HISTORIA FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI W PRUSZKOWIE 1889-1948

HISTORIA FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI W PRUSZKOWIE 1889-1948

HISTORIĘ RODZINY I FABRYKI OPISALI:

Aleksandra Majewska
Barbara Majewska-Luft
Zdzisław Zaborski
Lidia Kijewska-Wittstock
Leszek Tadeusz Majewski
Maciej Majewski

HISTORIA FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI W PRUSZKOWIE 1889 - 1948

Książnica Pruszkowska
im. Henryka Sienkiewicza

PRUSZKÓW 2016

MIASTO PRUSZKÓW
1916 - 2016

Mam przyjemność zarekomendować Państwu album ukazujący historię powstania i rozwoju jednego z najbardziej znanych, nie tylko w Pruszkowie, zakładów – Fabryki Ołówków St. Majewski. Wydanie tego albumu jest jednym z wielu przedsięwzięć uświetniających stulecie nadania praw miejskich naszemu Miastu.

Życzę miłej lektury.

Prezydent Miasta Pruszkowa

Jan Starzyński

OD WYDAWCY

W bieżącym roku mija sto lat, odkąd Pruszków w 1916 roku otrzymał prawa miejskie. Nie oznacza to bynajmniej, że wcześniej nie był miastem. W dokumentach archiwalnych znajdziemy ślady z XV wieku, świadczące o dobrze zapowiadającym się dla naszego miasta początku.

Jednak dopiero skutki rewolucji przemysłowej, zwłaszcza ułożenie torów pierwszej w Królestwie Polskim linii kolejowej z Warszawy w kierunku Śląska i dalej do Wiednia, spowodowały dynamiczny rozkwit osady nad Utratą i ukierunkowały zainteresowania przedsiębiorców. Pierwszy na drodze z Warszawy przystanek już w połowie XIX wieku zatrzymał tu przybyszów z różnych stron. Pruszków obrali sobie za odpowiednie dla siebie miejsce.

Wystarczy wspomnieć choćby o słynnej Fabryce Ołówków Stanisława Majewskiego, której marka znana jest po dziś dzień.

Okres dwudziestolecia międzywojennego, to jeszcze większa spirala rozwoju: wkrótce po uzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzi się życie gospodarcze we wszystkich niemalże dziedzinach i wzrasta osadnictwo. Osiedlają się tu inżynierowie i fachowa siła robocza. Bliskość Warszawy i doskonałe położenie sprawiają, że rozwija się komunikacja. Nowoczesne pociągi dowożą ludzi do pruszkowskich fabryk, fabryczne syreny odmierzają czas, a powietrze gęste jest od ciężkiej roboty.

Położenie Pruszkowa ma wielkie znaczenie podczas drugiej wojny. Miasto zostaje ważnym ośrodkiem konspiracyjnym, jest naturalnym zapleczem stolicy podczas Powstania Warszawskiego. Tu zresztą ma miejsce ostatni jego etap. Przez obóz Dulag 121 przechodzi w 1944 roku kilkaset tysięcy wygnańców z Warszawy.

Po wojnie, mimo zapaści gospodarczej, Pruszków szybko się rozwija, stając się jednym z najważniejszych ośrodków gospodarczych Mazowsza. Przyrost mieszkańców jest błyskawiczny, miasto zaludnia się, zmieniając przy tym swój architektoniczny wygląd.

Jednak dopiero po roku 1990 rozpocznie się prawdziwy rozkwit, choć pojawią się też trudne wyzwania. Mimo że Pruszków staje się miastem samorządnym i samowystarczalnym, przychodzi kres zaniedbanej gospodarki, świat żegna się z minioną epoką, a fabryki z niepotrzebną już siłą roboczą. Wschodzący wolny rynek stawia swoje warunki.
W wyniku przemian „Ołówkowa" również przeżyła typowe dla tego czasu turbulencje. Znane w czasach Polski Ludowej „Pruszkowskie Zakłady Materiałów Biurowych" znów nazywają się „Stanisław Majewski", jednak już bez udziału założycieli.
Podsumowując dzieje dawnego Pruszkowa i pamiętając, że jego świetność nie wzięła się z niczego, przedstawiamy Państwu monografię „Fabryki Ołówków", jednej z najbardziej znanych w mieście i w świadomości mieszkańców. Wytworzonymi w niej pachnącymi cedrowym drewnem ołówkami posługiwała się cała Polska, każdy uczeń, student, sklepikarz i urzędnik, budowniczy i architekt, lekarz i aptekarz. Sława Pruszkowa szła więc w świat.
Jeszcze do niedawna – może ktoś z Państwa pamięta – położona blisko dworca kolejowego Fabryka, której tajemnice świetności zdradza oddawany do rąk Państwa album, świeciła o zmroku w połowie czynnym neonem. Podróżujący pociągami, mogli odnieść wrażenie, że nasze liczące dziś sto lat miasto nazywa się... Ołówków. Neonu nie ma, fabryki nie widać z pociągu, bo funkcjonuje w specjalnej strefie ekonomicznej na terenie Gąsina. A w Państwa rękach starannie przygotowana historia pruszkowskiej fabryki.
Serdecznie polecamy.

WSTĘP 8

Aleksandra Majewska

RODZINA I FABRYKA 10

Barbara Majewska-Luft, Zdzisław Zaborski

Wynalazek Hipolita

Zakładamy Fabrykę

Dwadzieścia lat prosperity

OŁÓWEK 81

Leszek Tadeusz Majewski, Zdzisław Zaborski

Epoka elektryczności i pary

Jak powstaje ołówek

Na Światowej Wystawie w Paryżu

ŻYCIE W FABRYCE 123

Lidia Kijewska-Wittstock

Wyprzedzili swoją epokę

To był ich cały świat

WOJNA I NACJONALIZACJA 171

Barbara Majewska-Luft

Rok 1939

Fabryka specjalnego znaczenia

Czas minął...

EPILOG 194

Maciej Majewski

PRZYPISY 200

WSTĘP

Album *Fabryka Ołówków „St. Majewski S.A."* w Pruszkowie poświęcony jest dziejom Fabryki w okresie od 1889 do 1948 r., czyli od momentu jej powstania aż po rok, w którym została znacjonalizowana. Przez ponad 50 lat swego istnienia Fabryka była ważnym ośrodkiem życia gospodarczego i społecznego. Jej historia jest bezpośrednio związana z dwoma pokoleniami rodziny Majewskich: Stanisławem Janem – założycielem, oraz jego synem Leszkiem, a także z rodziną Zaborskich – współzałożycieli biorących czynny udział w zarządzie i życiu Fabryki przez cały okres jej istnienia.

Publikacja wpisuje się w przypadające w 2016 roku obchody setnej rocznicy uzyskania przez Pruszków praw miejskich. Powstała dzięki życzliwemu zaangażowaniu władz miasta, za co składamy serdeczne podziękowania: Prezydentom Pruszkowa – Panu Janowi Starzyńskiemu, Panu Andrzejowi Królikowskiemu i Panu Andrzejowi Kurzeli oraz Dyrektorowi Książnicy Pruszkowskiej – Panu Grzegorzowi Zegadle.

Niezależnie, podziękowania składamy również Pani Patrycji Kühn, autorce projektu graficznego, za nadanie publikacji bardzo pięknej szaty graficznej.

Album powstał w oparciu o bogate zasoby zdjęć, wspomnień i dokumentów przechowywanych przez rodziny Majewskich i Zaborskich oraz o wydane wcześniej fragmentaryczne opracowania na temat Fabryki Ołówków. Autorami tekstów są Barbara Majewska-Luft, córka Leszka Majewskiego, oraz Zdzisław Zaborski – syn Ziemomysła, dyrektora technicznego Fabryki, naoczni świadkowie wielu opisywanych wydarzeń. Szczególnie poruszający jest rozdział ostatni będący osobistym wspomnieniem Barbary Majewskiej-Luft z czasów wojny i okupacji aż po moment wyrzucenia z domu rodzinnego w Pruszkowie. Kolejne teksty zostały napisane przez Leszka Tadeusza Majewskiego, wnuka Leszka Majewskiego, i Zdzisława Zaborskiego. Jeden z rozdziałów został przygotowany przez Panią Lidię Kijewską-Wittstock w oparciu o jej wcześniejszą pracę wykonaną w ramach Studium Podyplomowego Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, co pozwala w sposób obiektywny spojrzeć na działalność społeczną i kulturalną pracowników w fabryce, która była inspirowana i dotowana przez właścicieli.

Choć dziś fabryka funkcjonuje nadal, znajduje się już jednak w innym miejscu i prowadzona jest przez ludzi zupełnie z jej wcześniejszą historią niezwiązanych. Nowi właściciele sprzedali teren fabryczny, który w znacznym stopniu zajęły nowoczesne osiedla mieszkaniowe, a relikty najstarszej zabudowy fabrycznej zdominowała architektura nowoczesnego Pruszkowa. Ślady dawnej Fabryki Ołówków w Pruszkowie powoli znikają z krajobrazu miasta.

Jako spadkobiercy założycieli pragniemy ocalić od zapomnienia wkład, wysiłek i losy kilku pokoleń, które wspólnie tworzyły historię tego wyjątkowego miejsca.

Aleksandra Majewska

RODZINA I FABRYKA

„PRZESZŁOŚĆ JEST TO DZIŚ, TYLKO COKOLWIEK DALEJ” – PISAŁ PRZED LATY CYPRIAN KAMIL NORWID. DLATEGO OPOWIADAJĄC O TYM, CO SZCZEGÓLNIE NAM BLISKIE, SIĘGAMY W PRZESZŁOŚĆ, TĘ NIEODLEGŁĄ I TĘ NAWET BARDZO DALEKĄ, ZDAJĄC SOBIE SPRAWĘ, ŻE JESTEŚMY ZAWSZE W RAMACH TEGO NORWIDOWSKIEGO DZIŚ.

Dziś, żyjąc w dobie mediów elektronicznych, w czasach gdy coraz rzadziej widzimy słowa zapisane na zwykłej kartce papieru, nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ważnym, epokowym wręcz odkryciem było kiedyś wynalezienie i wprowadzenie do powszechnego użytku zwykłego ołówka. Można bez wielkiej przesady powiedzieć, że odtąd człowiek żył z ołówkiem w ręku, który towarzyszył mu przez cały dzień, w domu, w szkole i w pracy. Musimy bowiem pamiętać, że upowszechnienie piór wiecznych, nie wspominając o długopisach, nastąpiło dopiero po II wojnie światowej. Polskie słowo „ołówek” pochodzi od słowa określającego ołowiany rylec, którym pisano na papirusie w starożytnym Egipcie, Grecji i Rzymie. Historia ołówka w Europie sięga XVII wieku, kiedy odkryto pokłady grafitu w Anglii. Zastąpiono nim ołów i zrobiono z niego dobrze piszący wkład, który oprawiono w drewno. Produkcja takiego ołówka rozwinęła się najpierw w Anglii, Niemczech, Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki. W Polsce w roku 1889 powstała Fabryka Ołówków Stanisława Majewskiego w Pruszkowie. Zaliczana była do największych tego typu fabryk w Europie...

Chcemy zatem przedstawić dzisiejszym czytelnikom historię tej niezwykłej fabryki w powiązaniu z dziejami Pruszkowa, do którego została przeniesiona z Warszawy w roku 1894, by po latach, w okresie dwudziestolecia, osiągnąć prosperity i wpisać się na trwałe w historię miasta i historię polskiego przemysłu.

Położony nad rzeką Utratą Pruszków był wtedy jeszcze niewielką osadą, ale o bogatej przeszłości. Wykopaliska archeologiczne, prowadzone szczególnie intensywnie od roku 1975, tzn. od momentu gdy w mieście powstało Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego, ujawniły, że w okresie późnej starożytności, czyli między wiekami II p.n.e. a IV n.e., ziemie te stanowiły centrum produkcji żelaza i przeżywały rozkwit cywilizacyjny.

Choć wieś Proskowo notowana jest już w średniowiecznych dokumentach, to na czas rzeczywistego rozwoju miejscowość musiała czekać długo, bo aż do drugiej połowy XIX wieku. W roku 1835 Pruszków liczył zaledwie 60 domów i około 500 mieszkańców. Miał jednak szczęście znaleźć się na trasie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, łączącej zabory i okręgi przemysłowe. Po 1864 r. przemiany nabrały tempa i w Pruszkowie zaczęły wyrastać kolejne zakłady produkcyjne. W 1866 r. nieopodal Pruszkowa powstała ogromna cukrownia, później, w latach 80., w samym mieście – cegielnia Antoniego Potulickiego i fabryka wyrobów fajansowych Jakuba Teichfelda, zaś w pobliskim Helenówku rozpoczęto produkcję farb i papieru. Powstawały także różne fabryki metalowe. Etap ten zamyka uruchomienie w roku 1894 wytwórni ołówków i kredek Stanisława Majewskiego – co uznano z czasem za „[...] początek najbardziej udanego przedsięwzięcia przemysłowego w historii Pruszkowa”.

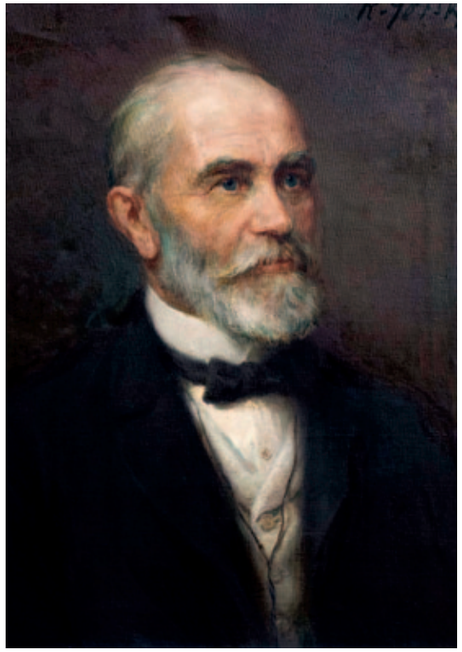

HIPOLIT STARŻA MAJEWSKI

HIPOLIT STARŻA MAJEWSKI, UR. 27.08.1827 R., ZM. 23.01.1898 R.; ZAŁOŻYCIEL WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO (MALARZ: KONSTANTY GÓRSKI, 1868–1934)

MARIA STARŻA MAJEWSKA

MARIA Z ZEMBROWSKICH MAJEWSKA, ŻONA HIPOLITA, UR.07.08.1831 R., ZM. 26.05.1909 R. (MALARZ: KONSTANTY GÓRSKI, 1868–1934)

NASTĘPNA STRONA > RODZINA HIPOLITA W WARSZAWIE OK. 1880 R.

WYNALAZEK HIPOLITA

Rodzina Starża Majewskich herbu Starykoń wywodzi się z Litwy. Protoplasta rodu mieszkał w połowie XVIII wieku w okolicach miasteczka Wilki, położonego 35 kilometrów na zachód od Kowna. Wiadomo, że na imię miał Antoni i żonaty był z Rozalią ze Strzednickich, która urodziła mu trzech synów i córkę. Jednak co robił, kim był, gdzie mieszkali i jak się nazywali jego rodzice – o tym historia rodzinna milczy. Dopiero syn jego, Antoni Bonawentura, wyłania się z mroku dziejów. Urodził się w roku 1783 i w tymże roku ochrzczono go w parafii Wilki, gmina Surwiliszki. Życie miał burzliwe, bo i czasy były burzliwe. Wcześnie osierocony przez rodziców rozpoczął pracę urzędnika w obwodzie sejneńskim (wówczas zabór pruski). W 1809 r. wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego w randze podporucznika. Brał udział w wytyczaniu granicy między Austrią a Księstwem. Walczył w kampanii napoleońskiej 1812 r. i w oblężonym przez Austriaków Zamościu dostał się do niewoli, z której wydostał się po roku. Ale w latach 1816 – 1822 był znowu wojskowym, teraz już w armii Królestwa Polskiego – co znamienne, został oficerem wojsk inżynieryjnych. Wrócił do wojska w czasie powstania listopadowego. Po powstaniu osiadł jako dzierżawca we wsi skarbowej Gałkowice, ponieważ majątek poprzednio przez niego dzierżawiony spłonął wskutek carskich represji. Pod koniec życia, uznany za weterana i awansowany na stopień majora, został komendantem obozu inwalidów wojskowych w Wolborzu koło Piotrkowa, gdzie zmarł 23 lipca 1843 r., mając zaledwie 60 lat.

Jak widać z tej wojskowej biografii, niewiele miał czasu na życie prywatne. A jednak w latach 20., w okresie względnego spokoju, Antoni Bonawentura ożenił się z Teklą Zagórską. Po ojcu żony, dość zamożnym Andrzeju Zagórskim, odziedziczył majątek ziemski – Grabówkę koło Kraśnika.

Antoni Bonawentura miał z Teklą trzech synów i córkę. Najstarszy, Henryk, próbował wziąć udział w powstaniu węgierskim w 1848 r., ale został aresztowany, a po ucieczce z więzienia tułał się po świe-

WNĘTRZE WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM
CHEMICZNEGO PRZY UL. ZŁOTEJ, OK. 1889 R.

HIPOLIT MAJEWSKI W POWOZIE PRZED
SWOIM LABORATORIUM, OK. 1880 R.

FIRMOWY FURGON WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM
CHEMICZNEGO PRZED SIEDZIBĄ NA UL. ZŁOTEJ 61, OK. 1890 R.

REKLAMA KROPLI AMERYKAŃSKICH OD BÓLU ZĘBÓW –
PIERWSZEGO PRODUKTU HIPOLITA MAJEWSKIEGO Z 1887 R.

KROPLE AMERYKANSKIE

od bólu zębów
i
ELIXIR AMERYKAŃSKI

Sposób użycia i ich działanie.

Nr. 1. Napuszcza się kilkanaście kropli na watę, i ten płyn wciąga się w otwór nosa z tej strony, z której ząb boli, tak aby choć parę kropli w nos wpadło, i dla tego należy otwór nosa z przeciwnej strony zatkać palcem, resztę zaś pozostałego na wacie płynu nacierać szczękę i skroń bolącą. Można Nr. 1 na wacie przykładać do bolącego zęba. Leczą każdy ból zębów, jakiejkolwiek byłby natury, i z jakiejby niepochodził przyczyny, działają natychmiast.

Nr. 2. Napuszcza się kilka kropli na watę, i naciera się po wierzchu twarzy, szczękę i miejsce naprzeciw bolącego zęba, i tęż watę wkłada się z tej strony w ucho, gdy się to uczyni, nienależy podwiązywać twarzy, gdyż te krople chronią od zaziębienia, tak, że cierpiąca osoba może śmiało wychodzić, na powietrze, zimne lub wilgotne.—Nr. 2 można przykładać na wacie do bolącego zęba. Leczą wszystkie bóle zębów, a szczególnie reumatyzmowe cierpienia szum, strzykanie w uszach i opuchnięcia twarzy.

Nr. 3. Krople do płukania ust: Należy wlać 15 lub więcej kropli do pół kieliszka wody i płukać usta codzień rano przy umywaniu się, w skutku czego wzmacniają się dziąsła, ochraniają się zęby od dalszego psucia, a także swym przyjemnym aromatem usuwają niesmak ust czyli gorączkę, jaka się często z nocy przytrafia, zabezpieczają od wpływu wilgotnego i zimnego powietrza. Leczą kaciowe i nokrowe choroby szczęk i dziąseł, czyli szkorbut przykładane bez wody na wacie ból uśmierzają.

Każdy z wyżej opisanych środków, uśmierza w bardzo krótkim czasie, choćby najdokuczliwszy ból zęba. Osoby słabej nerwowej kompleksyi powinny mieć w domu te krople, a to dlatego: chociaż nerw bolącego zęba został uspokojonym, jednak mogą inne a nawet z drugiej strony twarzy zęby zaboleć, co najczęściej dzieje się w cierpieniach reumatyzmowych szczęk, przez ogrzanie się w ciepłem pokoju lub pościeli, gdy ból nastąpi trzeba powtarzać przykładanie Nr. 3 bez wody na wacie do bolącego zęba lub naprzemian używać Nr. 1 i 2

AMERICANISCHE TROPFEN

welche augenblicklich jeden Zahnschmerz heilen.
und
AMERICANISCHES MUNDWASSER (Elixir).

Gebrauchs-Anweisung.

Flacon Nr. 1. Man giesst einige Tropfen auf Baumwolle und zieht die Flüssigkeit durch das Nasenloch von der schmerzhaften Seite ein, so dass zwei bis drei Tropfen in die Nase gelangen. Mit dem Rest, der in der Baumwolle enthaltenen Flüssigkeit reibt man die Kinnlade und die Schläfe, gleichfalls auf der schmerzhaften Seite. Die Tropfen heilen jeden Zahnschmerz, aus welchen Ursachen im mer derselbe entstanden sein mag. Die Wirkung ist eine äusserst rasche, und tritt auch die Beruhigung der Nerven des kranken Zahnes ein

Flacon Nr. 2. Man giesst ebenfals einige Tropfen auf Baumwolle und reib damit die Wange der schmerzhaften Seite, dan giebt man dieselbe Baumwolle in das Ohr derselben Seite. Man kann sie auch auf den Zahn legen. Nach dieser Operation braucht man keine Binde mehr zu nehmen, denn die Tropfen schützen vor Kälte und Feuchtigkeit. Diese Tropfen sind ein erprobtes Mittel gegen jedes Zahnübel, insbesondere aber gegen solche, die durch Nervenleiden Rheumatismus, Anschwellungen entstehen, sowie gegen Ohrensausen und Stechen.

Flacon Nr. 3. Enthält Tropfen zum Ausspülen des Mundes. Man giesst von demselben 15 Tropfen und auch mehr in ein kleines mit lauem Wasser gefülltes Liqueurglas, spüli damit jeden Morgen den Mund aus, um das Zahnfleisch zu stärken, den Mund zu erfrischen, den Athem angenehm zumachen und aus dem Munde jeden üblen Geruch und Geschmak zu entfernen, wie er zumeist durch schlechte Verdauung und Erkältung entsteht. Die Tropfen verhindern auch das Verderben der Zähne und alle Krankheiten des Kiefers. Man kann sie auch mit Baumwolle auf den kranken Zahn legen.

Alle oben angezeigten Mittel heilen die heftigsten Schmerzen, und selbst veraltete Uebel gründlich und in kürzester Zeit. Personen, welche öfters an Anschwellungen und nervösen Zuständen leiden, mögen diese Tropfen stets im Vorrath halten, auch wenn sie ihre Wirkung bereits geübt haben: denn wenn

ERAZM MAJEWSKI,
UR. 03.06.1858 R., ZM. 14.11.1922 R., SYN HIPOLITA,
PROF. ZW. ARCHEOLOGII, EKONOMISTA I SOCJOLOG

STANISŁAW JAN MAJEWSKI,
UR. 13.01.1860 R., ZM.22.05.1944 R., SYN HIPOLITA,
ZAŁOŻYCIEL FABRYKI OŁÓWKÓW

INŻYNIER MIECZYSŁAW MAJEWSKI,
UR. 01.01.1875 R., ZM. 25.10.1908 R., SYN HIPOLITA, NACZELNIK
TRAMWAJÓW WARSZAWSKICH, ZGINĄŁ ŚMIERCIĄ TRAGICZNĄ

KAROL MAJEWSKI,
UR. 11.04.1873 R., ZM. 10.01.1951 R., SYN HIPOLITA, DYREKTOR
WARSZAWSKIEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO

< POPRZEDNIE STRONY
STANISŁAW MAJEWSKI
ZE SWOJĄ CÓRKĄ
WISŁAWĄ. PARTIA
KROKIETA NA PODWÓRZU
PRZY UL. ZŁOTEJ

cie i wreszcie zmarł w Palestynie w 1868 r. Drugi z synów, Julian, był budowniczym. Znanym dziełem, w którego budowie uczestniczył, jest warszawski most Kierbedzia. Najmłodszy, Hipolit (ur. w 1827 r.), to ojciec Stanisława Jana Majewskiego, założyciela interesującej nas tu fabryki. Jak widać z tego krótkiego przeglądu rodzinnych dziejów, przodkom jego w liniach prostej i bocznej nie brakowało ani patriotyzmu, ani fantazji i życiowego zapału.

Na tych cechach nie zbywało również Hipolitowi, a życia też łatwego nie miał. W chwili śmierci ojca liczył sobie zaledwie 17 lat i został z matką i rodzeństwem właściwie bez grosza. Opuszczając dzierżawę w Gałkowicach, dostali wprawdzie Majewscy pewną sumę pieniędzy, ale starczyło ich ledwie na kupno dość lichego domu w Lublinie. A z czegoś trzeba było żyć. Brat Julian wyjechał do Warszawy szukać pracy, wkrótce podążył za nim również Hipolit. Jego drugi brat, Henryk, rozpoczął raczej awanturnicze życie, a matka wraz z córką Marią pozostała w Lublinie aż do śmierci w 1859 r. Chorowita i niezaradna, wkrótce popadła w materialną nędzę. W tym czasie Hipolit ożenił się z dość bliską kuzynką Marią Zembrowską. W szczególnych okolicznościach, bo – jak pisze w swoich rodzinnych wspomnieniach jego najmłodszy syn Karol Majewski – Hipolit przyjechał do kuzynki w charakterze swata kolegi, ale owa panna, miła, gospodarna i nieźle jak na owe czasy wykształcona, tak go zauroczyła, że się w niej zakochał, notabene z wzajemnością, i wkrótce sam się z nią ożenił. Młodzi zamieszkali w Lublinie, gdzie założyli mały sklepik kolonialny, w którym ciężko i z mizerną korzyścią razem pracowali. A gdy na świat zaczęły przychodzić dzieci: Erazm w roku 1858, Stanisław w 1860, Maria w 1863, Gabriela w 1868, cała rodzina w zasadzie wegetowała. Powstanie styczniowe jeszcze pogorszyło sytuację Majewskich, bo choć Hipolit nie brał osobiście udziału w akcji zbrojnej, to jednak pełnił funkcję skarbnika i poborcy podatków narodowych. A wszystko to pod bokiem władz rosyjskich. I właśnie w tym trudnym finansowo czasie zaczęła się jego kariera w iście amerykańskim stylu, która stała się też udziałem jego syna Stanisława. „Około roku 1868 przyszedł do sklepu jakiś nieznajomy Żyd (Szapiro) – pisze Karol Majewski – i ofiarował za 10 rubli przepis na jakiś cudowny środek od bólu zębów [...]. Były to później tak

ERAZM MAJEWSKI
PRZY PRACY W SWOIM
GABINECIE PRZY
UL. ZŁOTEJ

zwane amerykańskie krople". Krople okazały się bardzo proste w produkcji, a ponieważ stomatologia leżała wtedy w powijakach i ludzie masowo cierpieli na bóle zębów, produkowany przez Hipolita środek znalazł całe rzesze nabywców. Stał się tak świetnym źródłem dochodu, że jego producent wkrótce porzucił Lublin i przeniósł się do Warszawy. Wyjechał sam, ale już po trzech miesiącach sprowadził żonę i dzieci. Produkował i systematycznie udoskonalał ów amerykański eliksir. Sprzedawał go w aptekach i wreszcie zalegalizował w Petersburgu. I oto w ciągu paru lat Hipolit ze sprzedawcy w małym sklepiku towarów kolonialnych stał się zamożnym przemysłowcem, który na wystawach w Moskwie, Wiedniu i Paryżu z powodzeniem reklamował swój towar. W latach 70. urodzili mu się jeszcze dwaj synowie, Karol i Mieczysław. Mieczysław zginął podczas rewolucyjnych zamieszek ulicznych w roku 1908. Starsi synowie Hipolita odebrali staranne wykształcenie, Stanisław w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, Erazm w Warszawie i w Rydze. Po studiach obaj pracowali

ДИПЛОМЪ

Учебный Комитетъ С.-Петербургскаго Практическаго Технологическаго Института симъ объявляетъ, что **Станиславъ-Иванъ-Игнатій** (3 имени) **Ипполитовичъ Маевскій**, изъ потомственныхъ дворянъ, 22-лѣтъ отъ роду, Римско-Католическаго вѣроисповѣданія, окончивъ полный курсъ наукъ по Механическому отдѣленію въ 1883 году, удостоенъ Учебнымъ Комитетомъ Института степени **Инженеръ-Технолога** 28 Мая 1883 года. По сему, на основаніи **Высочайше** утвержденныхъ 2-го дня Ноября 1876 г. и 16 дня Мая 1878 года мнѣній Государственнаго Совѣта, при вступленіи въ Государственную службу, на штатную должность техника, **Маевскій** получаетъ чинъ Коллежскаго Секретаря и имѣетъ право производить фабричныя и заводскія зданія, съ ихъ принадлежностями, и жилыя помѣщенія, въ непосредственной связи съ ними находящіяся, а также производить строительныя работы, состоящія въ вѣдѣніи и подъ надзоромъ Министерства Путей Сообщенія, и занимать по сему Министерству должности, съ коими соединено производство строительныхъ работъ, и вообще предоставляются **Маевскому** всѣ права и преимущества, законами Россійской Имперіи со степенью **Инженеръ-Технолога** соединяемыя. Въ засвидѣтельствованіе чего далъ сей дипломъ отъ Учебнаго Комитета С.-Петербургскаго Практическаго Технологическаго Института, съ приложеніемъ Институтской печати. С.-Петербургъ, Іюня . 6 . дня 1883 года

Директоръ С.-Петербургскаго Практическаго Технологическаго Института, Дѣйствительный Статскій Совѣтникъ и разныхъ орденовъ Кавалеръ

DYPLOM UKOŃCZENIA
INSTYTUTU
TECHNOLOGICZNEGO
W ST. PETERSBURGU
UZYSKANY PRZEZ
ST. MAJEWSKIEGO
W 1883 R.

NASTĘPNA STRONA >
RODZINA ZABORSKICH
I MAJEWSKICH,
UL. ZŁOTA, 1906 R.

w firmie ojca, który przekształcił produkcję kropel w wieloasortymentowe laboratorium kosmetyków rozchwytywanych przez nie tylko polskie elegantki. Warszawskie Laboratorium Chemiczne mieściło się wówczas przy ul. Świętojerskiej, gdzie rodzina miała także mieszkanie. Erazm i Stanisław pomagali ojcu w pracy, ale po skończeniu studiów przestało im to wystarczać, obaj byli bowiem ludźmi wielkich uzdolnień i ambicji. Erazm od dzieciństwa interesował się biologią, geologią i etnografią. Napisał kilka bardzo ciekawych książek naukowych i popularnonaukowych, a gdy w końcu jego pasją stała się archeologia pradziejowa, pozyskał bezcenny wręcz zbiór wykopalisk, stwarzając naukowe podstawy rozwoju tej dziedziny w Polsce (nazywany jest wręcz jej ojcem). Pod koniec życia został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Swoje zbiory archeologiczne przekazał Naukowemu Towarzystwu Warszawskiemu znajdującemu się w Pałacu Staszica. Po II wojnie światowej zbiory przeniesiono do Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

STANISŁAW STARŻA MAJEWSKI

INŻYNIER STANISŁAW
JAN STARŻA MAJEWSKI,
ZAŁOŻYCIEL FABRYKI
OŁÓWKÓW
„ST. MAJEWSKI" S.A.

JÓZEFA STARŻA MAJEWSKA

JÓZEFA Z ERETHICH
MAJEWSKA, ŻONA
STANISŁAWA, UR. 1886 R.,
ZM. 21.12.1938 R.

ZAKŁADAMY FABRYKĘ

Stanisław zaczął myśleć coraz konkretniej o założeniu własnej fabryki. Już w czasie studiów w Petersburgu razem ze spotkanym tam, zaprzyjaźnionym od lat szkolnych, Józefem Zaborskim, który kształcił się w Instytucie Dróg i Mostów, snuli bardzo jeszcze wówczas ogólnikowe plany produkcji ołówków. Studia obaj ukończyli z odznaczeniami i dyplomami. Stanisław Majewski miał wówczas 23 lata. Z początku, jak pisze Karol Majewski, „zamierzał poświęcić się górnictwu". Pamiętajmy jednak, że były to lata 80. XIX wieku, a więc apogeum pozytywizmu, gdy w imię patriotycznych ideałów zakładano polskie fabryki, polskie sklepy, gdy hasło pracy u podstaw skłaniało do troski o tych uboższych i gorzej wykształconych. Stanisław Majewski wrócił wówczas do pomysłu z czasów petersburskich. Ludzie potrzebowali pracy, ale potrzebowali też materiałów piśmiennych, ułatwiających zdobycie wykształcenia. Chcąc poznać tajniki branży, zaczął jeździć do Norymbergi, stolicy przemysłu ołówkowego.

Warszawa lat 90. XIX stulecia stwarzała dobre perspektywy rozwoju przedsiębiorstw. Była już dużym, kilkusettysięcznym miastem, z rozwiniętą infrastrukturą techniczną i ekonomiczną, opartą na kapitale pochodzenia niemieckiego, polskiego i żydowskiego, w mniejszym stopniu rosyjskiego. W roku 1884 Stanisław Majewski kupił posesję przy ul. Złotej 61 i tak ją przebudował, by mogła pomieścić urządzenia fabryczne produkujące ołówki. Blisko stąd było do stacji towarowej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Produkcja ołówków wymagała bowiem sprawnej dostawy i obróbki surowca drzewnego, grafitu, kaolinu, wosków i innych materiałów.

Ów rok przyniósł też zmiany w życiu osobistym Stanisława, który ożenił się z Józefą Ereth, córką emigranta, uczestnika węgierskiej Wiosny Ludów. Z tego związku urodziło się czworo dzieci: córki Wisława, Bogna i Zdana oraz syn Leszek, który po I wojnie światowej przejął po ojcu prowadzenie firmy.

Wtedy też Józef Zaborski ożenił się z siostrą Stanisława – Marią, z którą miał trzech synów: Ziemomysła, Wojsława i Bogdana.

WISŁAWA Z MAJEWSKICH STELMACHOWSKA,
UR. 22.05.1885 R., ZM. 13.05.1960 R.,
CÓRKA STANISŁAWA

BOGNA Z MAJEWSKICH ZASACKA,
UR. 1887 R., ZM. 08.11.1972 R.,
CÓRKA STANISŁAWA

ZDANA Z MAJEWSKICH KOSICKA,
UR. 04.02.1894 R., ZM. 1.03.1972 R.,
CÓRKA STANISŁAWA

LESZEK MAJEWSKI,
UR. 18.04.1889 R., ZM. 10.01.1961 R.,
SYN STANISŁAWA

15 października 1889 r. Stanisław Majewski wraz z Józefem Zaborskim – wówczas już nie tylko przyjacielem, lecz także szwagrem – i Stanisławem Starzeńskim, księgowym laboratorium, założył spółkę komandytową Fabryki Ołówków St. Majewski. Stanisław Majewski, którego wkład finansowy był największy, został dyrektorem naczelnym, Józef Zaborski podjął się funkcji dyrektora technicznego, a Stanisław Starzeński – handlowego. Produkcja ruszyła pod koniec 1890 r., a w lutym 1891 r. dokonano poświęcenia fabryki, o czym donosił „Kurier Warszawski" (1891, nr 47). Zgodnie z życzeniami założycieli zatrudniono w niej wyłącznie pracowników polskich.

Firma do 1894 r. funkcjonowała na Złotej. W okresie największego rozkwitu siłami czterdziestu dwóch pracowników wypuszczała zaledwie ok. 5 mln sztuk wyrobów rocznie. Dzieliła lokal z laboratorium, prowadzonym wciąż przez Hipolita z pomocą synów. Po jego śmierci przejął je najmłodszy syn Karol – autor cytowanych wspomnień – a potem syn Karola, Wiesław.

Produkcja ołówków mieściła się w suterenie i w dwudziestu pokojach na parterze, pierwszym i drugim piętrze, jednak z upływem czasu zaczęło tam być za ciasno. Obróbka drewna wymagała wydajnego tartaku, którego organizacja w tym miejscu była niemożliwa ze względu na brak przestrzeni, uciążliwość dla mieszkańców czy konieczność przewozu transportem konnym przez centrum miasta dużych mas drewna z ramp kolejowych do wytwórni.

Znaleziono wówczas inny obiekt w dynamicznie rosnącym Pruszkowie, siedemnaście kilometrów od Warszawy, a więc z jednej strony blisko stolicy i jej rynków zbytu, a z drugiej – na tyle daleko, że ziemia była tam względnie tania. Okoliczne wioski stały się źródłem niezbędnej siły roboczej.

Owym ciekawym obiektem – na posesji położonej nieopodal stacji kolejowej, co miało tu niebagatelne znaczenie – były zabudowania po odlewni Rothsteina i fabryce igieł i szpilek Ludwika Bartholomy'ego i Leona Likernika. Firma ta dzierżawiła budynki od faktycznego właściciela Abrahama Landaua. Posesja liczyła 38 tysięcy metrów kwadratowych. Stanisław Majewski zapłacił Landauowi 30 tysięcy rubli za ziemię plus niespełna 13 tysięcy rubli za budynki.

INŻYNIER JÓZEF ZABORSKI,
UR. 20.08.1859 R., ZM. 27.05.1939 R.,
WSPÓŁZAŁOŻYCIEL FABRYKI OŁÓWKÓW

MARIA Z MAJEWSKICH ZABORSKA,
UR. 8.09.1862 R., ZM. 16.12.1940 R.,
ŻONA JÓZEFA, CÓRKA HIPOLITA

BOGDAN ZABORSKI PRZY SAMOCHODZIE
KAROLA MAJEWSKIEGO NA PODWÓRZU
PRZY UL. ZŁOTEJ 61, OK. 1906 R.

JÓZEF ZABORSKI Z RODZINĄ
W MIESZKANIU PRZY UL. ZŁOTEJ 61

RODZINA ZABORSKICH
W PRUSZKOWSKIM
OGRODZIE, OK. 1910 R.

NASTĘPNE STRONY >
BUDYNEK GŁÓWNY
ZAKUPIONY WRAZ
Z GRUNTAMI, OK. 1900 R.

Na obecnym planie miasta teren fabryczny ograniczają ulice: Sienkiewicza, Ołówkowa, Przemysłowa i Obrońców Pokoju, dawniej ul. Cedrowa. Architektura budynków była typowa dla budownictwa przemysłowego tego okresu. Hale w budynku głównym, usytuowane na dwóch, po rozbudowie trzech, kondygnacjach, oświetlały rzędy szprosowanych okien ze stalowymi ramami. Mury wzniesione były z nietynkowanej, twardo palonej czerwonej cegły. Cała konstrukcja opierała się na stalowych szkieletach, których kute kolumny o zdobnych kapitelach, odlewane schody poręczowe z charakterystycznym ażurem zdobnych podstopni oraz inne detale stanowiły o swoistym uroku wnętrz. Budynki te więc, z widocznymi wpływami secesji, łączyły funkcje techniczne z walorami estetycznymi. Młodzi inżynierowie otwarci byli na nowoczesność, a o niej świadczyła na przykład instalacja oświetlenia elektrycznego, bezpieczniejsza od istniejącej naftowej, a co najważniejsze, tańsza w eksploatacji. Nowością było również ogrzewanie parą upustową (wtedy zwaną „returową") z maszyny parowej zamiast znacznie droższego ogrzewania piecowego. Pieniądze wyłożył Stanisław Majewski, a spółka miała dzierżawić halę bezterminowo. W ciągu paru miesięcy dostosowano budynki do nowej produkcji. W tym czasie nieopodal wybudowano dom dla rodziny Stanisława Majewskiego. Część terenu przeznaczono na ogród i park. Stanisław Majewski zrezygnował już wówczas z pracy w laboratorium i poświęcił się całkowicie pruszkowskiej fabryce. Pełnił też wiele ważnych funkcji społecznych, głównie w stowarzyszeniach przedsiębiorców i przemysłowców. Józef Zaborski i Stanisław Starzeński również na jakiś czas zamieszkali w Pruszkowie. W roku 1897 Zaborski wrócił do swojej pracy na kolei, choć dalej brał udział w pracach zarządu firmy. Stanisław Starzeński kontynuował pracę w fabryce do 1905 r., w którym zmarł.
W roku 1894 Fabryka Ołówków ostatecznie przeniosła się do Pruszkowa. Były to jej drugie, pełniejsze narodziny, choć za właściwe trzeba przecież uznać rejestrację 15 października 1889 r. Zatrudnienie, podobnie jak w Warszawie, wzrastało stopniowo i w 1898 r. pracowało tu już około 100 robotników. Było to podyktowane stałym zwiększaniem produkcji. Szybko jednak okazało się, że założyciele spółki mają za mało kapitału, aby sprostać wszystkim problemom.

AKT NOTARIALNY ZAKUPU GRUNTÓW
FABRYCZNYCH Z 1898 R.

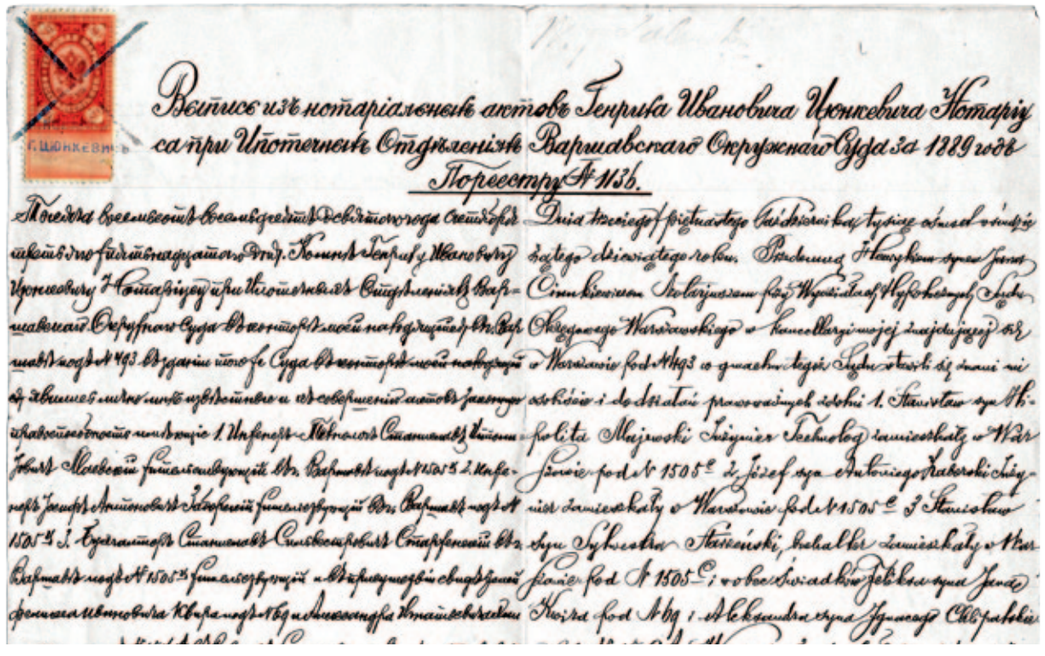

AKT POWOŁANIA SPÓŁKI TOW. AKC.
FABRYKA OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI S.A., 1889 R.

СТ.МАЕВСКИ и К°
ST.MAJEWSKI i S-KA

УСТАВЪ

Акціонернаго Общества Карандашныхъ Фабрикъ

Ст. Маевскій и К-о.

USTAWA

Towarzystwa Akcyjnego Fabryk Ołówków

St. Majewski i S-ka

STATUT TOWARZYSTWA AKCYJNEGO FABRYKI OŁÓWKÓW Z 1913 R.

KSIĄŻĘ MICHAŁ KORYBUT WORONIECKI, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL TOW. AKC. FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI S.A.

Dodatkowo odczuwało się nacisk konkurencji małych fabryk, których w owym czasie powstało aż piętnaście, w pięciu miastach Imperium Rosyjskiego – w Warszawie: „Schatzman", „Lichtenbaum", „W. Schtaedtler and Co.", „Veritas" i „Ganszyn", w Rydze: „Strauch", „Braun" i druga fabryka firmy „W. Schtaedtler and Co.", w Wilnie: „Tarakonow", „Landsman", „Bracia Heiman" oraz „Fortuna", w Grodnie: „Eliaszew", w Moskwie: „Karnatz" i „Nikitin". Fabryczki te dysponowały kapitałem zagranicznym, ale wszystkie stały u progu bankructwa lub były w trakcie likwidacji. Szczególnie groźny dla fabryki Majewskiego zdawał się warszawski zakład Ganszyna, który proponował ceny swoich wyrobów poniżej kosztów produkcji.

Momentem zwrotnym w działaniu fabryki okazało się założenie Towarzystwa Akcyjnego, co umożliwiło jej intensywny rozwój w dalszych latach, mimo ogólnego kryzysu, jaki zapanował w gospodarce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku.

Stanisław Majewski przystąpił do organizowania Towarzystwa na początku 1898 r. przez połączenie swej fabryki z bankrutującymi

STURUBLOWY BANKNOT Z ROKU 1910 R. Z CARYCĄ KATARZYNĄ II

konkurencyjnymi producentami ołówków na terenie Królestwa Polskiego. Tylko niektóre zakłady dorównywały wielkością fabryce pruszkowskiej. Formuła spółki akcyjnej była zupełnie nowym rodzajem przedsiębiorstwa na terenie cesarstwa rosyjskiego, ale w 1885 r. na ziemiach polskich pod rosyjskim zaborem istniało już kilkanaście takich spółek. Wzajemna konkurencja, a przede wszystkim konkurencja wielkich zakładów niemieckich, doprowadzała do upadku fabryki słabsze finansowo lub gorzej prowadzone. W rezultacie podjętych przez Stanisława Majewskiego zabiegów doszło do fuzji czterech fabryk ołówków pod egidą pruszkowskiej. Objęła ona – oprócz firmy „St. Majewski i S-ka" – fabryki F. Schatzmana, firmę „Veritas" A. Goldsobla i M. Idzikowskiego z Warszawy oraz wytwórnię „Fortuna" z Wilna. Ich właściciele wnieśli na poczet akcji, według uzgodnionej wyceny, posiadane maszyny, surowce, wyroby i pozostałe aktywa.

W czasie pobytu Stanisława Majewskiego w Wilnie w roku 1898 firmę dotknęło nieszczęście.

NASTĘPNA STRONA >
FABRYCZNA KOLONIA STARŻYN NAZWANA TAK PRZEZ S. STARŻĘ MAJEWSKIEGO, MAPA Z 1914 R.

Na terenie fabryki w Pruszkowie doszło do tragicznego w skutkach pożaru. Spłonął główny budynek fabryczny. Dzięki niespożytej energii założyciela, który po krótkim załamaniu psychicznym znów poczuł się odpowiedzialny za całość, odbudowano spalone mury i uruchomiono produkcję, która zaczęła iść coraz lepiej. Dzielnie wspomagał go wówczas książę Michał Korybut Woroniecki. Pieniądze na odbudowę uzyskano od ubezpieczycieli oraz nowych akcjonariuszy. Prace prowadził majster Klepadło. Jako symbol nowego życia fabryki Stanisław Majewski uroczyście posadził dąb przed biurowcem przy ulicy Cedrowej.

Formalnie spółka komandytowa „St. Majewski, Zaborski, Starzeński" przekształciła się w Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski i S-ka" 21 lipca 1899 roku. Tegoż dnia statut przedsiębiorstwa w Peterhofie pod Petersburgiem zatwierdził sam car Mikołaj II . Początkowo kapitał zakładowy wynosił 320 tysięcy rubli, później jednak, w roku 1912, podwyższony został do 400 tysięcy. Trzeba zaznaczyć, że Towarzystwo Akcyjne opierało się cały czas na kapitale krajowym, a kontrolny pakiet akcji znajdował się w rękach rodziny Majewskich.

Na pierwszym walnym zgromadzeniu akcjonariuszy 16 grudnia 1899 r. na wniosek dyrektora zarządzającego Stanisława Majewskiego zaakceptowano program generalnej rozbudowy fabryki oraz rozszerzenia produkcji i asortymentu zgodnie z podstawowym celem Towarzystwa, którym był „wyrób i sprzedaż ołówków, kredek, obsadek, piór stalowych oraz wszelkiego rodzaju materiałów piśmiennych, sprzętu i pomocy szkolnych". Zatwierdzono znak fabryczny w formie sześcioramiennej gwiazdy w półksiężycu. Niestety Stanisław Majewski nie zostawił żadnej informacji na temat historii powstania logo fabryki. Najprawdopodobniej jest ono kompilacją herbów rodziny Majewskich – Starża – oraz Woronieckich – Korybut.

Powołano też pierwsze władze Towarzystwa Akcyjnego. Do zarządu weszli formalni założyciele – inż. Stanisław Majewski i książę Michał Korybut Woroniecki – oraz inż. Józef Zaborski, Stanisław Starzeński, dr filozofii Andrzej Goldsobel, mgr farmacji Artur Lubbe. Skład Komisji Rewizyjnej stanowili: Erazm Majewski, ziemianin Edward Angiewicz, hr. G. Łubieński, Władysław Siewruk, Aleksandra Jelska.

NASTĘPNA STRONA >
WIEŻA CIŚNIEŃ
ZE ZNAKIEM
FIRMOWYM,
POCZ. XX W.

Trzon właścicielski stanowiło siedemnaście osób z różnych środowisk inteligencji technicznej i przemysłu oraz znaczniejszych obywateli zasilających gotówką kapitał zakładowy: inż. Stanisław Majewski (z kapitałem 75 tys. rubli), Stanisław Starzeński (z kapitałem 25 tys. rubli), inż. Józef Zaborski (z kapitałem 5 tys. rubli), dr Andrzej Goldsobel (z kapitałem 15 tys. rubli), kupiec Michał Idzikowski (z kapitałem 10 tys. rubli), fabrykant Edward Schatzman (z kapitałem 10 tys. rubli), Edward Angiewicz (z kapitałem 10 tys. rubli), lekarz dentysta Stanisław Blikle (z kapitałem 5 tys. rubli), ziemianin Czesław Hornowski (z kapitałem 10 tys. rubli), ks. Michał Korybut Woroniecki (z kapitałem 45 tys. rubli), farmaceuta Artur Lubbe (z kapitałem 10 tys. rubli), spadkobiercy hr. Wiktora Ronikiera reprezentowani przez Edmunda Dylewskiego (z kapitałem 20 tys. rubli), inż. Władysław Siewruk (z kapitałem 10 tys. rubli), ziemianin Damian Pogoński (z kapitałem 50 tys. rubli), Aleksandra Jelska reprezentowana przez Władysława Jelskiego (z kapitałem 10 tys. rubli).

W 1898 r. do Towarzystwa przystąpili właściciele piątej fabryki ołówków – „W. Schtaedtler i Spółka" z Rygi. Fabryka w Pruszkowie stała się największym producentem ołówków i kredek w Imperium Rosyjskim. Wielki kryzys ogólnogospodarczy lat 1900–1902 i związana z nim recesja, a następnie niepokoje rewolucyjne i strajki, w których aktywny udział brała załoga fabryki, nie sprzyjały realizacji zamierzeń. Strajki robotnicze doprowadziły do określenia czasu pracy na dziewięć i pół godziny dziennie. Początkowo fabryka dysponowała prymitywnym wyposażeniem, ale i tak produkcja w ciągu tych lat wzrosła prawie dwukrotnie. Niemniej, wytwarzając 400 grosów, czyli ok. 57 tys. sztuk wyrobów dziennie, nie stanowiła konkurencji dla fabryk niemieckich. Jedna tylko fabryka Johana Fabera produkowała w 1900 r. 10 tysięcy grosów ołówków dziennie. Program modernizacji i rozbudowy zakładu zrealizowano dopiero w latach 1907–1914. Zakupiono wówczas, po raz pierwszy, cały komplet maszyn specjalistycznych do produkcji ołówków od znanych niemieckich firm „Fr. Ehrhardt" i „Mussman" z Norymbergi. Wybudowano nowy budynek dla graficiarni, w której zainstalowano maszyny do produkcji pręcików grafitowych do ołówków i kolorowych dla kredek. W budynku umieszczono również dział stalówkowni. Nowe hale fabryczne wyposażano w specjalistyczne maszyny

OGÓLNY WIDOK FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKIEGO W PRUSZKOWIE.

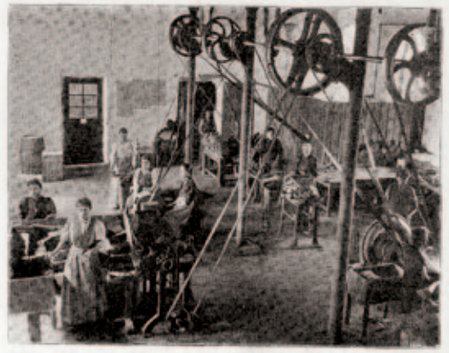

WNĘTRZE FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKIEGO W PRUSZKOWIE.

NASZE OŁÓWKI.

W Pruszkowie tuż obok stacyi, poprzez zieleń młodego ogrodu przegląda szereg schludnych, lekkich w strukturze budynków. Jest to fabryka ołówków pod firmą „St. Majewski i S-ka".

Zarówno dom dyrektora, jako też zabudowania fabryczne, nie mają owego sztywnego, nieszła bardzo raźno.

Dowiedziałem się przedewszystkiem, iż produkcya fabryki w naszych rozwichrzonych czasach nie tylko nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, powiększyła.

— Jakto? A przecież ze wszystkich stron słyszy się narzekania, że tyle fabryk zachwianych, tyle już nawet zwinięto...

— To prawda. Ale to nie może dotyczyć zakładów, produkujących przedmioty codziennego użytku, a takim jest właśnie ołówek. Niema żadnej zasady, aby zmniejszyło się zapotrzebowanie ołówka. Kto używał go dwa lata temu, temu w r. b. będzie on niemniej niezbędny. Inna rzecz przedmioty instalacyjne: wapno, cement, nawet niektóre wyroby żelazne. Kto buduje np. kamienicę, ten wie, że kapitał swój na jakiś czas unieruchamia. Stąd obawa ryzyka, stąd zmniejszenie zapotrzebowań na cegłę i wapno, a dalej na przedmioty stolarstwa na większą skalę, a więc okna, drzwi i t. p. Na ołówku zaś, przedmiocie tak tanim, nikt nie będzie robił oszczędności...

Mieliśmy okres ciężkiego przesilenia. Niejeden ze stałych odbiorców hurtowych bał się dawać nowe zamówienia w chwilach zamętu. Tymczasem zaś dawne zapasy wyczerpywały się. Trzeba było je koniecznie odnowić... Można to więc uważać za chwilowe tylko zwiększenie produkcyi.

— Ale czemu przypisać dawniejsze powodzenie firmy „Majewski i S-ka"? Wszak zakładano w Królestwie niejedną fabrykę, produkującą ołówki, ocalała tylko pańska.

— Każda fabryka, aby mogła istnieć, musi wyrabiać pewną ilość, dokładnie oznaczoną, swoich produktów. Poza tą ilością dopiero zaczynają się zyski. Nasz zakład np. wytwarzał zaspecyalne. To przedmiot niezmiernie delikatny,

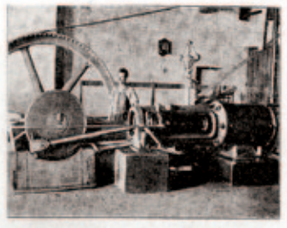

MOTOR FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKIEGO.

wymagający zarówno od kierownika, jako też od robotników wielkiej umiejętności i zręczności. Ileż się u mnie napsuło towaru, zanim zdołałem wykształcić odpowiednio pracujących w naszym zakładzie robotników! Rozwijaliśmy się w warunkach bardzo niedogodnych. Był to przemysł w kraju naszym zupełnie nowy. U takiego np. Fabera istnieją już całe pokolenia robotników, którzy umiejętność swoją doprowadzili do artyzmu... Trzeba więc było walczyć nie tylko z konkurencyą zagraniczną, lecz również z brakiem umiejętności u nas

— Jaki jest główny rynek zbytu?

— Cesarstwo. Potem Królestwo, poczęści Galicya...

— Czy nowy traktat z Niemcami nie wpłynął ujemnie na produkowanie ołówków?

— Niewątpliwie, choć nie w tak znacznym stopniu, jak na inne rodzaje przemysłu. W skutek powiększenia cła na drzewo, cedrowe, spowodzane czem nie utraciła na sile. Nie jest to znaczne podrożenie produkcyi, ale musi się odbić na naszych kosztach, tembardziej, że robotnicy pracują obecnie u mnie o pół godziny mniej, niż przed paru miesiącami.

— Po strajkach?

— Tak, po jednym strajku ekonomicznym, jaki był u mnie. Robotnikom chodziło o usunięcie z fabryki naszej jedynego majstra, którego wykształciłem, jedynego w Polsce, który zna produkcyę ołówka. Oczywiście, że usunąć go nie mogłem, i w skutek tego fabryka stała cały miesiąc. Ustąpili dopiero po zmniejszeniu pracy z 10 godzin na 9 i pół i po zapłaceniu im za czas strajku.

— O cóż chodziło robotnikom w stosunku do majstra?

— To była sztuczna agitacya, i nic więcej. Rozumie pan, że jeśli kto, jak ten majster właśnie, dobrze zna swoją delikatną robotę, ten zawsze znajdzie nieprzyjaciół, bo wymaga wiele od swoich podwładnych.

— Fabryka ołówków w Pruszkowie posiada zapewne jakieś udogodnienia dla swojego, przeszło 300 głów liczącego personelu robotników?

— Naturalnie. Mamy własną ochronę dla dzieci robotników, straż ochotniczą fabryczną i łaźnię parową z natryskiem, a od wakacyi otworzymy dla dzieci robotników szkołę elementarną.

WNĘTRZE FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKIEGO.

STANISŁAW MAJEWSKI.

ĆWICZENIA STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTNICZEJ W FABRYCE ST. MAJEWSKIEGO.

STRONA Z „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO", 1912 R.

GABINET DYREKTORA FABRYKI PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

NASTĘPNA STRONA > WIZUALIZACJA FABRYKI SPORZĄDZONA PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ

i urządzenia. Wysoką halę pośrodku budynku głównego przeznaczono na siłownię parową napędzającą wszystkie maszyny w fabryce. Starą, 35-konną maszynę parową zamieniono na nową (z 1911 roku), o mocy 350 KM. Było to bijące serce całej fabryki. Wybudowano nową kotłownię i nowy, wysoki na 43 metry komin oraz wieżową drewnianą chłodnię wody obiegowej i pary. W tym okresie przy budynku głównym stanęła też wieża ciśnień ze zbiornikiem i studnią zasilającą lokalny wodociąg. Wieża ta z szyldem fabryki i dwoma kominami była z daleka widocznym symbolem „pruszkowskich ołówków".

Od południowej strony wzniesiono budynek magazynu na wyroby gotowe z ekspedycją oraz na biura i pomieszczenia socjalne. Powstały też dwie drewniane suszarnie wiatrowe do suszenia i sezonowania deseczek po impregnacji. W tym samym czasie rodzina Majewskich mogła wprowadzić się do murowanej piętrowej willi, później rozbudowanej na mieszkania i biura fabryki.

Inwestycje te do końca 1911 r. finansowano ze środków funduszu amortyzacyjnego. Jednakże konieczna stała się emisja nowych

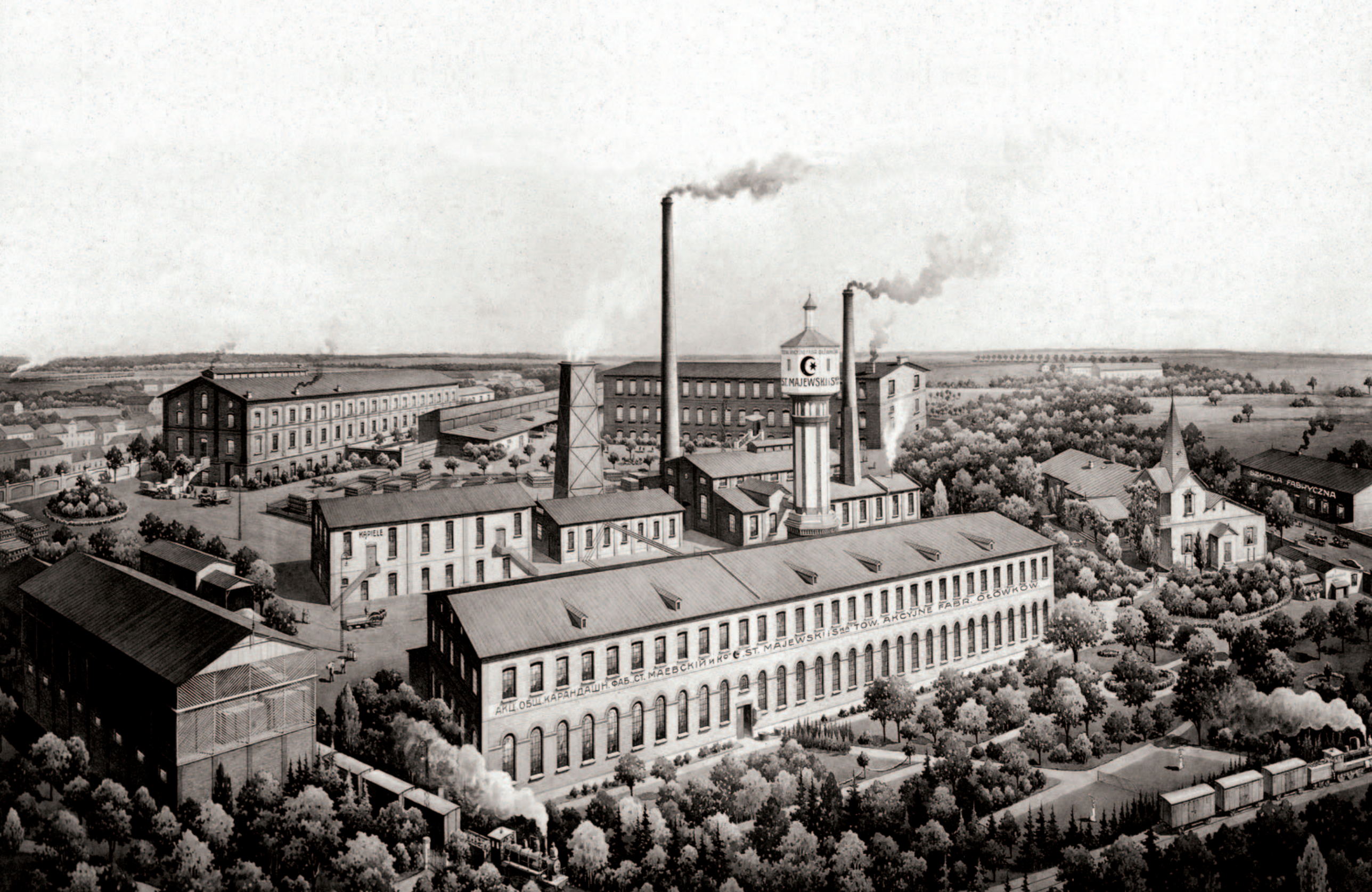
ST. MAJEWSKI i S-ka
KĄPIELE
SZKOŁA FABRYCZNA
АКЦ. ОБЩ. КАРАНДАШН. ФАБ. СТ. МАЕВСКІЙ и К°
ST. MAJEWSKI i S-ka TOW. AKCYJNE FABR. OŁÓWKÓW

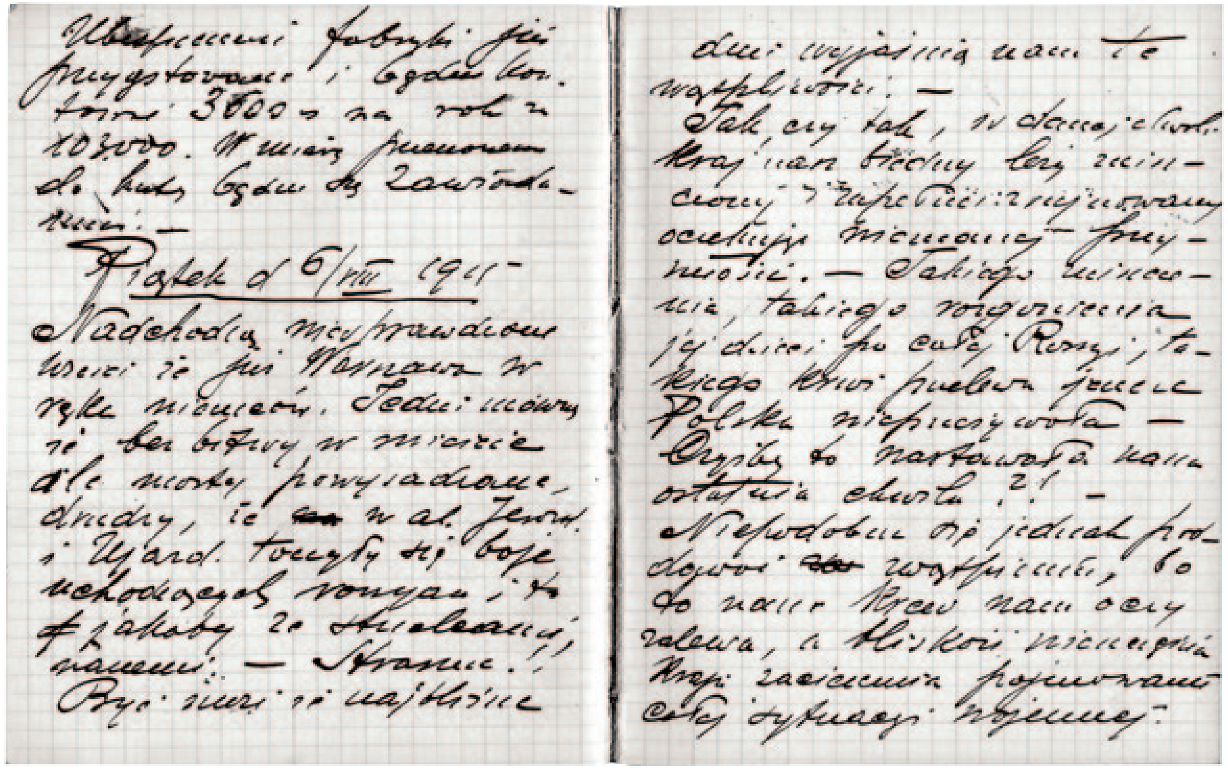
Ubezpieczenie fabryki już
przygotowane i będzie kosz-
tować 3000 r. na rok z
103000. W mniej pamiętam
do kiedy będzie się zawiadamia-
nie. —
Piątek d. 6/VIII 1915 —
Nadchodzą nieprawdziwe
wieści że już Warszawa w
ręku niemców. Jedni mówią
że bez bitwy w mieście
dla wojska ponajsadzone,
drudzy, że w al. Jerozol.
i Ujazd. toczyły się boje
uchodzącego rosyjan, i to
z zakładu ze strzelaniny
naszemi. — Straszne!!
Być może że najbliższe

dni wyjaśnią nam te
wątpliwości. —
Tak czy tak, w danej chwili
kraj nasz biedny jest znisz-
czony i zapewne zrujnowany
ewakuacją niemiecką przy-
niosło. — Takiego zniszcze-
nia, takiego rozgoryczenia
jej dzieci po całej Rosji, ta-
kiego krwi przelewu jeszcze
Polska nie przeżywała —
Czyżby to nastąpiła nam
ostatnia chwila?! —
Niepodobna się jednak prze-
dowiedzieć wszystkiego, bo
to naszej krwi nam oczy
zalewa, a bliskość niemieckich
wojsk zaciemnia pojmowanie
całej sytuacji wojennej.

DZIENNIK STANISŁAWA MAJEWSKIEGO
Z OKRESU EWAKUACJI FABRYKI
DO ROSJI W 1915 R.

SŁAWIAŃSK, WSCHODNIA UKRAINA – MIEJSCE
EWAKUACJI FABRYKI PODCZAS I WOJNY ŚWIATOWEJ

FABRYKA W SŁAWIAŃSKU,
SZKIC SPORZĄDZONY
PRZEZ LUDOMIRA ZASACKIEGO

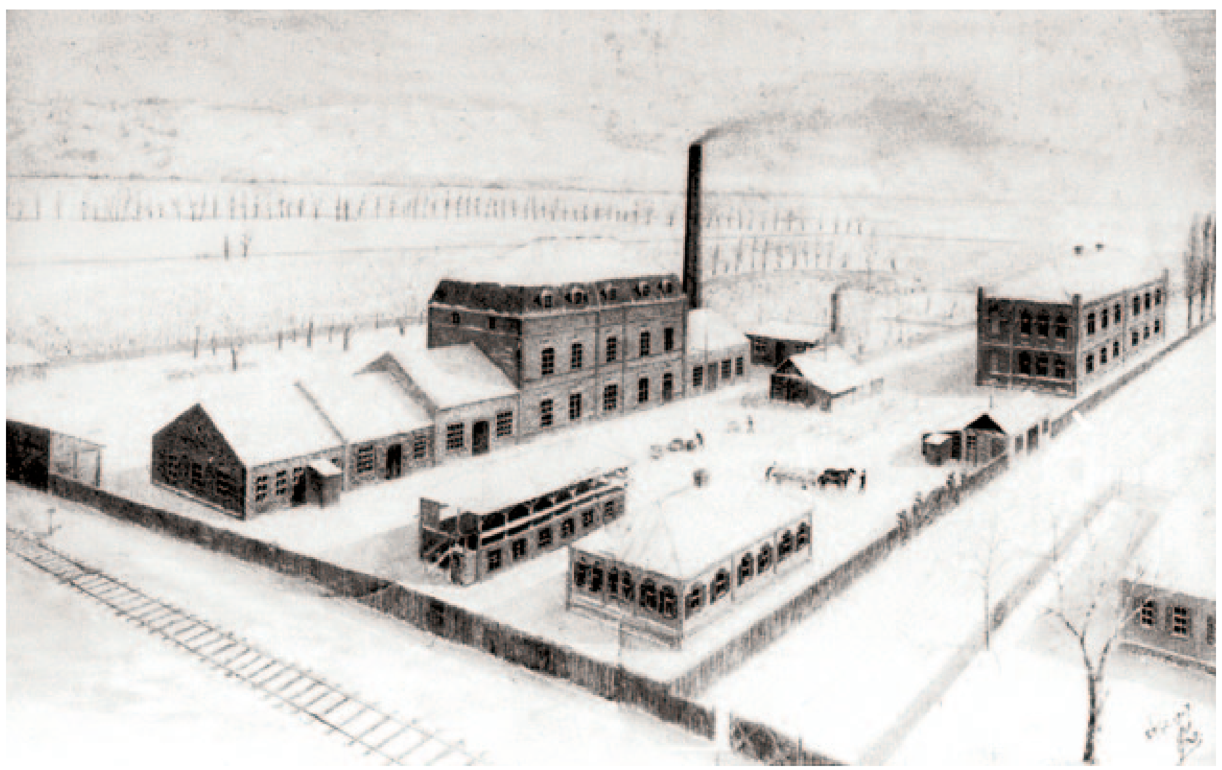

LESZEK MAJEWSKI, ZIEMOMYSŁ ZABORSKI
I KOLEDZY Z I KORPUSU POLSKIEGO GEN. DOWBORA
MUŚNICKIEGO, PO POWROCIE Z BOBRUJSKA

akcji, w wyniku której nastąpiło podwyższenie kapitału akcyjnego do 400 tysięcy rubli.

W tym okresie zarząd wykazywał niezwykłą aktywność w poszukiwaniu nowych szerokich rynków zbytu. W rodzinie opowiadana jest anegdota, że podówczas założycielowi zdarzyło się otrzymać list zaadresowany: „Stanisław Majewski, Fabryka Ołówków, Europa". Ze wzrostem obrotów rosły również zyski i dywidendy, które po raz pierwszy wypłacono akcjonariuszom w wysokości 5% od kapitału, by po 10 latach zwiększyć je do 10%. Bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej produkcja fabryki przekroczyła 1 tysiąc grosów, to jest około 150 tysięcy sztuk ołówków i kredek dziennie, a zamówienia pozwalały na stawianie jeszcze bardziej optymistycznych prognoz.

Trzeba również dodać, że przedsiębiorstwo bardzo dbało o swoich pracowników. Już w 1903 roku została założona pierwsza szkoła podstawowa dla ich dzieci, organizowano kolonie letnie, robotnicy dostawali długoterminowe pożyczki na budowę mieszkań, mieli również deputaty ołówkowe.

W takim rozkwicie zastała fabrykę zawierucha wielkiej wojny. Już w 1914 roku zbliżające się do Warszawy wojska niemieckie przez dwa dni bombardowały Pruszków. Fabryka znalazła się pod silnym ostrzałem artylerii niemieckiej – rzekomo celem obalenia komina będącego punktem obserwacyjnym dla Rosjan. Jak się okazało, artylerią dowodził oficer osobiście związany z konkurencyjną niemiecką firmą Faber.

Ogień artyleryjski wprawdzie komina nie obalił, ale wzniecił pożar w pawilonie głównym, który spłonął całkowicie, a ogniotrwałe budynki, na przykład graficiarnia, zostały podziurawione jak sito. Znaczną część maszyn rozbito, w pawilonie głównym prawie wszystkie pochłonął ogień, a w siłowni 350-konna maszyna parowa znalazła się pod gruzami. Szczęśliwie ocalał magazyn załadowany gotowym towarem oraz magazyn surowców, spłonął natomiast niestety dom mieszkalny Stanisława Majewskiego.

Gdy jesienią 1914 r. front nieco się cofnął, odbudowano część zniszczeń i fabryka wznowiła produkcję, oczywiście w mniejszym zakresie. Nie na długo, bo gdy w roku 1915 groziła zmiana okupanta,

Rosjanie nakazali ewakuację pod groźbą wysadzenia budynków w powietrze. Maszyny oraz surowce załadowano na liczący 50 wagonów towarowy eszelon i powieziono na wschód. Wyjechała cała rodzina Majewskich wraz z niedawno poślubionym przez Bognę Ludomirem Zasackim. Pozostała w Pruszkowie najstarsza córka, Wisława, która wkrótce po wojnie wyszła za sędziego Bronisława Stelmachowskiego. Wyjechała również część rodziny Zaborskich. Zdecydowało się też na wyjazd wielu pracowników. Eszelon zatrzymał się na Białorusi w lipcu 1915 r. w Borysowie nad Berezyną, gdzie znaleziono odpowiedni obiekt – nieczynną hutę szkła braci Krajewskich, w której próbowano podjąć produkcję. Przerwanie frontu i napór Niemców pod Mołodecznem spowodował nacisk władz rosyjskich na dalszą ewakuację. W październiku nastąpił kolejny demontaż fabryki i tułaczy transport bez konkretnego miejsca przeznaczenia. Tym razem skład jechał na południowy wschód – przez Homel, Łozowoję, Połtawę. Aż wreszcie zatrzymał go wypadek. W Sławiańsku w guberni charkowskiej zapaliła się oś w wagonie. Tam, w młynie parowym braci Michajłowskich, wyładowano urządzenia i przystąpiono do adaptacji pomieszczeń, początkowo dzierżawionych, potem nabytych na własność. Podziwiać trzeba siłę ducha i woli kierownictwa fabryki, które po raz trzeci w tej wojnie uruchomiło produkcję. Nad Donem, na wygnaniu, przez dwa lata produkowano ołówki z dobrym zyskiem, korzystając z chłonnego rynku w Rosji, a celem tej pracy było zebranie kapitału na odbudowę fabryki w Pruszkowie. W roku 1917 Sławiańsk opanowali bolszewicy. Fabryka straciła wówczas ponad milion rubli zebranych w bankach rosyjskich i została upaństwowiona. Rozpoczęła działalność jako państwowe przedsiębiorstwo „Chimugol", zresztą już w innych halach, na terenie dawnych zakładów Solvaya. Pod nazwą „Krasocwiety" przetrwała do upadku ZSRR i być może produkuje ołówki aż do dnia dzisiejszego. Wszyscy dawni pracownicy fabryki wraz ze Stanisławem Majewskim powrócili w 1918 roku pociągami repatriacyjnymi do Polski.

Po powrocie do kraju zarząd znalazł się w trudnej sytuacji. Stanisław Majewski, zmęczony przeżyciami wojennymi, załamany utratą fabryki i poniesionymi stratami, obliczonymi na 253 tysiące rubli w złocie, był bliski rezygnacji z jej odbudowy. Brak było

ZNISZCZONY BUDYNEK GŁÓWNY FABRYKI
OŁÓWKÓW W CZASIE BOMBARDOWANIA W 1914 R.

GRAFICIARNIA PODZIURAWIONA GRANATAMI,
NA PIERWSZYM PLANIE ZIEMOMYSŁ ZABORSKI

LESZEK MAJEWSKI NA GRUZACH
FABRYKI W 1914 R.

MASZYNA PAROWA
POD GRUZEM

< POPRZEDNIA STRONA – LESZEK MAJEWSKI PRZED ZNISZCZONYM
DOMEM RODZINNYM PO NIEMIECKIM BOMBARDOWANIU W 1914 R.

GABINET STANISŁAWA MAJEWSKIEGO
I JEGO GOSPODARZ PRZY PRACY

AUTOGRAF STANISŁAWA MAJEWSKIEGO
JAKO POSŁA NA SEJM RP W 1919 R.

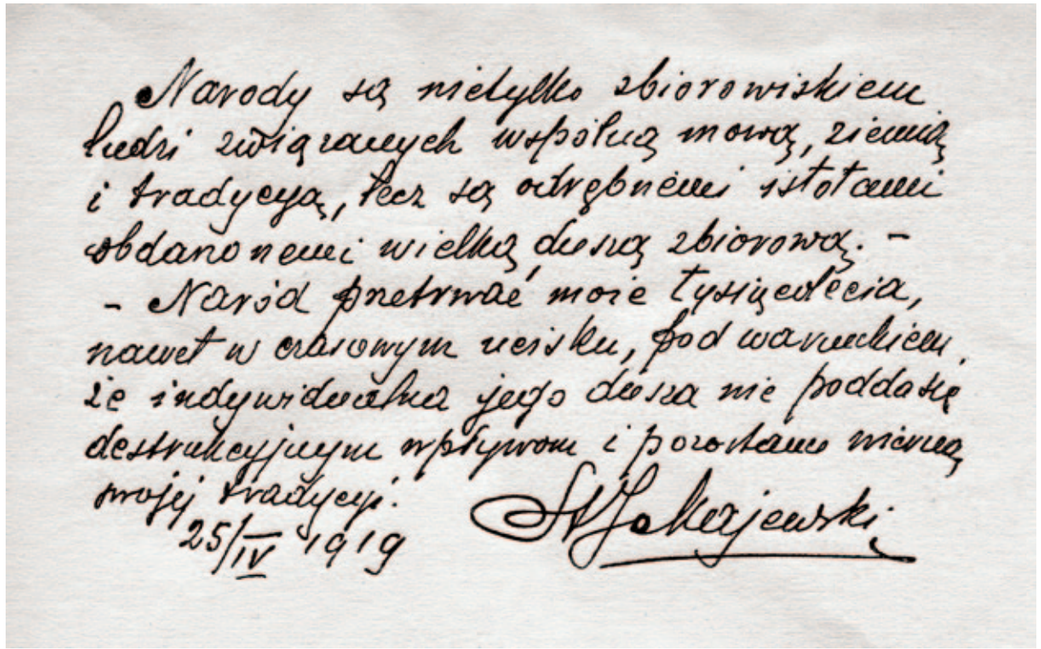

< GRÓB RODZINY MAJEWSKICH NA POWĄZKACH Z ROKU 1898.

na to środków, zrujnowane budynki pozbawione były maszyn. W tym kluczowym w historii firmy momencie sprawę przejął jego syn, inżynier Leszek Majewski, absolwent austriackiej akademii górniczej – Montanistische Hochschule w Leoben. Wkrótce, po ukończeniu studiów na Politechnice Warszawskiej, w 1921 roku dołączył do niego inżynier Ziemomysł Zaborski, najstarszy syn Józefa Zaborskiego.

Stanisław Majewski był do końca życia honorowym prezesem Towarzystwa i zawsze wspierał zarząd w jego decyzjach i działaniach, ale bardziej zajął się pracą polityczną i twórczą. Był z mandatu Związku Ludowo-Narodowego posłem na Sejm Ustawodawczy w odrodzonej Polsce. Współpracował z Władysławem Grabskim przy reformie złotego. Uhonorowano go Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta. Pisał książki o charakterze publicystycznym i naukowo-filozoficznym. Cykl zatytułowany *Z tajemnic bytu* – składający się z trzech tomów: *Duch wśród materii*, *Materializm wobec nauki* i *Wszechenergia wobec materii i życia* – stanowi rodzaj skrótu myśli filozoficznej i wiedzy kosmologicznej na ówczesnym poziomie nauki. Józef Zaborski również do końca życia był honorowym członkiem Zarządu Towarzystwa Akcyjnego. W 1934 r. na jego miejsce jako zastępca wszedł Ziemomysł Zaborski, a Stanisława zastąpił Leszek Majewski.

LESZEK STARŻA MAJEWSKI

LESZEK STARŻA MAJEWSKI,
DYREKTOR NACZELNY
FABRYKI OŁÓWKÓW
W LATACH 1920–1948
(MALARZ: STANISŁAW
ZAWADZKI, 1878–1960)

MARIA MAJEWSKA

MARIA Z BORSUKÓW
MAJEWSKA,
UR. 01.11.1897 R.,
ZM. 10.03.1982 R.,
ŻONA LESZKA
(MALARZ: STANISŁAW
ZAWADZKI, 1878–1960)

DWADZIEŚCIA LAT PROSPERITY

Leszek Majewski, syn Stanisława i Józefy, urodził się 18 kwietnia 1889 roku, a więc był równolatkiem Fabryki Ołówków. Do szkoły uczęszczał w Warszawie – do rosyjskiego gimnazjum państwowego, z którego jako aktywny uczestnik strajku szkolnego w 1905 roku został z wilczym biletem usunięty. Jak mawiał później, nauczyciel języka rosyjskiego darzył go szczególną antypatią. Zdaje się, że z wzajemnością i nie bez powodu. Wilczy bilet oznaczał niemożność kontynuowania nauki w szkołach państwowych, a tylko takie dawały prawo do podjęcia studiów na terenie cesarstwa. Że jednak ruch strajkowy i cała rewolucja 1905 roku wywalczyły możliwość funkcjonowania szkół z polskim językiem wykładowym (bez praw państwowych), Leszek Majewski ukończył takie gimnazjum im. generała Pawła Chrzanowskiego i rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Lwowskiej. Po pierwszym semestrze przeniósł się jednak do Akademii Górniczej w Leoben w Austrii. Brał żywy udział w życiu studenckim, o czym chętnie i z humorem opowiadał. Przeszedł tam również szkolenie wojskowe. Ukończył studia w 1914 roku. Wybuch wojny zastał go w Sopocie, skąd, wobec zamknięcia granic, drogą okrężną wracał do Pruszkowa, przez Szwecję, Finlandię, Petersburg, Warszawę. W roku 1915 wraz z całą rodziną i całą fabryką wyjechał na wschód do Sławiańska. Tam Leszek dzielnie wspierał ojca w prowadzeniu przedsiębiorstwa w trudnych warunkach w Rosji. Jednak po wybuchu rewolucji rosyjskiej wyjechał do polskiej szkoły podchorążych w Kijowie. Następnie dotarł, razem z bratem ciotecznym Ziemomysłem Zaborskim, do formowanego na Białorusi Pierwszego Polskiego Korpusu Wschodniego, generała Józefa Dowbora-Muśnickiego. Tutaj, wreszcie w wojsku polskim, służyli w pułku konnych saperów w pociągu pancernym „Związek Broni" w okolicach Bobrujska, Bychowa, Osipowicz i Żłobina. W 1918 r. dowborczycy zostali rozbrojeni przez Niemców. Wtedy Leszek Majewski i Ziemomysł Zaborski pojechali do Sławiańska, aby razem ze swoimi rodzinami wrócić do Pruszkowa. Obaj, już w kraju, zaangażowali się w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej. Na początku 1919 r.

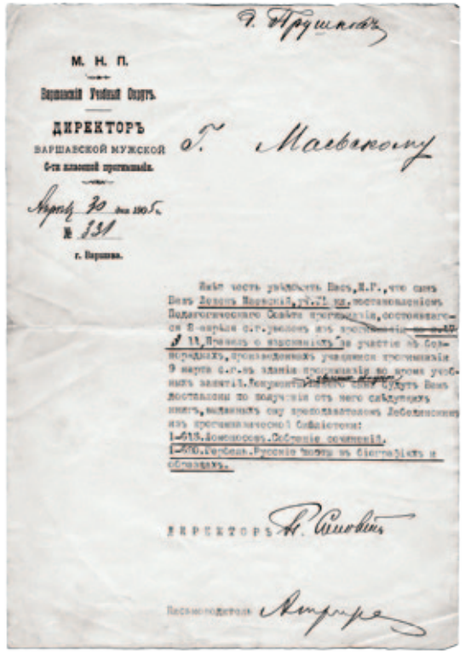

М. Н. П.

Варшавский Учебный Округъ.

ДИРЕКТОРЪ
ВАРШАВСКОЙ МУЖСКОЙ
6-ти классной прогимназіи.

Апрѣля 30 дня 1905 г.
№ 331
г. Варшава.

Имѣю честь увѣдомить Васъ, М.Г., что сынъ Вашъ Довгій Мечеславъ, уч-ся 1 кл. постановленіемъ Педагогическаго Совѣта прогимназіи, состоявшагося 8-мая с.г., удаленъ изъ прогимназіи на ... дней, согласно § 13, Правилъ о взысканіяхъ за участіе въ безпорядкахъ, произведенныхъ учащимся прогимназій 9 мая с.г. въ зданіи прогимназіи во время учебныхъ занятій. Документы сына Вашего будутъ Вамъ доставлены по полученіи отъ него слѣдующихъ книгъ, выданныхъ ему преподавателемъ Любомирскимъ изъ прогимназической библіотеки:
1-613. Домогосск. Собраніе сочиненій.
1-670. Учебн. Русскія книги въ библіотекѣ и классахъ.

ДИРЕКТОРЪ

Письмоводитель

WILCZY BILET LESZKA MAJEWSKIEGO
ZA UDZIAŁ W STRAJKU SZKOLNYM 1905 R.

LESZEK W MUNDURKU
SZKOLNYM

LESZEK WŚRÓD CZŁONKÓW POLSKIEGO
TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO, OK. 1910 R.

WYŚCIGI BOBSLEJOWE ABSOLWENTÓW
SZKOŁY GÓRNICZEJ W LEOBEN

LESZEK MAJEWSKI (PIERWSZY OD LEWEJ)
WŚRÓD KOLEGÓW Z WOJSKA Z OKRESU
WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ 1920 R.

INŻYNIER ZIEMOMYSŁ ZABORSKI, UR. 31.12.1891 R., ZM. 20.11.1948 R., DYREKTOR TECHNICZNY FABRYKI W LATACH 1921–1948, SYN JÓZEFA

MARIA Z WOLFRAMÓW ZABORSKA, UR. 3.09.1900 R., ZM. 17.07.1977 R., ŻONA ZIEMOMYSŁA

Leszek zgłosił się do Urzędu Górniczego w Dąbrowie Górniczej i zgodnie ze swoim zawodem zarządzał przez jakiś czas kopalnią siarki w Posądzy koło Proszowic. Jednak już od 1 kwietnia 1920 r. podjął działalność w zarządzie Fabryki Ołówków w Pruszkowie. Przerwał ją na krótko, gdy w czasie wojny z bolszewikami został powołany do służby inżynieryjnej Wojska Polskiego. „Głównym terenem jego działalności była środkowa Lubelszczyzna. Z tego okresu pochodziły odznaczenia wojskowe, w tym krzyż Virtuti Militari, który zawsze wisiał w jego gabinecie" – wspomina Antoni Majewski, średni syn Leszka.

Ziemomysł studiował jak jego kuzyn Leszek także we Lwowie, ponieważ wyższe szkoły w Rosji były niedostępne dla gimnazjalistów z wilczym biletem, a taki właśnie Ziemomysł otrzymał za udział w strajku w Warszawskiej Szkole Handlowej Siedmioklasowej Zgromadzenia Kupców. Działając w szeregach drużyn strzeleckich, przeszedł we Lwowie szkolenie wojskowe. W 1919 r. odnalazł por. Małagowskiego, swojego i Leszka dowódcę z Korpusu

ZIEMOMYSŁ I MARIA WRAZ ZE SWYMI DZIEĆMI: ZDZISŁAWEM, BOGUSZEM, BOŻENĄ, MIROSŁAWEM I PRZEMYSŁAWEM

NASTĘPNA STRONA > ZJAZD KLASOWY SZKOŁY PLATEREK, DO KTÓREJ UCZĘSZCZAŁA MARIA MAJEWSKA, PRUSZKÓW 1932 R.

Wschodniego. Dzięki jego rekomendacji zaciągnął się jako ochotnik do załogi pociągu pancernego „Śmiały" jadącego z odsieczą Lwowowi. Po ciężkich walkach w obronie miasta skierowano „Śmiałego" na front litewsko-białoruski. Ziemomysł pełnił w pociągu funkcję komendanta technicznego. W 1921 r. dostał urlop na ukończenie studiów na Politechnice Warszawskiej. Ten ważny rozdział w życiu Ziemomysła znalazł odbicie w jego listach do rodziców, które niemal sto lat później opracował i wydał jego syn Zdzisław, w książce *„Śmiałym" ku zwycięstwu*. Ziemomysł, jako inżynier mechanik, wsparł Leszka Majewskiego przy odbudowie fabryki. Zamieszkał w Pruszkowie i tu poznał Marylę Wolframównę, córkę lekarza kolejowego i siostrę Izabeli, znanej lekarki, opiekunki dzieci i niepełnosprawnych pracowników fabryki. Ślub Ziemomysła i Maryli odbył się 31 stycznia 1924 r. w budowanym właśnie kościele pod wezwaniem św. Kazimierza. Ziemomysł i Maryla wychowali i wykształcili pięcioro dzieci: Zdzisława, Bogusza, Mirosława, Bożenę i Przemysława.

LETNIE POPOŁUDNIE NA TARASIE
PRZED DOMEM W PRUSZKOWIE, 1925 R.

DZIECI W PARKU PRZED
DOMEM RODZINNYM

DZIECI MARII I LESZKA MAJEWSKICH, OD LEWEJ:
BARBARA, JACEK, KRZYSZTOF, ANTONI, RENATA

LESZEK I MARIA MAJEWSCY, ZIEMOMYSŁ
I MARIA ZABORSCY, OK. 1925 R.

NASTĘPNA STRONA >
BRAMA GŁÓWNA FABRYKI, KONIEC LAT 30.

Po I wojnie i zakończeniu służby wojskowej zaczął się najważniejszy okres życia Leszka Majewskiego i Ziemomysła Zaborskiego związany z odbudową i prowadzeniem Fabryki Ołówków w Pruszkowie. Była to ciężka, trwająca prawie 30 lat praca, którą traktowali jako służbę Ojczyźnie, podległym sobie pracownikom oraz własnym, szybko powiększającym się rodzinom. Leszek w 1922 r. ożenił się z Marią Borsukówną, córką warszawskiego lekarza Mariana Borsuka o kresowych korzeniach. Żona wniosła do rodziny głębokie umiłowanie wartości religijnych i narodowych. Wychowała pięcioro dzieci: Jacka, Barbarę, Antoniego, Marię Renatę i Krzysztofa. Zamieszkali w Pruszkowie na terenie ogrodu fabrycznego przy ul. Sienkiewicza 7. Najpierw w małym domu zwanym „drewniaczkiem", potem w wygodnym, dużym murowanym domu. Do dziś żyjące jeszcze dzieci Leszka i Marii Majewskich (Barbara, Renata i Antoni) wspominają ten okres jako niezmiernie szczęśliwy. Oni też, podobnie jak zmarły w 1993 roku Krzysztof, dzieciom swoim przekazali pamięć o tym skrawku ziemi pruszkowskiej, który dziś już jest innym miejscem.

Pod dyrekcją Leszka Majewskiego, którego wspomagał Ziemomysł, fabryka została szybko odbudowana ze zniszczeń wojennych, tym bardziej że entuzjazm spowodowany odzyskaniem wyśnionej niepodległości był w społeczeństwie powszechny. Zdecydowano się wypuścić nową emisję akcji i zaciągnięto pożyczkę w powstałej w 1919 roku Pocztowej Kasie Oszczędności oraz w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Otrzymane kwoty były niewystarczające, ale pozwoliły na rozpoczęcie w 1921 roku pierwszego etapu prac o niewielkim jeszcze zakresie. Sprowadzały się one do stworzenia warunków umożliwiających uruchomienie cyklu produkcyjnego. Produkcję podjęto na przełomie sierpnia i września 1922 r., nie przekraczała ona wówczas 200 grosów (28 800 szt.) dziennie.

Po uruchomieniu produkcji kontynuowane były prace przy odbudowie następnych budynków, a potrzebne na to fundusze uzyskano od akcjonariuszy. Wielkim wysiłkiem odbudowano stopniowo całą fabrykę z 1914 r., to jest kilkanaście budynków – „tylko większych i piękniejszych niż przed wojną, zanurzonych w zieleni", wyposażonych w nowoczesne maszyny. Były one w części

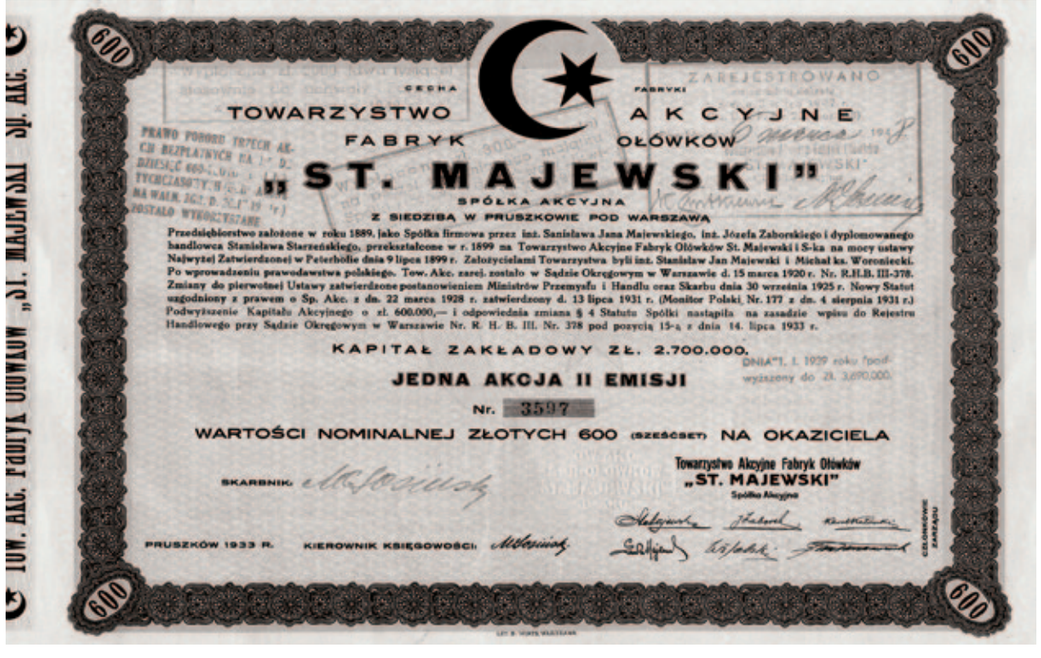

AKCJA FABRYKI
ST. MAJEWSKI S.A.

zakupione w kraju i za granicą, a w części wykonane we własnym warsztacie mechanicznym na podstawie wzorców sprowadzonych z firmy Ehrhardta w Norymberdze.

Zakład stał się ponownie groźnym konkurentem dla niemieckich fabryk Fabera i Hardtmutha. Z tym ostatnim fabryka pruszkowska doszła do porozumienia na początku lat 30. Przyczyniła się do tego powstała w Warszawie w połowie lat 20. fabryka ołówków „Lechistan". Współzałożycielem Lechistanu był majster A. Klepadło, były pracownik fabryki Majewskiego w Pruszkowie i w Sławiańsku na Ukrainie. W krótkim czasie Klepadło jednak zbankrutował i sprzedał Hardtmuthowi akcje „Lechistanu". Hardtmuth założył swą filię w Krakowie pod nazwą „Hardtmuth-Lechistan". W 1932 r. firma ta zawarła umowę z Towarzystwem Akcyjnym Fabryk Ołówków St. Majewski. Na jej podstawie maszyny ołówkarskie z Krakowa zostały przywiezione do Pruszkowa, Hardtmuth otrzymał 10% akcji pruszkowskiej fabryki, a fabryka zgodę na uprzywilejowaną sprzedaż 20% ołówków wyprodukowanych

BUDYNEK BIUROWY,
LATA 30.

NASTĘPNA STRONA >
HALA LAKIERNI
W BUDYNKU
GŁÓWNYM, LATA 30.

w Pruszkowie ze stemplem Hardtmutha. Dla Pruszkowa było to dowodem wysokiej oceny niemieckich fabrykantów, których firma słynęła z wyrobów najwyższej jakości.

Pruszkowska fabryka, doskonaląc swe wyroby, starała się również o pozyskanie eksportowych rynków zbytu. Tak więc tańsze gatunki dostawały się, mimo dumpingu niemieckiego i japońskiego, do Indii, Egiptu, Brazylii, zaś lepsze – do Południowej Afryki, Australii oraz do Stanów Zjednoczonych, dzięki modzie na polskie produkty, jaka zapanowała wśród tamtejszej Polonii. Oczywiście nie były to wielkie ilości, ale na przykład Chicago było stałym odbiorcą ołówków „Polonia".

W niepodległej Polsce Towarzystwo Akcyjne Fabryki Ołówków „St. Majewski" S.A. zostało zarejestrowane w sądzie okręgowym w Warszawie w 1920 roku, a jego nowy statut zatwierdzono zgodnie z prawem o spółkach akcyjnych 13 lipca 1931 roku. W latach późniejszych, po śmierci księcia Woronieckiego, zarząd fabryki stanowili: Stanisław Majewski, pełniący funkcję prezesa, Jó-

MAŁA BASIA MAJEWSKA Z OŁÓWKIEM REKLAMOWYM „POLONIA”

zef Zaborski jako wiceprezes, Leszek Majewski, Władysław Jelski, K. Mańkowski i K. Kozłowski oraz Jerzy hr. Taczanowski. Z czasem miejsce Józefa Zaborskiego, który powrócił do pracy w kolejnictwie, zajął jego syn Ziemomysł. W skład zarządu wszedł również Mieczysław Kosicki, mąż Zdany, najmłodszej córki Stanisława Majewskiego. Dyrekcja zakładu spoczywała już tylko nominalnie w rękach Stanisława, gdyż faktycznie firmą kierowali inżynierowie Leszek Majewski i Ziemomysł Zaborski, pełniący od początku 1930 roku obowiązki dyrektorów naczelnego i technicznego fabryki.

Po I wojnie światowej prócz wyrobu ołówków podjęto produkcję stalówek, pinesek i spinaczy. Produkcję tych ostatnich uruchomiono po wykupieniu fabryki stalówek, która zbankrutowała w pierwszych latach wielkiego kryzysu. Automatyczne maszyny z hartownią zainstalowano na piętrze w odbudowanej graficiarni. Obok stalówkowni umieszczono nowe działy: pudełkownię i drukarnię. W 1937 roku wybudowano nowoczesny budynek dla stolarni, w którym planowano uruchomić dział przyborów biurowych.

MEDAL ZE ŚWIATOWEJ WYSTAWY W PARYŻU W 1937 R., NA KTÓREJ OŁÓWEK „POLONIA” UZNANY ZOSTAŁ ZA NAJLEPSZY NA ŚWIECIE

Firma była w pełnym rozkwicie. Asortyment wyrobów obejmował ponad 200 pozycji. Wysoką jakość osiągano zarówno dzięki dbałości o dobór najwyższej klasy surowców i ograniczeniu do minimum importu, jak i fachowości załogi oraz skrupulatnej kontroli na każdym stanowisku roboczym i każdej partii wyrobu. Ołówki techniczne „Polonia 340” zostały uznane za najlepsze w świecie, a producent dostał za nie złoty medal na światowej wystawie w Paryżu w roku 1937.

Rok 1938 był okresem prosperity „Towarzystwa Akcyjnego St. Majewski i S-ka”. Produkcja ołówków i kredek osiągnęła 237 388 grosów (34 183 872 sztuki), nie wliczając stalówek, pinesek i spinaczy. Zatrudniano, jak przed I wojną, 320 robotników oraz 35 urzędników. Ci ostatni zajmowali parter w starym budynku biurowym, w którym na piętrze znajdowały się teraz magazyny wyrobów gotowych, a w piwnicach młyny masy grafitowej. W sezonie, to jest przed rozpoczęciem roku szkolnego i przed świętami Bożego Narodzenia, pracowano na dwie zmiany, a w pozostałych okresach na jednej.

FASADA KOŚCIOŁA ŚW. KAZIMIERZA W PRUSZKOWIE

FIGURKA MATKI BOSKIEJ NA TERENIE FABRYKI

NASTĘPNA STRONA > RELACJA „GŁOSU PRUSZKOWA" Z UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA UFUNDOWANEJ PRZEZ PRACOWNIKÓW FIGURY MATKI BOŻEJ, NA TERENIE FABRYKI, 16 WRZEŚNIA 1934 R.

Tak jak planował Stanisław Majewski, wyrobem milionów ołówków produkowanych w Pruszkowie kierowała polska myśl, wytwarzały je polskie ręce, dzięki wsparciu polskiego kapitału. Dzielono się sukcesem ze Skarbem Państwa Polskiego – podatek dochodowy pochłaniał ponad 27,5% zysku.

Załoga, zarówno administracja, jak i kadra robotnicza, wykazywała najlepsze przygotowanie fachowe oraz pełną sprawność techniczną i organizacyjną.

Bardzo dobre stosunki łączyły fabrykę z kościołem parafialnym w Pruszkowie pod wezwaniem św. Kazimierza. Jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny pracownicy wspierali budowę świątyni, a 6 października 1923 roku ks. proboszcz Edward Tyszka uroczyście poświęcił odbudowane budynki fabryczne.

Piękna uroczystość odbyła się 16 września 1934 roku. Zaczęła się dziękczynną mszą św. w kościele parafialnym, po której na terenie fabryki nastąpiło uroczyste poświęcenie ufundowanej przez pracowników figury Matki Bożej. Prezes Stanisław Majewski po-

Cena 20 groszy

№ 9. Pruszków, dnia 30 września 1934 r. Rok I.

GŁOS PRUSZKOWA

Prenumerata z przesyłką roczn. zł. 4, półrocznie zł. 2, kwartalnie 1 złoty, można wpłacać na P. K. O. № 66.320. Ceny ogłoszeń podane na str. 4.

DWUTYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRUSZKOWA I OKOLIC
WYCHODZI W PIERWSZĄ NIEDZIELĘ PO 1 I 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sobieskiego 12, tel. 28. Redakcja i Administr. czynne we wtorki i piątki od 18 do 20 oraz w niedziele od 11 do 13.

Wizytacja Pasterska.

W dniach 8 i 9 września J. E. ks. arcybiskup Stanisław Gall dokonał wizytacji pasterskiej parafji Św. Kazimierza w Pruszkowie.

J. E. Ks. Arcybiskup przybył do Pruszkowa w asyście ks. kan. Wacł. Celińskiego i dyrektora Akcji Katolickiej ks. dra Władysława Lewandowicza o godz. 17-ej dnia 8 września.

Na granicy parafji przy moście na Utracie powitali Dostojnego Gościa członkowie Rady paraf. pp. burmistrz J. Cichecki, St. Timme i K. Piotrowski. Następnie wśród szpalerów członków Sokoła, Straży pożarnej, harcerzy, młodzieży szkół powszechnych i gimnazjum Ks. Arcybiskup przejechał w powozie do bramy ustawionej u zbiegu ulic Kraszewskiego i Komorowskiej. U bramy oczekiwało licznie zgromadzone duchowieństwo z ks. prob. E. Tyszką. W momencie przyjazdu Ks. Arcybiskupa orkiestra Straży pożarnej odegrała hymn papieski. Tutaj J. E. Ks. Arcybiskup przywdział szaty liturgiczne i po krótkich przemówieniach powitalnych p. burmistrza J. Cicheckiego, prezesa Kat. Stow. Mężów R. Kalety i dziewczynki z Krucjaty Eucharystycznej udał się procesjonalnie do kościoła. W procesji brały udział wszystkie organizacje parafjalne, a ponadto: ze sztandarami Sokół, N. O. K., Straż pożarna pruszkowska i z Nowej Wsi, harcerze, Stow. pań Miłosierdzia Św. Winc. á Paulo, Chrześć. Zw. Młodz. prac. „Odrodzenie", Chrześć. Uniw. Robotniczy, Zjedn. Kolej. Polskich i Stow. Kupców.

W kościele po krótkich modłach i odśpiewaniu przez chór „Lira" kilku pieśni wstąpił na ambonę ks. prob. Tyszka i powitawszy w gorących słowach Ks. Arcypasterza złożył sprawozdanie ze stanu parafji. Następnie z ambony dłuższe kazanie wygłosił Dostojny Arcypasterz do łez wzruszając wiernych, którzy po brzegi wypełnili kościół. Po procesji żołobnej ks. Arcybiskup udzielał młodzieży szkolnej sakramentu bierzmowania. Następnego dnia w niedzielę ks. Arcybiskup odprawił o godz. 9 solenną wotywę, po której bierzmował młodzież. W ciągu obydwu dni wizytacji do sakramentu bierzmowania przystąpiło ponad 2000 wiernych. O godz. 11-ej ks. Arcybiskup przyjął na posłuchaniu delegację tych organizacji społecznych działających w Pruszkowie, które wzięły udział w powitaniu Dostojnego posterza.

Poczem wręczone zostało album, zawierające fotografje kościoła, grupy miejscowych księży, Rady Parafjalnej, organizacyj parafjalnych i społecznych o charakterze katolickim.

Uroczystą sumę w obecności Ks. Arcybiskupa celebrował ks. kan. Bernard Jarzębski prob. z Babic, a podniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Wł. Lewandowicz.

Po sumie na sali parafjalnej przyjmowały Dostojnego Arcypasterza organizacje parafjalne. Sprawozdanie z tej uroczystości zamieszczamy oddzielnie.

UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA STATUY MATKI BOSKIEJ NA TERENIE FABRYKI OŁÓWKÓW
(fotoreportaż do art. „Niezwykła uroczystość").

Około godz. 17-ej po uroczystych Nieszporach ks. Arcybiskup odjechał do Warszawy serdecznie żegnany przez ks. proboszcza, licznie zebrane duchowieństwo i wzruszonych parafjan.

Cała uroczystość wypadła imponująco. Nastrój parafjan, okazujących niewzruszone przywiązanie do Kościoła, religji i swoich przewodników duchownych dowiódł, że odrodzenie duchowe i moralne czyni wielkie postępy i wśród powojennego upadku wróży rychłą całkowitą odbudowę życia moralnego tutejszej parafji.

Niezwykła uroczystość.

Niemal każdy ośrodek fabryczny dzieli się na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Prawie w każdym z nich jest większy procent niezadowolonych, to też rzadko się zdarza, by robotnik w fabryce czuł się tak jak u siebie i pracował tak jak dla siebie i by prócz troski o chleb i o jutro kiełkowała jeszcze jakaś inna myśl.

W fabryce ołówków St. Majewski i S-ka stosunki są wręcz odmienne. Robotnicy z majstrami tak są zespoleni, że tworzą harmonijną całość, w czem dopomagają im zarząd wraz z pracownikami biura.

Rokrocznie robotnicy za wspólne pieniądze zamawiają mszę św. na intencję pracy w fabryce. W tym roku przede mszą św., która coroku odprawiana jest w połowie września, zainicjowano w sierpniu pielgrzymkę do Częstochowy. Tam powstała myśl, by ze wspólnych składek ufundować pamiątkę na terenie fabryki, któraby świadczyła o zgodnym współżyciu robotnika z zarządem. Zakupiono statuę Matki Boskiej.

(dokończenie na str. 2).

PORTRET BASI I JACKA MAJEWSKICH Z UKOCHANYM JAMNIKIEM CEBULĄ (MALARZ: ZOFIA WENDORFF-SERAFINOWICZ, 1904–1989)

NASTĘPNA STRONA > ZDJĘCIE ZBIOROWE Z UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA UFUNDOWANEJ PRZEZ PRACOWNIKÓW FIGURY MATKI BOŻEJ, NA TERENIE FABRYKI, 16 WRZEŚNIA 1934 R.

dziękował im za to, podkreślając, że to opieka Maryi szczęśliwie przeprowadziła fabrykę przez tyle trudnych i dramatycznych momentów (figura ta odegra ważną rolę w późniejszych, jeszcze trudniejszych latach).

Na październik 1939 roku szykowano w fabryce następne szczególne uroczystości, przypadało bowiem wtedy pięćdziesięciolecie jej założenia. Planowano nie tylko obchody wewnętrzne. W akcie wdzięczności Bogu za tyle lat trwania mimo wielu burz dziejowych zarząd ufundował z pieniędzy akcjonariuszy nowy piękny wystrój prezbiterium w kościele parafialnym. Ostateczne wykończenie prezbiterium i jego odsłonięcie miało nastąpić właśnie w październiku.

Tymczasem jednak nad Europą, a szczególnie nad Polską, zbierały się już ciemne chmury. Wzrost zbrodniczej potęgi faszyzmu, częściowa, a potem i całkowita aneksja Czechosłowacji na wiosnę 1939 roku, natarczywe żądania Hitlera w stosunku do Polski. Wszystko to zwiastowało nadchodzącą burzę. Zamiast planowanych uroczystości 50-lecia, zamiast radosnych pieśni jubileuszowych, usłyszeliśmy już we wrześniu warkot wrogich samolotów, a w październiku stukot podbitych butów niemieckiej armii. Skończył się cudowny, dwadzieścia lat trwający sen o niepodległości, o której marzyły i o którą walczyły pokolenia ojców, dziadów i pradziadów. Nad Pruszkowem, nad Polską i nad całą Europą zapadła noc. Następnemu pokoleniu znów przyjdzie złożyć ofiarę krwi...

BUDYNEK GŁÓWNY, POCZĄTEK XX W.

NASTĘPNA STRONA > MASZYNA PAROWA SPRZED I WOJNY ŚWIATOWEJ – SERCE FABRYKI

OŁÓWEK

EPOKA ELEKTRYCZNOŚCI I PARY

Na wstępie warto powiedzieć parę słów o możliwościach technicznych i technologicznych wielkotowarowej produkcji seryjnej na przełomie wieków XIX i XX. Podstawowymi zagadnieniami były źródło energii i sposób napędu maszyn. Wydawać się to może dziwne, ale jeszcze do połowy zeszłego stulecia źródłem energii w przemyśle bywała para wodna zamieniana na pracę w silnikach tłokowych działających na zasadzie maszyny Jamesa Watta. Jej potężne koło zamachowe, napędzane mimośrodem, wprowadzało w ruch obrotowy pędnię główną fabryki. Za pomocą pasów transmisyjnych i przekładni pasowych napędzała ona wały biegnące wzdłuż poszczególnych hal fabrycznych, z których również przekładniami pasowymi uruchamiane były kolejne maszyny wykonujące operacje obróbki deseczek, montażu i wykańczania ołówków. Był to zatem system napędu zupełnie odmienny od współczesnego, bazującego na odrębnych silnikach elektrycznych.

W fabryce ołówków maszyna parowa o mocy 350 koni mechanicznych napędzała również prądnicę wytwarzającą zmienny prąd trójfazowy. Dzięki temu już na przełomie wieków fabryka oświetlana była elektrycznie. Zapewne również elektryczny napęd miały pompy pras hydraulicznych wyciskających nitki pręcików grafitowych do ołówków i barwnych do kredek. Ciekawy jest fakt, że pruszkowska maszyna parowa została zdemontowana wraz z prądnicą w la-

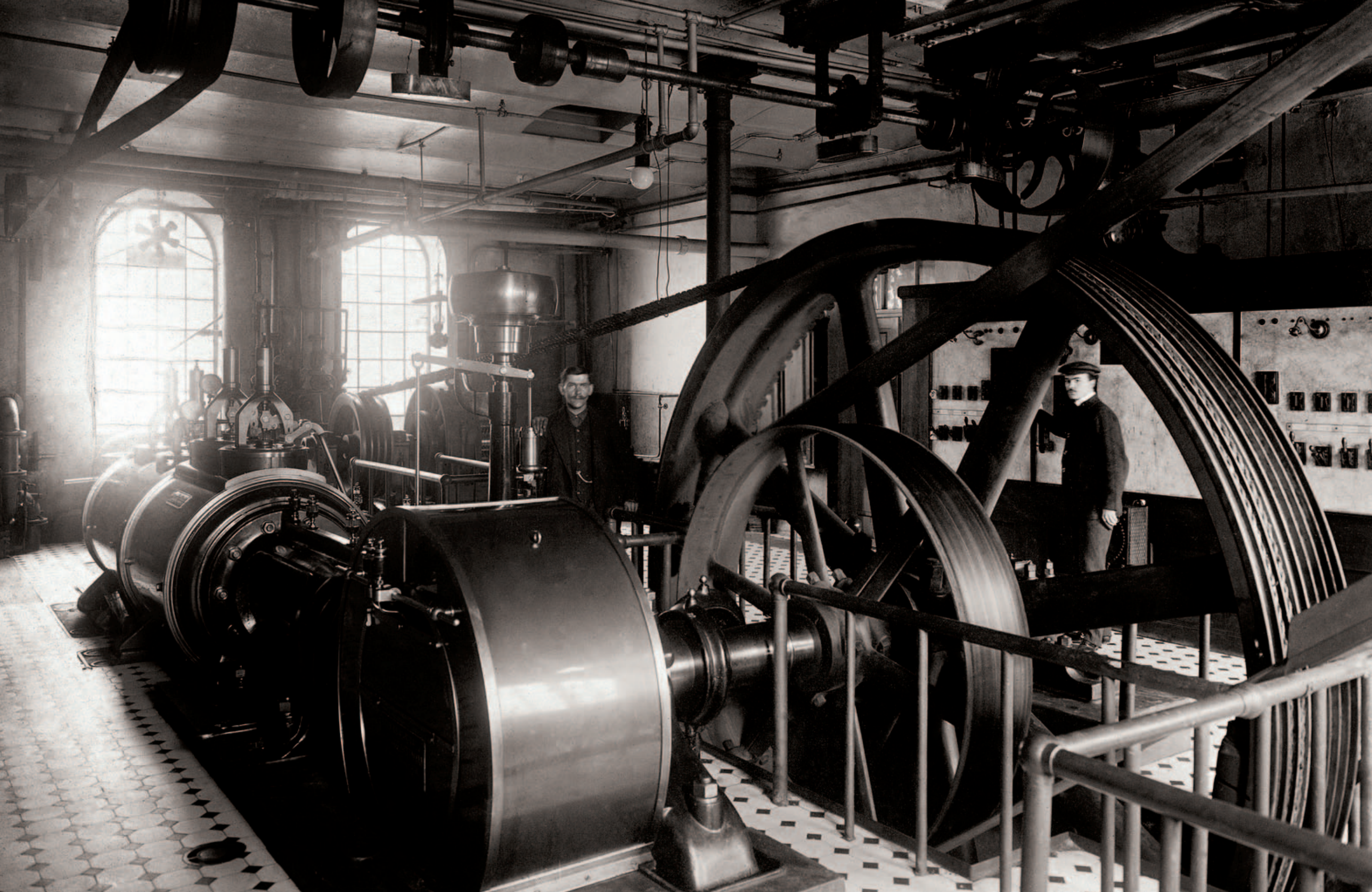

RYSUNEK FABRYKI I OPIS PRODUKCJI OŁÓWKA WYKONANY PRZEZ PRACOWNIKÓW – STRONA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ* NA 25-LECIE PRACY LESZKA MAJEWSKIEGO

tach 50. XX wieku i jako urządzenie w pełni sprawne technicznie stała się eksponatem warszawskiego Muzeum Techniki.

Cykl produkcji ołówków obejmuje w pierwszej fazie dwa równoległe ciągi technologiczne. W pierwszym ciągu następuje obróbka drewna. W końcowej części tego procesu dwie małe deseczki podlegają żłobkowaniu, a w utworzone w ten sposób rowki wkłada się później pręciki grafitowe. W drugim ciągu graficiarnia równolegle przygotowuje masę do pręcików i wytłacza z niej grafitowe i barwne wkłady do ołówków i kredek. Produkty obu ciągów spotykają się następnie w ciągu trzecim, podczas końcowego procesu montażu ołówków, w którym deseczki zostają razem sklejone wraz z pręcikami ułożonymi w środku, po czym następuje rozkrój sklejonych deseczek na sześć ołówków. Osobnym działem była tak zwana pudełkownia, a w istocie niewielka drukarnia, wytwarzająca w ramach własnej produkcji barwne opakowania kartonowe do wszystkich wyrobów.

Na XIX-wiecznym, jeszcze po rosyjsku opisanym planie fabryki, sporządzonym ówczesną metodą na cienkim jedwabiu, można wskazać lokalizację linii technologicznych i ich wzajemne funkcjonalne powiązanie.

Podstawowym surowcem dla tartaku i deseczkarni było drewno dwóch rodzimych gatunków drzew liściastych – czyli lipy (*Tilia*) i olchy (*Alnus*). Początkowo stosowano także równosłoisty świerk (*Picea*), który okazał się nieco zbyt twardy i łupliwy. Drewnem najcenniejszym, ale i najdroższym, był cedr (*Cedrus*) i blisko mu pokrewny drzewiasty jałowiec wirginijski (*Juniperus Virginiana*) pochodzący z rejonu Morza Śródziemnego lub Kalifornii. Wykonane z niego deseczki miały złotobrązową barwę, aksamitną w dotyku teksturę i charakterystyczny balsamiczny zapach. Mniej renomowane ołówki i kredki musiały się zadowolić skromniejszym, wspomnianym już liściastym drewnem krajowym, które jednak selekcjonowano bardzo staranie już w lasach, specjalnie na potrzeby pruszkowskiej firmy. Tartak fabryczny wykonywał wszystkie etapy obróbki – od kłody do pojedynczej deseczki. Szkodliwy dla zdrowia pył drzewny i trociny były odprowadzane systemem wentylatorów transportowych do kotłowni, gdzie ulegały spaleniu, zasilając maszynę parową. Była to podówczas innowacyjna metoda transportu i utylizacji odpadu drzewnego. Deseczki ołówkowe miały

wymiar 18 x 7 x 0,5 centymetra. Po rozkroju do właściwych rozmiarów technologicznych były impregnowane pod ciśnieniem sięgającym 100 atmosfer, a następnie suszone parowo, aby uzyskać pożądaną sprężystość i miękkość potrzebną w dalszym procesie strugania. Taki półfabrykat trafiał później do hali montażu, gdzie był strugany na maszynach zwanych żłobkarkami do postaci deseczki z sześcioma półokrągłymi podłużnymi rowkami. Dwie deseczki sklejone żłobkowanymi powierzchniami stanowiły, po uprzednim wklejeniu w rowkach sześciu pręcików grafitowych, półfabrykat dla sześciu ołówków. Właściwe ołówki uzyskiwano przez podłużne rozcięcie takiej przełożonej pręcikami „kanapki" na maszynach zwanych strugarkami wrzecionowymi. Od kształtu i wymiaru noży strugarki zależał przekrój poprzeczny ołówka. Mógł on być okrągły – o różnej średnicy – lub sześciokątny. Ołówki stolarskie miały przekrój owalny.

Półfabrykat w postaci podwójnie sklejonych deseczek zawierał istotę ołówka, czyli piszący pręcik grafitowy. Za jego przygotowanie odpowiedzialna była graficiarnia, której ciąg technologiczny obejmował mielenie grafitu, mineralnych spoiw i barwników dla kredek kolorowych. Operacje te wykonywano w młynach kulowych i żarnowych. Następnie mieszano wszystkie składniki w mieszakach. Tak przygotowana masa trafiała na prasy hydrauliczne, by w końcu przybrać postać pręcików o kilkumilimetrowej średnicy, które w dalszej kolejności poddawane były wypalaniu w ceramicznych tyglach w specjalnym piecu, na skutek czego następowało ceramiczne spiekanie glinki kaolinowej, co nadawało im bardzo wysoką wytrzymałość mechaniczną. Kolejnym etapem po wypale była impregnacja woskami i tłuszczami.

Pręciki, w przewiązywanych papierem wielogrosowych pękach, dostarczano do hal montażu i wykańczalni wyrobów.

Ostateczne wykańczanie każdego ołówka czy kredki oprawnej w drewno rozpoczynało się od wielokrotnego maszynowego lakierowania drewnianej oprawki. W Pruszkowie wykonywano także malowanie we wzory zwane „pawim okiem" lub „rajskim ptakiem". Polegało to na ręcznym zanurzaniu partii ołówków osadzonych na specjalnym drewnianym uchwycie w wodnej zawiesinie wielu barw farb olejnych, co dawało niepowtarzalne, bo będące dziełem przypadku, kolorowe wzory.

88 - 89
TRAK,
POCZĄTEK XX W.

90 - 91
HALA DESECZKARNI,
POCZĄTEK XX W.

92 - 93
ŻŁOBKARKI,
POCZĄTEK XX W.

94 - 95
MŁYNY ŻARNOWE DO
UCIERANIA MASY GRAFITOWEJ,
POCZĄTEK XX W.

96 - 97
HALA GRAFICIARNI,
WALCARKI,
POCZĄTEK XX W.

98 - 99
HALA GRAFICIARNI, PRASY
DO TŁOCZENIA PRĘCIKÓW,
POCZĄTEK XX W.

100 - 101
UKŁADANIE PRĘCIKÓW
W PROCESIE WYPALANIA,
POCZĄTEK XX W.

102 - 103
RĘCZNE WKLEJANIE
PRĘCIKÓW,
POCZĄTEK XX W.

104 - 105
OŁÓWKI PRZED
PROCESEM LAKIEROWANIA,
POCZĄTEK XX W.

106 - 107
LAKIERNIA,
LATA 30. XX W.

108 - 109
WYKAŃCZALNIA,
POCZĄTEK XX W.

110 - 111
MAGAZYN WYROBÓW
GOTOWYCH,
POCZĄTEK XX W.

JAK POWSTAJE OŁÓWEK
STRONA PO STRONIE >

Następnie wykonywana była operacja zwana równaniem czół, czyli gilotynowe, maszynowe wyrównywanie samych końców każdego ołówka. Kolejno ołówki były szpicowane, stemplowane i trafiały do pakowalni. Tam poszczególne produkty były formowane w zestawy, które pakowano potem w pudełka i kartony zbiorcze. W takiej formie przejeżdżały do magazynu wyrobów gotowych, gdzie opakowania zbiorcze wkładano do drewnianych skrzyń wysyłkowych. Dalszy transport do odbiorców odbywał się koleją lub trakcją konną – w późniejszych latach samochodami, zależnie od miejsca przeznaczenia.
Tak w dużym uproszczeniu przebiegała produkcja jakże niepozornego drewnianego ołówka. Jej barwny opis znajdziemy w *Księdze Pamiątkowej*, którą prezes Leszek Majewski dostał od pracowników na jubileusz swojego 25-lecia pracy w firmie.

NA WIELKIEJ ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU

Przegląd asortymentu produktów pruszkowskiej fabryki od czasu jej powstania do nacjonalizacji to podróż w czasie z „ołówkiem w ręku". Na ten niewielki przedmiot, pozornie wyglądający niezmiennie do dziś, przez lata wywierały wpływ różne nowe trendy we wzornictwie przemysłowym, nowe zastosowania w różnych dziedzinach życia czy wreszcie zmiany w metodach edukacji, której również wiernie służył. Ołówek był w końcu świadkiem historycznych wydarzeń, które odciskały się dosłownie na jego powierzchni, w postaci przeróżnych stempli okolicznościowych bitych w celu ich upamiętnienia.
Pierwsze ołówki „Majewskiego", produkowane jeszcze w Warszawie przy ul. Złotej 61, za pomocą prostych maszyn, były zapewne niedoskonałe. Najprawdopodobniej żadne egzemplarze z tamtego czasu nie przetrwały do dziś, a o ich wyglądzie wnosić możemy z notatek inżyniera Józefa Zaborskiego. W 1891 roku, jak podaje w swym dzienniku, fabryka produkowała kilkanaście rodzajów ołówków: „okrągłe szóstki, sió-

OPAKOWANIE KREDEK „HARCERZ", LATA 30.

OPAKOWANIE STALÓWEK, LATA 30.

demki lakierowane i bejcowane, sześciokątne cedrowe, bejcowane, dwukolorowe, okrągłe świerkowe, olszowe, osikowe, pocztowe cedrowe i lipowe, kantorowe, ciesielskie świerkowe oraz olszowe i notesowe".
Podstawowym i sztandarowym wyrobem od początku istnienia firmy były ołówki grafitowe.
Zgodnie z normami przyjętymi w Europie na podstawie standardów czołowych producentów skalę twardości otwierał ołówek najtwardszy, oznaczony symbolem 9H (ang. *Hard*), a zamykał najmiększy, oznaczony symbolem 6B (ang. *Black*). Było to zatem siedemnaście różnych wartości, środek skali stanowiły ołówki pośredniej twardości, znane powszechnie i najczęściej stosowane, oznaczane symbolami 2B, B i HB, oraz nieco twardszy ołówek o symbolu F (ang. *Firm* – mocny). Twardość ołówków zależała od proporcji składników grafitowego wkładu decydujących o stopniu jego ścieralności. Im więcej było w nim twardego, czystego grafitu, tym wyższa była twardość ołówka.

OŁÓWKI GRAFITOWE I KOPIOWE, NA PODSTAWIE KATALOGU WYROBÓW FIRMY Z LAT 30.

NASTĘPNA STRONA > ASORTYMENT SZKOLNY I ARTYSTYCZNY – BARWNE KREDKI I PASTELE, RYCINA Z KATALOGU WYROBÓW FIRMY Z LAT 30.

NASTĘPNA STRONA >> PALETA OŁÓWKÓW GRAFITOWYCH I KOPIOWYCH, KOLOROWA RYCINA Z KATALOGU WYROBÓW FIRMY Z LAT 30.

NASTĘPNA STRONA >>> LUBRYKI I STALÓWKI

NASTĘPNA STRONA >>>> KREDKI KOSMETYCZNE, OŁÓWKI NOTESIKOWE I KARNECIKOWE ORAZ KREDY SZKOLNE.

Katalog wyrobów Towarzystwa Akcyjnego Fabryk Ołówków „St. Majewski S.A." z lat 30. XX wieku otwierała tablica opisująca właśnie tę skalę.

Barwna strona katalogu przygotowana w formie ryciny, ze względu na niedostępną podówczas fotografię kolorową, pokazuje bogactwo asortymentu ołówków grafitowych.

Prócz ołówków grafitowych drugą niezwykle ważną podówczas grupę stanowiły ołówki kopiowe. Istotną ich cechą było to, że pozostawiały trwałą, nieścieralną za pomocą gumki, fioletową linię. Ołówki kopiowe odgrywały częściowo rolę dzisiejszych długopisów, zatem skala ich stosowania była naprawdę szeroka, a najpowszechniejsze zastosowanie znajdowały w urzędach i księgowości. Ze względu na ich właściwości powszechnie określano je mianem ołówków chemicznych. Ich nazwy własne nabierały czasem groźnego brzmienia, np. ołówki przeznaczone dla wojska i formacji paramilitarnych lub obronnych sprzedawano pod nazwą „Iperyt".

Co ciekawe, niektóre wyroby w swojej cenie zawierały składki przeznaczone na różne ważne, ogólnokrajowe przedsięwzięcia. W połowie lat 30. powszechne były zbiórki na cele obronne, np. na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Fabryka również brała udział w takich akcjach, co znalazło odbicie na stemplach ołówków o wdzięcznej nazwie „Młody Pilot". Napisy na pudełkach wzywały do poparcia Ligi, w czym gremialnie i niejako siłą rzeczy uczestniczyły dzieci i młodzież szkolna.

Kolejnym ważnym produktem były barwne kredki i pastele używane głównie przez artystów i młodzież szkolną.

Przed I wojną światową gama barw kredek szkolnych była skromna i sprowadzała się do 12 podstawowych kolorów. Jednak już w latach 30. ubiegłego stulecia produkowano zestawy 24-kolorowe. W specjalistycznej produkcji pasteli dla artystów zestawy 24-kolorowe były standardem. Fachowcy z fabrycznego laboratorium i graficiarni byli jednak w stanie rozszerzać tę gamę do 36, a nawet większej liczby kolorów.

Produkty tak zwanej galanterii to różnego rodzaju ołówki ozdobne, tutaj cała uwaga producenta skupiona była na formie oprawki i dodatkowych elementach, takich jak metalowe skuwki czy

24 PASTELE ARTYSTYCZNE
1855
HARCERZ
Tow. Akc. „St. Majewski"
№ 2764
2764
TOW. AKC. ST. MAJEWSKI
7 Obs
7 Om.
TOWARZYSTWO AKCYJNE
„ST. MAJEWSKI"
PASTELE WIELOBARWNE
755
ST. MAJEWSKI
TOW. AKC.
„OMNIUM"

TOW. AKC. ST. MAJEWSKI
PERYT
1 TUZIN OŁÓWKÓW KOPIOWYCH
2259
670
TOW. AKC. „ST. MAJEWSKI" S.A.
„POLONIA"
200
2512
500
2506
TOW. AKC. „ST. MAJEWSKI" S.A.
„POLONIA"
340
Nr. 258
„OMNIUM"
258
POPIERAJCIE L.O.P.P.
267

(SP. AKC. ST. MAJEWSKI)
prima
Nr. 1050

ST. MAJEWSKI
2335 ST. MAJEWSKI
ST. MAJEWSKI i S-KA
ST. MAJEWSKI i S-KA
260 DEMON „ST. MAJEWSKI" (KOPJOWY)

Kreda Szampańska do tablic szkolnych
ST. M. i S-ka
Kreda Barwna do tablic szkolnych
TOW. AKC.
St. Majewski i S-ka

ozdobne frędzle. W katalogu określono je jako ołówki karnecikowe i notesowe. Ich cechą charakterystyczną był okrągły przekrój i mniejsza średnica oraz to, że były zdecydowanie krótsze niż tradycyjne ołówki.

Fabryka produkowała nie tylko wyroby ołówkowe. Rosnąca pozycja firmy na rynku i jej aspiracje do objęcia roli lidera w zakresie produktów piśmienniczych, szkolnych i biurowych, skłoniły zarząd do zaoferowania pod znakiem „St. Majewski" rozszerzonego asortymentu artykułów szkolnych, innych niż tradycyjne kredki i ołówki. Już w okresie międzywojennym produkowano liczne kredki i rysiki nieoprawne w drewno. Były to więc kredki szkolne – pierwowzór dzisiejszych „BAMBINO" – oraz biała i barwna kreda. Produkowano także specjalistyczne przybory dla różnych profesji, takie jak kredki dla krawców i krojczych, ołówki stolarskie, a także lubryki dla leśników, hutników i kowali. Na uwagę zasługuje bardzo bogata – i dziś, ze względu na zupełny zanik tych produktów, niewyobrażalna – gama stalówek do najróżniejszych zastosowań w szeroko pojętej technice pisania, kreślenia i kaligrafowania oraz obsadek do piór kałamarzowych. Produkcja metalowa wymagała otwarcia w okresie międzywojennym nowego działu zwanego stalówkownią, która prócz stalówek szybko rozpoczęła produkcję biurowej galanterii metalowej. Schodziły tu z taśm produkcyjnych niezliczone rodzaje spinaczy oraz pinesek, a także skuwki i metalowe obsadki. Zupełnie unikatowym i osobliwym produktem był tak zwany „przedłużacz". Była to obsadka, w którą wkładało się ołówek tak już zestrugany, że niemożliwe było wygodne uchwycenie go w dłoni, jednak jego pozostałość nadal nadawała się do pisania. Pojawienie się takiego produktu i popyt na niego budzą refleksję nad tym, jak cenną rzeczą musiały być ołówki. Stalowe skuwki, produkowane odrębnie, miały chronić szpic ołówka przed złamaniem, zyskały zatem logiczne miano „ochraniaczy".

W międzywojniu na europejskim rynku materiałów piśmienniczych zaczęły pojawiać się pierwsze ołówki automatyczne. Opracowano je w formie stalowej rurki, w której znajdował się sprężynowy mechanizm z zaciskiem przytrzymującym cienki pręcik grafitowy. Było wiele oczywistych zalet tego rozwiązania. Do głównych należała możliwość wymiany pręcików na dowolną twardość bądź w razie ich uszkodzenia. Fabryka w Pruszkowie nie produkowała jeszcze w tym czasie opraw automatycznych, ale oferowała wymienne pręciki, a uruchomienie produkcji takich ołówków było już w planach dyrekcji. Przegląd produktów fabryki zamyka oprawna w drewno kredka kosmetyczna. Z katalogu widać, że był to kierunek perspektywiczny, ale wówczas jeszcze nie można się było pochwalić wielkim dorobkiem. Łącznie firma w okresie międzywojennym oferowała asortyment blisko dwustu produktów – materiałów piśmienniczych, szkolnych, biurowych i kosmetycznych. W roku 1938 wyprodukowała prawie 39 milionów sztuk samych wyrobów ołówkowych. Z takim, praktycznie nienaruszonym, potencjałem wytwórczym przetrwała okres wojny i okupacji niemieckiej, a odbudowujący się po okresie zniszczeń rynek stwarzał szerokie perspektywy...

KARYKATURY PRACOWNIKÓW FABRYKI (AUTOR B. KUDEWICZ), STRONA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ* NA 25-LECIE PRACY LESZKA MAJEWSKIEGO.

NASTĘPNA STRONA >
DZIECI PRACOWNIKÓW WYCHODZĄCE PO LEKCJACH ZE SZKOŁY ZAŁOŻONEJ PRZEZ DYREKCJĘ FABRYKI

ŻYCIE W FABRYCE

WYPRZEDZILI SWOJĄ EPOKĘ

Na przełomie XIX i XX stulecia tylko nieliczni właściciele fabryk rozumieli, że jakość i wydajność produkcji zależą nie tylko od jej organizacji, lecz także od komfortu psychicznego pracowników i ich utożsamiania się z miejscem pracy. Ci, którzy zdawali sobie z tego sprawę, podejmowali inicjatywy wykraczające poza sferę produkcyjną, inspirując swoich pracowników do prowadzenia działalności społeczno-kulturalnej. Tak właśnie postępowali właściciele Fabryki Ołówków.

W nowo powstających fabrykach Pruszkowa na przełomie wieków zatrudniani byli w większości chłoporobotnicy z okolicznych wsi, wielu z nich nie potrafiło czytać ani pisać. Byli przyuczani do wykonywania zawodu. Po pracy wracali do swoich poletek, często oddalonych o kilka kilometrów, nie byli więc związani z zakładem pracy, a tym bardziej z tym, co działo się w miasteczku. Z czasem coraz więcej osób przeprowadzało się do Pruszkowa, co czyniło go miastem typowo robotniczym. Na rozwój życia kulturalnego zamieszkałej tu społeczności miały wpływ, dzięki kolei, kontakt ze stolicą oraz działalność społeczna ważnych osobistości miasta. Do takich osób należeli przedstawiciele dwóch pokoleń rodziny Majewskich.

Dzięki inicjatywie Stanisława Majewskiego i hrabiego Antoniego Potulickiego w Pruszkowie powstała jedna z pierwszych szkół

MAJEWSKI'S

WNĘTRZE KLASY SZKOŁY PRZYFABRYCZNEJ

WYSTRÓJ PREZBITERIUM KOŚCIOŁA ŚW. KAZIMIERZA W PRUSZKOWIE UFUNDOWANY PRZEZ DYREKCJĘ FABRYKI Z OKAZJI 50-LECIA ZAŁOŻENIA FIRMY

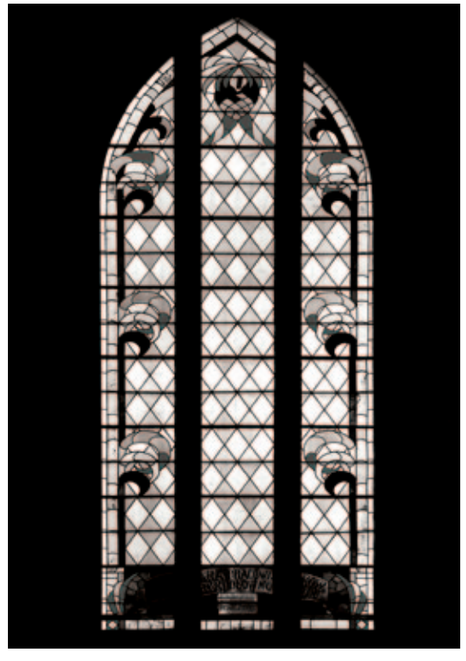

WITRAŻE W KOŚCIELE ŚW. KAZIMIERZA W PRUSZKOWIE UFUNDOWANE PRZEZ PRACOWNIKÓW FABRYKI W 1939 R. Z OKAZJI 50-LECIA ZAŁOŻENIA FIRMY

podstawowych. Założona w 1895 r. jednoklasowa szkoła elementarna, przeznaczona początkowo dla dzieci pracowników fabryki i majątku Potulickich, a z czasem dla wszystkich dzieci mieszkających w Pruszkowie, mieściła się w jednopiętrowym budynku przy ulicy Staromiejskiej (obecnie Kościuszki). W 1919 r. liczyła pięć oddziałów i nosiła imię T. Kościuszki (istnieje do dzisiaj jako liceum tego imienia)[1]. W 1903 r. powstała kolejna szkoła przyzakładowa (w źródłach pojawiają się rozbieżności, czy była to szkoła elementarna, czy zakładowa) z siedzibą w wynajętym budynku przy ulicy Ołówkowej 4. Stanisław Majewski założył ją tylko dla dzieci pracowników fabryki. Uczęszczało do niej w roku powstania 50 uczniów. Całkowity koszt utrzymania szkoły ponosiła fabryka. W 1912 r. z lekcji korzystało 63 uczniów, co kosztowało 1 447 rubli[2]. Szkoła działała do wybuchu wojny w 1914 r. (dokładniejszą datę trudno ustalić na podstawie dostępnych źródeł).

Stanisław Majewski był również jednym z organizatorów budowy kościoła św. Kazimierza w Pruszkowie. Plan kościoła zatwierdzony został w 1902 r., a wiosną roku następnego „wyłoniono Komitet Budowy Kościoła w osobach hr. Potulickiego, inż. St. Majewskiego, p. Syferta, i p. Pronaszko”[3] i przystąpiono do budowy. Stanisław Majewski ofiarował na nią znaczne sumy[4]. Wybuch wojny w 1914 r. przerwał prace, które wznowione zostały po jej zakończeniu. Wspierał je syn Stanisława, Leszek. Fabryka Ołówków sfinansowała witraże. „Jako realny przykład godny naśladowania podać możemy cyfrę 20.793.900 mk, które zebrali pomiędzy sobą robotnicy i urzędnicy fabryki [...] na oszklenie okien”[5]. W budowę kościoła zaangażowani byli wszyscy pracownicy. Prace kontynuowano jeszcze w czasie II wojny światowej – wykonano wówczas w fabryce rzeźbione stalle i barierki do głównego ołtarza[6].

Mieszkańcy miasta doceniali działalność rodziny Majewskich i byli jej wdzięczni. „Na podkreślenie zasługuje uczynność p. Stanisława Majewskiego i pomoc wydatna wielu organizacjom społecznym, które wielokrotnie korzystały z jego cennego poparcia –

WYCIECZKA PRACOWNIKÓW FABRYKI NA JASNĄ GÓRĘ, LATA 30. XX W.

pisał „Głos Pruszkowa" z okazji uroczystości złotych godów Józefy i Stanisława Majewskich w czerwcu 1934 r. – Mieszkańcy Pruszkowa wiedzą o tem i nie zapomną Mu tego"[7].

Syn Stanisława, Leszek, był osobą znaną w Pruszkowie. Brał czynny udział w życiu publicznym miasta w latach 1920–1939. Zaangażował się intensywnie w działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", które w Pruszkowie prężnie się rozwijało. Był między innymi członkiem Sądu Honorowego[8], 15 sierpnia 1928 r. został ojcem chrzestnym sztandaru Towarzystwa[9], decydował o budowie obiektów służących sportowi w mieście. W celu zebrania funduszy na budowę sali gimnastycznej 21 lutego 1925 r. zorganizował bal[10]. Ponadto był fundatorem nagród dla zwycięzców biegu ulicznego na dystansie trzech kilometrów, organizowanego od 1933 r. z okazji święta 3 Maja[11].

Jednak zasadniczym polem działalności społecznej Stanisława i Leszka Majewskich była ich fabryka. Jako właściciele interesowali się nie tylko wydajną pracą zatrudnionych robotników, lecz także ich losem. W fabryce panowały prawdziwie rodzinne stosunki, atmosfera wzajemnego zaufania[12].

Warto zwrócić tu uwagę na osobę Leszka Majewskiego, który podchodził z szacunkiem do każdego pracownika, bez względu na zajmowane stanowisko. Dzień pracy zaczynał wcześnie, przychodził do fabryki przed swoimi podwładnymi i jak gospodarz rozpoczynał obchód. Miał nieodłącznego współpracownika w osobie dyrektora technicznego inż. Ziemomysła Zaborskiego, z którym rozwiązywał najtrudniejsze problemy związane z zarządzaniem złożoną organizacją zakładu i któremu pozostawiał sprawy techniczne. Dyrektor Zaborski przychodził do graficiarni, do kantorka, gdzie była rozłożona pierwsza seria ołówków i kredek. Rysując poszczególnymi grafitami, osobiście sprawdzał, czy seria jest dobra. Jeżeli były jakieś nieprawidłowości, kazał ją wyrzucać.

W czasie obchodu każdy mógł do obu dyrektorów podejść, powiedzieć o swoich problemach i jeżeli było to możliwe, uzyskiwał pomoc. Podobne sytuacje nie zdarzały się w innych pruszkowskich zakładach. Majewski nie stwarzał dystansu między sobą – właścicielem i dyrektorem fabryki – a zwykłym robotnikiem. Robotnik

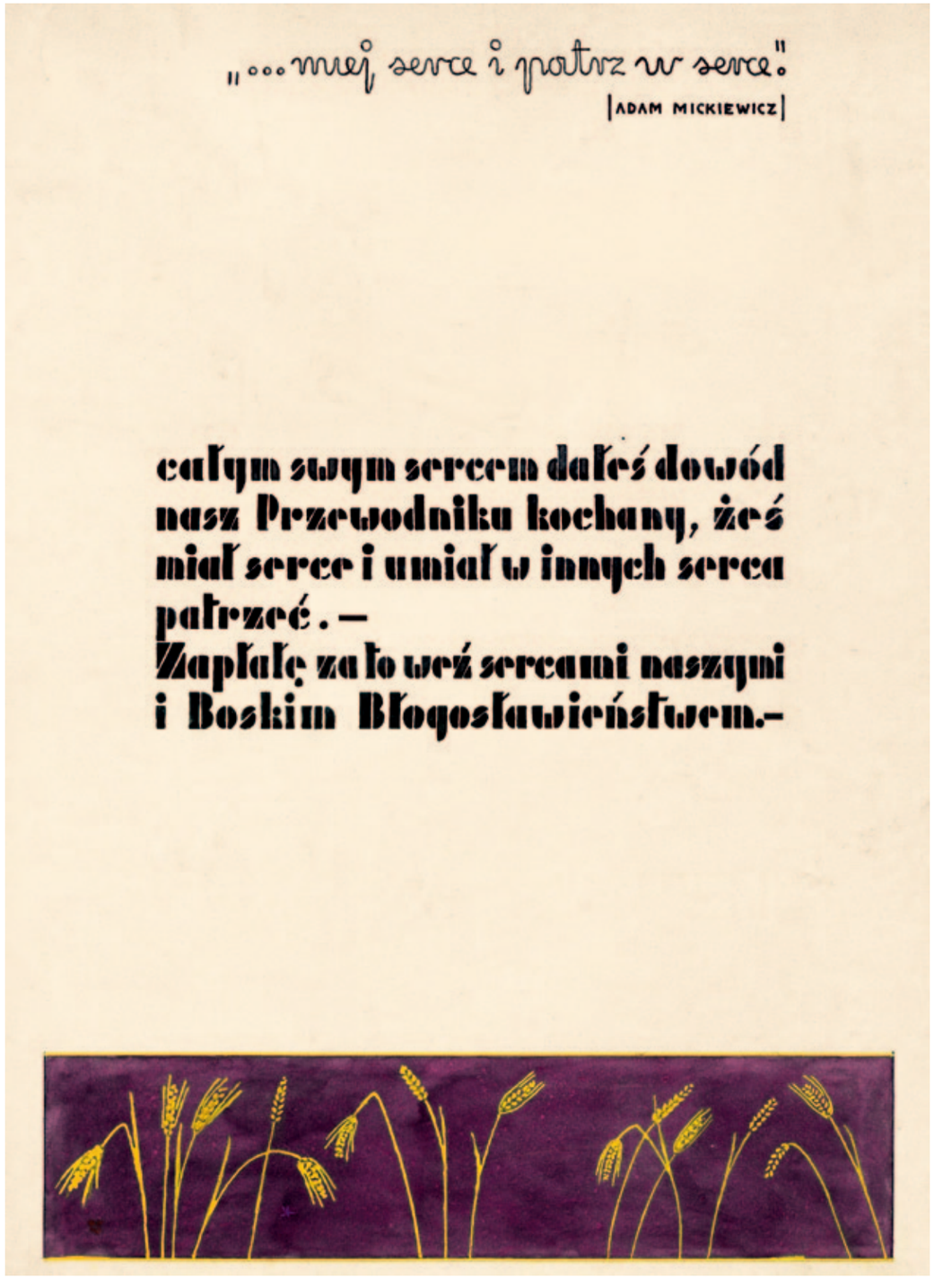

KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ* Z DEDYKACJĄ DLA LESZKA MAJEWSKIEGO

NASTĘPNA STRONA > KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >> KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

otrzymywał nie tylko wynagrodzenie, ale i wsparcie duchowe, jeżeli zachodziła taka potrzeba[13].

Właściciele fabryki dbali o to, aby atmosfera w pracy była jak najlepsza. Dało się więc zauważyć, że „[...] robotnicy z majstrami tak są zespoleni, że tworzą harmonijną całość, w czem dopomagają im zarząd wraz z pracownikami biura. Rokrocznie robotnicy za wspólne pieniądze zamawiają mszę św. na intencję pracy w fabryce"[14]. W dowód zgodnej współpracy robotników z zarządem załoga zakupiła ze wspólnych składek pamiątkę – statuę Matki Boskiej, która do dnia dzisiejszego stoi na terenie fabryki. Podczas uroczystej mszy 16 września 1934 r. dokonano poświęcenia. Była to niespodzianka od pracowników dla dyrektora Leszka Majewskiego i prezesa Stanisława Majewskiego[15].

Szczególnym wyrazem szacunku pracowników dla dyrektora była *Księga Pamiątkowa* napisana z okazji 25-lecia jego pracy. Została wręczona jubilatowi na uroczystości zorganizowanej przez załogę 1 kwietnia 1945 r. Należy podkreślić, że uroczystość odbywała się już po wyzwoleniu (Pruszków wyzwolony został 17 stycznia 1945 r.) i dookoła dokonywało się upaństwawianie zakładów. Na przykład w fabryce fajansu załoga przejęła zakład, wywożąc właścicieli na taczkach. Fabryka Ołówków dzięki postawie pracowników jeszcze przez trzy lata pozostawała w rękach prywatnych.

Do księgi wpisali się swemu dyrektorowi robotnicy ze wszystkich działów fabryki, podkreślając jego życzliwość, wiarę w dobro, olbrzymi patriotyzm oraz dużą odpowiedzialność za załogę[16]. „Byłeś nam Ojcem, który wie, co boli, / Co nie opuszcza Swych dzieci w potrzebie, / Ty podałeś nam rękę w niedoli, / I dla nas wszystkich oddawałeś siebie" – pisała załoga wykańczalni[17]. „I ile dobra zrobiłeś dla ludu, / O tym my wiemy i krzykniem przed światem, / Żeś nie był panem, lecz ojcem i bratem" – wtórował dział wiązaczek[18]. Były również wpisy indywidualne. „Twa szlachetność pozostała przy Tobie przez cały przeciąg pracy – napisała na przykład A. Klepadłowa. – Jako pracownica nie doznałam od Ciebie przykrości. Kiedy nadszedł krytyczny czas, pomagałeś dobry Dyrektorze nawet moim wnukom. Dobry Panie, niechaj Twoje dzieci staną się takimi jak Ty. W nagrodę

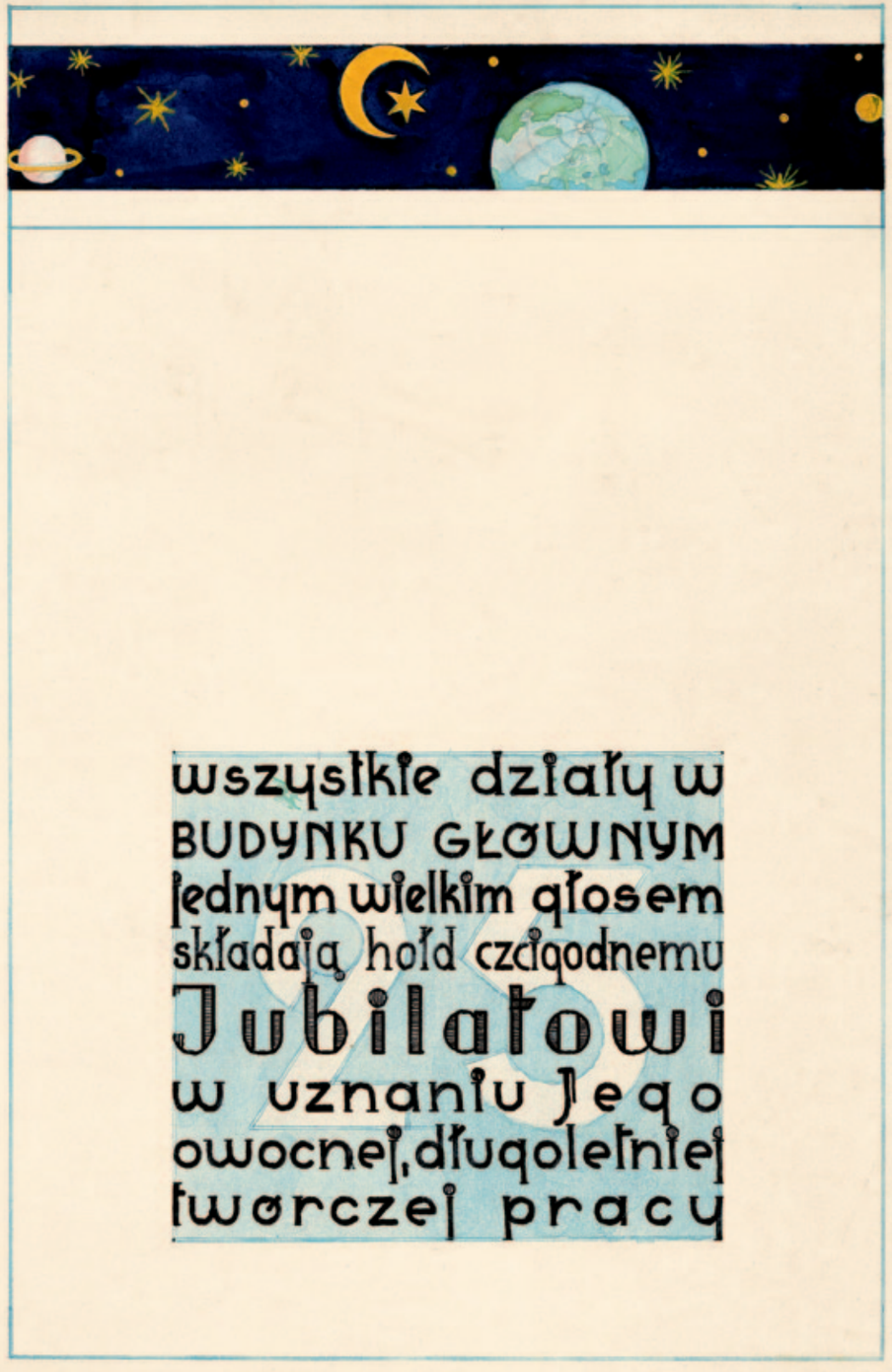

Panie Dyrektorze, dziś w dniu tak wielkiego Święta
Każdy, kto tu pracuje, dokładnie pamięta
Ile serca okazał Pan Swym pracownikom
Czy to robotnikom, czy też urzędnikom
Dziś z głębi serc płynące życzenia Ci składamy
Byś żył nam długo i nadal włodarzył nami
Dużo podróżowań mamy za stałość pracy
Za dobre traktowanie, utrzymanie płacy
Więc wdzięczność wielka z serc naszych płynie
Zawsze trwać będzie i nigdy nie minie.
Pan naszym Ojcem i pod Twym przewodem
Staniemy się wielkim pracy narodem.

Budynek Główny.

za Twe czyny niechaj Bóg błogosławi, a słonko niechaj świeci przez cały przeciąg życia Twego”[19].

Osobowość dyrektora, jego postawa, jego uczciwość, wywierały bardzo duży wpływ na załogę. O tym, że był po prostu ludzki, świadczy wydarzenie opisane przez pracownika, który podczas okupacji społecznie pełnił nocne dyżury strażaka. Po dyżurze przyszedł do pracy i ponieważ był zmęczony, schował się do suszarni drewna, w której zasnął. „Otworzyłem oczy. Dwa kroki ode mnie stali bez ruchu dyrektor Majewski i dyrektor Zaborski. Zerwałem się na nogi i zacząłem się usprawiedliwiać. [...] – Proszę iść do warsztatu – cicho powiedział dyrektor Majewski. W jego głosie nie było żadnej nuty złości, ironii czy nagany. [...] Moja wypłata była w normalnej wysokości. Ale więcej do suszarni nie chodziłem i do szafy się nie chowałem”[20]. Zdarzali się także nieuczciwi pracownicy, którym, jak pisze J.S. „Tomahawk” w „Przeglądzie Pruszkowskim”, nie było łatwo oszukiwać dyrektora. „Jeśli ktoś miał do zrobienia jakąś fuchę [...], to nigdy nie zaczynał jej robić, dopóki dyrektorzy nie przeszli przez warsztat. [...] Jak powiedział [...] St. Tuka, to nie był strach przed dyrektorem, tylko wstyd, że się go oszukuje”[21]. Aby wyeliminować ewentualne kradzieże produkowanego asortymentu, wprowadzono zwyczaj, o którym pisał „Przegląd Pruszkowski”: „Co tydzień lub dwa [...] po zakończonej pracy, każdy, kto tylko chciał, dostawał od pana Sawickiego (portier) garść najróżniejszych ołówków lub kredek, wykończonych, ale posiadających jakieś małe braki. Dzięki tej metodzie «deputatów ołówkowych» nie słyszałem, aby ktoś wykradał gotowe ołówki”[22].

Stwarzanie jak najlepszej atmosfery w pracy, w której nikt nie był traktowany przedmiotowo, oraz dbałość o pracowników powodowały, że ludzie czuli się związani ze swoim zakładem, a dzięki temu chętniej i wydajniej pracowali. „To jest nasza fabryka, my tu pracujemy od dziecka i chcemy wytrwać do końca życia. Staramy się, żeby fabryka stanęła na jak najwyższym poziomie, wówczas my odniesiemy większe korzyści. Całą nadzieję pokładamy w naszym dyrektorze, który nas nigdy nie skrzywdził, lecz starał się zawsze nam dopomóc”[23].

Pomimo ludzkiego traktowania robotnika warunki pracy i długość dnia pracy w fabryce ołówków były takie same jak w innych

NASTĘPNA STRONA >
WIERSZ OD DZIAŁU WIĄZACZEK – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >>
DZIECI POLSKIE ZE ŚLĄSKA NA WAKACJACH ORAGANIZOWANYCH PRZEZ FABRYKĘ W LATACH 30. – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

zakładach. W latach 1894–1900 robotnicy pracowali po 12 godzin, w latach kryzysu 1900–1902 oraz w 1904 r. po 9,5 godziny[24]. W 1905 r., tak jak w większości fabryk, strajkowali, domagając się krótszego dnia pracy i podwyżek wynagrodzeń. Wywalczyli 9,5 godziny (jak w czasach kryzysów), natomiast podwyżek nie otrzymali[25]. W okresie międzywojennym, tak jak w pozostałych zakładach, robotnicy pracowali już 8 godzin dziennie. Wśród załogi zdecydowaną większość stanowiły kobiety, chociaż w fabryce pracowały także całe rodziny. Majewski bardzo chętnie zatrudniał dorastające dzieci i wnuki swoich pracowników[26].

Pisząc o pracy w fabryce, warto wspomnieć o wysokości płac, które w zasadniczy sposób decydowały o poziomie życia robotników.

Wynagrodzenie robotnika przed I wojną światową oraz w okresie międzywojennym było w fabryce ołówków na poziomie średnim lub nieco wyższym niż w innych zakładach na terenie Pruszkowa[27]. Zarobki zależały od działu. Najwyższe płace osiągali robotnicy wyspecjalizowani, obsługujący maszyny i heblujący ołówki. Na przełomie wieków XIX i XX robotnicy niewykwalifikowani zarabiali do 60 kopiejek, natomiast wykwalifikowani do 1,5 rubla dziennie[28]. Dla porównania wojażer (dzisiaj przedstawiciel handlowy) pracujący w fabryce w 1899 r. zarabiał 125 rubli miesięcznie oraz otrzymywał 10 rubli diety dziennej[29].

W okresie międzywojennym pracownicy niewykwalifikowani, wykonujący proste czynności, zarabiali dużo mniej niż np. pracownik graficiarni. Płace były zróżnicowane – od 120 do 500 zł[30], dla porównania w „Mechanikach” dochodziły do 1000–1600 zł dla robotników obsługujących maszyny[31], natomiast w fabryce fajansu wynosiły od 100 do 160 zł (zarobek majstra)[32]. Praca w fabryce ołówków była atrakcyjna przede wszystkim dla robotników niewykwalifikowanych. Do płacy dochodziła bowiem szeroko rozbudowana pomoc socjalna. Dyrekcja dbała również o stworzenie jak najlepszych warunków pracy.

W 1907 r. po zainstalowaniu nowej maszyny parowej fabryka zyskała własną energię elektryczną i cieplną, dzięki czemu w niektórych pomieszczeniach pojawiło się centralne ogrzewanie[33], a już w 1923 r. robotnicy korzystali z łazienki z prysznicami znajdującej się w pomieszczeniach piwnicznych[34].

Drogi Jubilacie

Niech dziś zagrają srebrzyste fanfary,
Uniesieniu Twoim niech rozbrzmi świat,
Niech wiedzą Tatry i nasz Bałtyk stary,
Że dziś upływa dwudziesta pięć lat,
Od chwili w której do pracy stanąłeś,
I ster fabryki w Swe ręce ujęłeś.

A cos dokonał na swojej placowce,
Ileś w nią włożył wysiłku i trudu,
Jakieś prowadził pracowników hufce,
I ile dobra zrobiłeś dla ludu,
O tym my wiemy i krzyknijmy przed światem,
Żeś był nie panem lecz ojcem i bratem.

Wiązaczki

Trąbka do boju wzywa nas .
Do boju! do boju! trąbka wzywa nas
To chłopcy z kolonji letnich, chłopcy
z Kresów Górnego Śląska nabierają zdrowia
i siły potrzebnych do pracy dla dobra Polski.

Z.O.K.Z. potem P.Z.Z.

Zarząd i pracownicy fabryki pod kierunkiem
Jubilata Dyr Inż L Wojewskiego
długoletniego prezesa Związku Zachodniego
byli duszą organizowanych kolejno przez
kilka lat kolonii letnich dla
kilkudziesięciu nieramożnych chłopców
z kresów zachodnich lub Niemiec

W najbardziej szkodliwych dla zdrowia działach były wyciągi. Dbano o eliminowanie pyłów i trocin, które za pomocą stałego systemu rur zainstalowanych w latach 20. XX wieku odprowadzane były do kotłowni, gdzie je spalano[35]. Jednak pomimo zabezpieczeń zgodnych z normami, jakie obowiązywały w latach 1894–1914 i w okresie międzywojennym, warunki pracy były bardzo trudne, a i sama praca do łatwych nie należała.

Szczególnie ciężko było w graficiarni. Tadeusz Jaros, pracujący w tym dziale w latach 1944–1945, wspominał: „Po wyjściu z pracy ubranie było sztywne jak blacha i czarne od grafitu. Jeszcze gorzej było w miejscu wypalania grafitu, było tam bardzo gorąco, wchodziło się jak do piekła. Gdyby na politurowni nie było wyciągów, można byłoby ulec zatruciom. Warunki były bardzo trudne, pracownicy otrzymywali dodatkowo mleko"[36]. Pół litra mleka dziennie otrzymywali wszyscy pracownicy graficiarni[37].

Dyrektor L. Majewski, zdając sobie sprawę z wpływu warunków pracy na stan zdrowia pracowników, zamierzał wybudować w 1947 r. domy wczasowo-sanatoryjne w Podkowie Leśnej, w których pracujący w najbardziej szkodliwych działach mogliby przez jakiś czas mieszkać na koszt właściciela i dojeżdżać stamtąd do pracy. Niestety, nie zdążył tego zrealizować przed wojną[38].

Praca szkodliwa dla zdrowia i średnie wynagrodzenie mogły zniechęcać, ale fabryka oferowała swoim pracownikom rozbudowaną pomoc socjalną. Jedną z form takiej pomocy była poprawa warunków mieszkaniowych.

W okresie międzywojennym część pracowników fabryki zamieszkiwała okoliczne wsie, pozostali mieszkali na terenie Pruszkowa. Niektórzy w typowo robotniczej dzielnicy w sąsiedztwie fabryki, przy ulicach Ołówkowej i Stalowej, większość w czynszowych kamienicach.

Fabryka miała przy ulicy Ołówkowej trzypiętrowy dom mieszkalny, wybudowany w latach 1937–1939 i wykańczany podczas wojny. Były tam mieszkania dla personelu kierowniczego i dozoru fabrycznego, który powinien być zawsze pod ręką. Mieszkali w nich dowódcy fabrycznej straży pożarnej: Stefan Wiśniewski i Stanisław Skowronek, kierownicy działów: Piotr Malinowski – kierownik graficiarni, Stefan Wiśniewski – główny mechanik zakładu, Kazimierz Wrzesień – kierownik w budynku głównym, Maria Hoffman – pielęgniarka pracująca w stacji opieki nad matką i dzieckiem.

NASTĘPNA STRONA >
DEDYKACJA OD PRACOWNIKÓW OBSŁUGI MASZYNY PAROWEJ – KARTA *Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >>
KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

Ponadto mieszkania w czynszowych kamienicach należących do fabryki zajmowali: Leokadia Kalinowska – majstrowa sortowni (w czasie wojny była jedną z najstarszych pracownic i dyrektor L. Majewski darzył ją bardzo dużym zaufaniem), Aleksander Wesołowski – pracownik działu mechanicznego, Stanisław Jurczak – kierownik stolarni, Adam Makowski – brygadzista klejarni, Józef Kunikowski – brygadzista graficiarni, Józef Łukasik – brygadzista w dziale deseczkarni.

Warunki mieszkaniowe w starych domach były bardzo prymitywne. Typowe mieszkanie składało się z kuchni i pokoju, w niektórych był jeszcze przedpokój.

Zarząd fabryki wspomagał robotników budujących własne domy, oferując długoterminowe i nisko oprocentowane kredyty oraz drewno na budowę[39]. Z jednej strony wiązało to pracownika z zakładem, z drugiej mogło być zabezpieczeniem przed utratą pracy. Wśród pracowników, którzy w latach 20. wybudowali domy, korzystając z kredytów i materiałów fabrycznych, byli: Michał Brocik (przy ul. Pęcickiej), Wacław Gładkiewicz (w Komorowie przy ul. Pruszkowskiej), Józef Łukasik (ul. Stalowa), Karol Kłos (dom na tzw. parcelach gąsińskich), Aleksander Wojtecki (dom w okolicach Strzeniówki), Jan Jakubowski (dom koło szpitala tworkowskiego), Władysław Grobelny (dom na Gąsinie), Piotr Kiliński (dom na Wyględówku), Jan Jurczak i Wiktor Lesiewicz (domy na Gąsinie)[40]. Ponadto pracownicy mogli wydzierżawić od fabryki działki ziemi pod uprawę ziemniaków[41].

Stanisław Majewski miał też dla pracowników i ich rodzin propozycję zabezpieczenia na wypadek śmierci czy choroby oraz funduszu emerytalnego. W tym celu stworzone zostały kasy oszczędnościowe.

Kasa Przezorności i Pomocy dla pracujących w Tow. Akc. Fab. Ołówków St. Majewski i S-ka stworzona z inicjatywy St. Majewskiego zatwierdzona została 21 grudnia 1912[42]. Głównym celem kasy było systematyczne zbieranie oszczędności oraz zabezpie-

napisał E. Gras
rys. J. Wiśniewski

My serce i nerwy fabryki całej
Przy uroczystości dziś tak wspaniałej,
Jak jubileusz Pana Majewskiego,
Życzenia Mu składamy z serca całego.

W manometru znak wpatrzony
Stoję, papierosa pykam.
Węgla podsypię z tej i tamtej strony,
Parę puszczam i zamykam.
Z pieca bucha żar gorący.
Przegarniam miał łopatami.
Twarz mi liże płomień żrący,
Że pot spływa strumieniami.

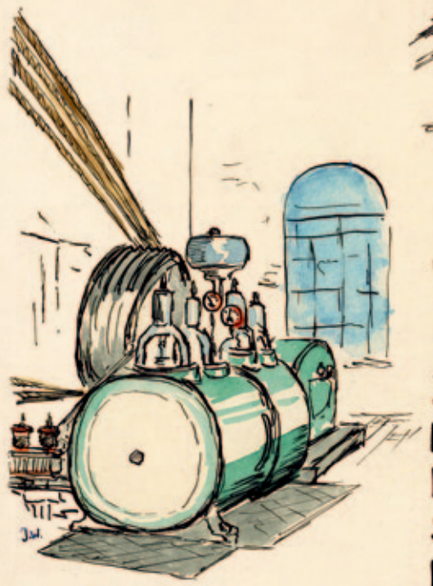

Jestem maszyna parowa,
Skromna dwucylindrowa.
Tym pracuję dla fabryki,
Że ożywiam jej silniki.
Wybijam tłokami takty miarowe,
Korbą obracam koło zamachowe,
Siłą poruszam stojącą prądnicę,
Która śle prąd na rozdzielczą tablicę.

Dobrodziejstwem świata naszego
Jest ołówek Majewskiego,
Bo czy w domu, czy w podróży
Zawsze wiernie on nam służy.
I kobiety i dziewczynki,
Lubią sztuczne brewek kreski,
Więc kupują sławne szminki,
Ze znanej firmy „Majewski."

Kto nie słyszał niech się dowie,
Każdy uczeń nam to powie
Że ołówek „Majewskiego"
Nie znajdzie sobie równego
Majewskiego „Pawie Oka"
Gdy zagrają barwą tęczy
Skrzeczy z gniewu stara sroka
I papugę zazdrość dręczy.

Ruczkowska.

czenie rodzin zmarłych członków. Każdy uczestnik kasy miał własny rachunek „A" (Przezorność), na który wpływało 5% jego potrąconych dochodów, oraz rachunek „B" (Pomoc), z taką samą kwotą wpłacaną przez fabrykę. Oprócz tego istniał rachunek „C" (Dobrowolnych wkładów), z lokatą własnych oszczędności, i rachunek „D" (Wpływów niestałych), którego fundusz składał się np. z darów czy różnicy kursu papierów wartościowych. Oszczędności z rachunku „A" wraz z oprocentowaniem można było wypłacić tylko w momencie opuszczenia zakładu lub po 15 latach nieprzerwanej pracy, natomiast środki z rachunku „B" były do wykorzystania po upływie trzech lat. Po trzech latach uczestnik kasy otrzymywał 5%, po czterech – 10% itd. Po 15 latach dostawał 100% sumy z rachunku „B". Zatrzymane pieniądze przechodziły na rachunek „D", którego kapitał dzielony był między osoby należące do kasy. Fundusz kasy był zabezpieczony niezależnie od fabryki[43].

Po wybuchu I wojny światowej kasa została zlikwidowana, ale wypłaciła swoim członkom bardzo wysokie sumy[44].

W latach 20. z inicjatywy Leszka Majewskiego powstała w fabryce Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa, jednak nie zachowały się żadne dokumenty mówiące o zasadzie jej działalności.

Inną formą troski o pracownika było zapewnienie bezpłatnej opieki medycznej. Od początku istnienia fabryki w Pruszkowie do 1948 r. na stałe zatrudnieni byli lekarz i pielęgniarka, z których pomocy korzystali bezpłatnie nie tylko robotnicy, lecz także ich rodziny. Ponadto w okresie choroby pracownik otrzymywał częściowe wynagrodzenie, a zakład opłacał jego rachunki apteczne[45].

Przez długie lata lekarzem fabrycznym był doktor Leszek Wolfram, spokrewniony z rodziną Zaborskich. Później pruszkowskich robotników leczył, bardzo często ratując im życie, doktor Edward Steffen, niezmiernie ceniony i znany w środowisku, którego wspierała pielęgniarka Maria Hofman. W 1906 roku założył wraz z trójką akcjonariuszy prywatny szpital w Pęcicach dla ludzi nerwowo i psychicznie chorych[46].

W okresie międzywojennym z inicjatywy Leszka Majewskiego powstała Stacja opieki nad matką i dzieckiem. W fabryce przeważały kobiety i to było powodem zorganizowania stacji. Prócz opieki lekarskiej i pielęgniarskiej matki otrzymywały tam konkretną pomoc materialną. Dokumentem mówiącym o tej działalności jest „Protokół podpisania Układu Zbiorowego pracy przez Dyrekcję Fabryki Ołówków Sp. Akc." z 6 grudnia 1945 r. Według relacji Tadeusza Jarosa i Zdzisława Zaborskiego dokument stanowił prawne potwierdzenie działalności stacji w latach 1920–1945.

NASTĘPNA STRONA >
SCENY Z ŻYCIA KUCHNI FABRYCZNEJ – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >>
PIOSENKA UŁOŻONA DLA DYREKTORA PRZEZ PRACOWNIKÓW KUCHNI – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

W ramach opieki nad matką i dzieckiem bezpłatnie przydzielane były wyprawki niemowlęce dla dzieci pracowników i pracownic. Dzieci do lat 7 otrzymywały 0,5 l mleka dziennie, a dzieci do lat 3 dodatkowo 0,25 kg mydła miesięcznie. Ponadto w czasie wakacji organizowane były kolonie, których cały koszt ponosił pracodawca[47]. Stacja opieki istniała do momentu upaństwowienia fabryki.

Robotnicy otrzymywali konkretną pomoc materialną – zapomogi, pożyczki oraz nagrody. Pisał o tym w swoim dzienniku Józef Zaborski. Z okazji świąt w grudniu 1893 r. wypłacono dodatkowo 41 pracownikom (cała załoga) w zróżnicowanych kwotach (1–10 rubli) łącznie 102 ruble[48].

Właściciele fabryki pomagali swej załodze także w czasie kryzysu gospodarczego w latach 1928–1932. Robotnicy mieli wtedy skrócony czas pracy od 4 do 6 godzin, a więc zarabiali dużo mniej. Aby ułatwić im przetrwanie, fabryka, oprócz wynagrodzenia, oferowała ekwiwalent w naturze: żywność, węgiel i drewno na opał[49]. Comiesięczny przydział drewna (odpady z fabryki) i węgla na zimę stanowił zresztą w latach 1918–1948 stałą pomoc materialną[50]. Wszystkie znajdujące się na terenie fabryki dokumenty dotyczące tego przydziału zostały zniszczone w chwili upaństwowienia[51]. Zachował się wspomniany „Protokół podpisania Układu Zbiorowego Pracy". Zasad zawartych w tym protokole przestrzegano w czasie II wojny światowej oraz w okresie powojennym – do 1948 r.

Według protokołu każdy pracownik dostawał miesięcznie 5 kg mąki, a członkowie jego rodziny po 2,5 kg, ponadto cukier, mięso, słoninę, kaszę, sól. Oprócz tego pracownicy otrzymywali bezpłatnie artykuły żywnościowe i tekstylne w ramach systemu kartkowego, a na zimę – ekwiwalent pieniężny na zakup ziem-

magazyn spożywczy i kuchnia

Miły przechodniu, gdyś jest w Pruszkowie,
w tym miłym i zacnym grodzie,
skieruj swe kroki na Ołowkową
tam gdzie fabryka w ogrodzie.
Robią tu kredki, dermatografy,
szminki dla kobiecych ustek
no i ołówki „Polonia", „Ikar"
i wiele innych drobnostek.
Gdy przyszła wojna - zmieniła wiele,
fabryka dawnoby „stała,"
ale w sekrecie powiem wam ludzie
ta rzecz inaczej się miała
Bo tej fabryki głowny Dyrektor;
odrazu kuchnię założył,
przyjmował ludzi na wikt fabryczny
i nigdy głodem nie morzył.
W kuchni fabrycznej jest dziewięć dziewic
wraz z kierowniczką na czele,
część skrobie pyrki, część mięso kroi,
bo tu roboty jest wiele.
Fraszką jest pręcik, fraszką obsadka
nawet pudełko stalówek,
no bo gdy będziesz miał pusty brzuszek
to go nie napcha ołówek.
Najlepszy obiad jest w poniedziałek,
gotuje kucharka nasza,
zgadnij co będzie? - napewno rosół,
nie zgadłeś - bo będzie kasza.
Obok tej kuchni stoi magazyn,
co to spożywczym się zowie,
a na co stoi? - zaraz się dowiesz
wydaje produktów mrowie.
W tym magazynie siedzi kierownik,
ma żonę i dzieci dwoje,
ale ma biedak, tuż obok w kuchni
pełne pokusy dziewoje.
A gdy wydaje słoninę, cukier
zapraszać on ludzi musi,
a gdy wydaje mąkę razową
to jeden drugiego dusi.
Nie samo papu - celem człowieka
o! zapamiętaj to sobie,
jest jeszcze praca ważnym czynnikiem,
czy odpowiada to tobie?
Więc jeśliś znawcą a nie laikiem,
posłuchaj dobrze swym uchem,
Ten co pracował już przez ćwierć wieku,
Ten to nielada jest zuchem.

na melodię „Już księżyc zaszedł...."

niaków i warzyw (300 kg ziemniaków dla pracownika, 200 kg dla członka rodziny). Dodatkowo dwa razy w roku na święta dostawali mąkę i kiełbasę, a co miesiąc 20 kg drewna na opał (odpady) oraz węgiel na zimę. Przyznane mieli także ubrania robocze, a fabryka ponosiła koszty ich prania. Z okazji świąt Bożego Narodzenia było jeszcze dla każdego świadczenie pieniężne w wysokości do 1,5 miesięcznego wynagrodzenia. Najlepsi pracownicy mogli korzystać z dodatkowego czterodniowego urlopu na koszt właściciela w fabrycznym domu wypoczynkowym „Zosin". Opieką objęci byli również emeryci. Fabryka wypłacała im emerytury w wysokości od 500 do 750 zł miesięcznie, deputat w naturze i węgiel[52].

Należy wspomnieć o pomocy ofiarowanej pracownikom fabryki przez Leszka Majewskiego w czasie ostatniej wojny. Zatrudniano wówczas w fabryce prawie dwa razy więcej robotników niż wymagała tego produkcja (360 robotników w 1938 r., 600 w czasie wojny), przeważnie młodych mężczyzn, aby chronić ich przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Uratowano tak wiele osób[53]. Sytuacja finansowa fabryki była wtedy krytyczna, ponieważ dodatkowi robotnicy również dostawali pensję, a produkcja była ograniczona. Leszek Majewski, aby uzyskać środki na wypłaty, sprzedał dom przy ulicy Łowickiej 60 w Warszawie[54].

W tym czasie robotnicy Fabryki Ołówków mieli w porównaniu z zatrudnionymi w innych pruszkowskich zakładach płace najwyższe, ponieważ oprócz pieniędzy otrzymywali świadczenia w naturze, co w tak trudnym czasie, kiedy brakowało żywności, było nawet bardziej przydatne. Na terenie zakładu zorganizowana była stołówka, która codziennie wydawała na koszt fabryki gorące posiłki[55]. Żywność sprowadzana była z okolicznych wiosek.

W czasie wojny na terenie fabryki działał 1721 pluton Armii Krajowej. Należeli do niego pracownicy fabryki. Gestapo 15 maja 1944 r. aresztowało i wywiozło na Pawiak 20 osób, m.in. Ziemomysła i Zdzisława Zaborskich. Dzięki staraniom Leszka Majewskiego i przekazaniu przez niego Niemcom znacznej sumy pieniędzy 16 pracowników udało się uwolnić[56]. Takie grupowe zwolnienie – w dodatku w grupie wypuszczonych z więzienia znalazł się Bo-

NASTĘPNA STRONA > ŻYCZENIA OD ZAŁOGI STALÓWKOWNI – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >> WIERSZ OD PRACOWNIKÓW TARTAKU – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

gusław Wrzesień z połamanymi w śledztwie obiema nogami – było w historii Pawiaka wydarzeniem nadzwyczajnym.

Leszek Majewski służył też pomocą swym pracownikom w konkretnych trudnych sytuacjach. Tadeusz Jaros, który był świadkiem dwóch takich sytuacji, twierdzi, że podobnych zdarzeń było bardzo dużo. „Przyszedł do mnie człowiek i powiedział, że ma gruźlicę gardła. Po wizycie u lekarza dowiedział się, że jedynym ratunkiem jest streptomycyna, której w tym czasie nie było w Polsce, można było ją sprowadzić z zagranicy za dosyć duże pieniądze. Było to w 1945 r., tuż po zakończeniu wojny. Lekarzem fabrycznym był wtedy doktor Steffen, gabinet jego znajdował się przy ulicy Ołówkowej, naprzeciwko fabryki. W czasie przerwy obiadowej zapytałem pracowników, czy pomogą swojemu koledze. Każdy zadeklarował sumę, jaką mógł przeznaczyć na ten cel. Majewski wyłożył pieniądze natychmiast, potrącając zadeklarowaną kwotę przy wypłatach, dołożył również brakującą sumę pieniędzy.

Kolejny przykład to śmierć żony jednego z pracowników, który nie miał pieniędzy na pogrzeb. Pracownicy, którzy znali jego sytuację, zwrócili się o pomoc do Majewskiego. Natychmiast zlecił zrobienie trumny z materiałów fabrycznych, nie pobierając za to pieniędzy"[57].

Według relacji Tadeusza Jarosa każdy mógł przyjść do Majewskiego ze swoim problemem i jeżeli było to możliwe, pomoc otrzymywał.

Właściciele i pracownicy w trudnych czasach wojennych i okupacyjnych solidarnie organizowali też pomoc dla ludzi niezwiązanych z fabryką.

Jednym z takich działań, w marcu 1943 r., było uratowanie przez Majewskich i ich załogę siedmiu chłopców z Zamojszczyzny w wieku 8–10 lat, których wydostali z zamarzniętych wagonów stojących na bocznych torach Dworca Wschodniego. Chłopców otoczono troskliwą opieką i przez wiele lat utrzymywano na koszt fabryki. Ich opiekunem był Kazimierz Wrzesień – kierownik ołówkowni[58].

Włączono się w pomoc dla ludności warszawskiej przebywającej w niemieckim obozie przejściowym „Dulag 121" na terenie Zakładów Taboru Kolejowego w Pruszkowie. Więźniami opie-

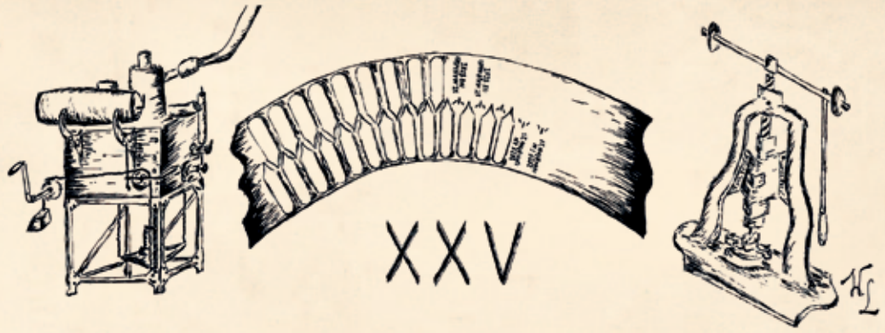

XXV

W uroczystym dla naszej fabryki dniu 25-lecia pracy P. Dyrektora obok serdecznych życzeń jakie wszyscy pracownicy składamy chcielibyśmy podkreślić czym dla nas jest stworzony i utrzymany przez P. Dyrektora warsztat pracy. Dumni jesteśmy, że pracujemy w fabryce, która powstała z kapitału ojczystego kierowana przez Polaków, gdzie tylu ludzi znalazło możność zarobkowania na utrzymanie swoje i swoich rodzin. Z chwil składa się życie ludzkie, z drobiazgów ludzki majątek i dorobek. W naszej fabryce pod tak pożytecznym i życzliwym kierownictwem produkujemy rzecz zda się drobną i małą – ołówek, stalówkę. Rzecz zaiste drobna, a ile wysiłku rąk ludzkich potrzeba, żeby opuściła warsztat pracy i jak jest pożyteczna. W szarej, codziennej, monotonnej naszej pracy, miła jest dla nas myśl, że przygotowujemy rzecz bez której nie może się obejść polskie dziecko kreślące z mozołem pierwsze litery w ojczystym języku, polski urzędnik, student, uczony, który rodakom i światu, wykreśli nowe, może lepsze drogi przyszłości polski żołnierz który ręką zmęczoną bronią chwyta za pióro, by napisać kilka słów do swoich bliskich. Widzimy, że mała napozór rzecz, a używają jej i czekają na nią miliony. My zaspakajamy potrzeby tych milionów. To nam daje zadowolenie i podnietę do dalszej pracy. Naszą stalówkę znają polskie szkoły w kraju i zagranicą.–
Dzisiaj, kiedy mamy już za sobą tak ciężki, pełen najboleśniejszych i najdrastyczniejszych wspomnień okres okupacji niemieckiej, myślimy, że fabryka pod kierunkiem P. Dyrektora coraz bardziej będzie się doskonalić i rozwijać. My z wdzięcznością wspominamy i pamiętamy, jak w tym ciężkim okresie przychodził P. Dyrektor w miarę możności z pomocą nam, a zwłaszcza polskiej młodzieży, której wiele uratowało się dzięki pracy w fabryce od tragicznego wywiezienia do Niemiec.–
Dzień dzisiejszy, jest dla P. Dyrektora świętem pracy, tej pracy która jest dobrodziejstwem ludzi, dumą ludzi i świata. Może P. Dyrektor spojrzeć w tym dniu w przeszłość 25 lat jako człowiek, który spełnił pięknie swój obowiązek wobec kraju, społeczeństwa i pracowników, którzy dzisiaj składają najlepsze życzenia, dalszej owocnej i pożytecznej pracy dla powstającej ojczyzny, oraz życzenia szczęścia i pomyślności w dalszym życiu –

Stalówkownia.

Już ćwierć wieku Dyrektorze
Jesteś u nas, Zacny Panie
Zatem z życzeń pełnym worem
Idą wszyscy na spotkanie
Za Zarządem i za Biurem
Tuż Rachuba idzie w ślad.
Wszyscy sercem, no i piórem
Życzeń swoich dają wkład.
Mechaniczny, Stalówkownia,
I Budynek Główny też,
Graficiarnia, Pudełkownia,
Ołówkowa wzdłuż i wszerz.
Lecz za ludźmi, co za dziwo,
Ćwierćwiekowe idzie żniwo
Patrzcie, patrzcie! Ot stalówki
Tysiącami idą tuż,
Tam obsadki tu ołówki
Pawie oka w barwach zórz.
Wszyscy ślą dziś życzeń roje,
I wytwórcy i . wytwory
Życzy płyńcie szczęścia zdroje.
Młody, stary, zdrowy, chory.
Za radosną taką wrzawą
Tartak również idzie ławą
Jest więc gater, różne piły
I piłatów czterech tuż,
Sortownice już złożyły
Życzeń swoich cały kruż.
A wykrojki wykrajały
Piękny deseń życzeń swych,
Wybieraczki zaś wybrały
Najpiękniejszy barwny szych.

A w szlifierni – piłki, noże...
Lśni życzeniem nawet stal
Majster sercem dopomoże,
By życzenia mknęły w dal
Mistrz bejcowni zaś od siebie
Sto atmosfer pełnych dał
I wyrzucił z swych cylindrów
Najgorętszych życzeń zwał.
Tam w suszarni smukłych kozłów
Ustawiono cały rząd,
Które w kozach do żłobkarek
Fus zabiera ciągle stąd
To zadaniem jest Tartaku,
Najważniejsza czynność ta,
Takich kóz niech jaknajwięcej
Nasz Dyrektor od nas ma.
Cały Tartak w zgodnym chorze
Uczuć swoich składa trzos,
Niech wyznaczy Bóg Ci w górze,
Dyrektorze, szczęsny los
Choć po rożach nie mknie życie
I choć sercem targnie ból,
Chociaż dusza płacze skrycie,
Przyjdą przecież plony z pól,
Któreś obsiał, Dyrektorze,
W tej wojennej trudnej porze
Dobry czyn odbija echo ..
Chleb powraca znów do rąk .
Przyszłość błyśnie znów pociechą
Szczęście zawrze się znów w krąg.
A za ćwierć wieku w szczęśliwszej porze
Znów Jubileusz miej Dyrektorze.

Tartak

ĆWICZENIA DZIAŁAJĄCEJ NA TERENIE FABRYKI LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

kowały się lekarki: Izabela Wolfram, siostra Marii Zaborskiej – żony Ziemomysła Zaborskiego, oraz Izabela Dukwicz, żona jednego z pracowników. Fabryka organizowała transport dla więźniów przewożonych potajemnie do szpitali w Pruszkowie i w Tworkach[59].

Już po zakończeniu działań wojennych w Pruszkowie, w marcu 1945 r., z inicjatywy Komitetu Fabrycznego (powstałego na terenie fabryki w styczniu) i przy wsparciu materialnym Leszka Majewskiego zorganizowany został przy fabryce etatowy punkt pomocy jednostkom II Armii Wojska Polskiego w czasie ich przemarszu na Zachód. Pracownicy zrezygnowali wtedy na rzecz wojska z przysługujących im codziennych obiadów w zakładowej stołówce. Dla wielu był to podstawowy posiłek. Kuchnia pracowała dla wojska przez całą dobę. Dwie ciężarówki codziennie dowoziły żywność kupowaną w okolicznych wsiach. Oprócz tego żołnierzom udzielano pomocy medycznej, ambulatoryjnej i sanitarnej. Opiekował się nimi doktor Edward Steffen. Żołnierze otrzymywali

ODDZIAŁ PRZYZAKŁADOWEJ STRAŻY POŻARNEJ

środki opatrunkowe i lekarstwa. Pomieszczenia świetlicy przyzakładowej przeznaczono na noclegi dla chorych. Majewski udostępnił również wojsku łaźnię fabryczną i pralnię[60].

Dyrekcja i pracownicy fabryki nie pozostawali obojętni na nieszczęścia, jakie spotykały mieszkańców Pruszkowa. Tadeusz Jaros był świadkiem organizowania i udzielenia pomocy w likwidacji skutków wichury, która przeszła przez miasto wiosną 1946 r. Całkowicie zerwała ona dach szkoły powszechnej przy ulicy Lipowej 6. Prezydent Stanisław Koper zwrócił się do dyrekcji fabryki i rady zakładowej o pomoc, informując równocześnie, że zarząd miasta nie ma środków na usunięcie szkód. Robotnicy z własnej inicjatywy zebrali pewną sumę (każdy przeznaczył na ten cel, ile mógł) uzupełnioną przez Leszka Majewskiego i oddali do dyspozycji zarządu miasta z przeznaczeniem na szkołę. Dyrekcja przekazała też znaczną ilość drewna budowlanego oraz wysłała odpowiednich fachowców do pracy. W ciągu kilku dni szkody zostały usunięte i dzieci mogły podjąć naukę[61].

WIERSZ OD STRAŻAKÓW – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

Dyrektor jednej ze szkół zwrócił się do Leszka Majewskiego z prośbą o materiały do pisania. Nieodpłatnie przekazano szkole ołówki, kredki, stalówki, kredę – wszystko, co mogło być potrzebne uczniom[62].

W czasie wiosennego wylewu Wisły, 27 marca 1947 r., fabryka zorganizowała pomoc dla dotkniętych powodzią mieszkańców wsi Nowe Budy. Dziesięcioosobowa ekipa dostarczyła ofiarowaną przez pracowników żywność na miejsce powodzi.

W okresie międzywojennym w zakładzie działała Fabryczna Ochotnicza Straż Pożarna. Niestety, nie zachowały się dokumenty mówiące, kiedy powstała (obecnie istniejąca Miejska Straż Pożarna swoją działalność zaczęła właśnie w Fabryce Ołówków i do tej pory zajmuje jej pomieszczenia). Straż liczyła 20 przeszkolonych strażaków. Nie tylko brali udział w gaszeniu ognia na terenie zakładu, lecz także byli wzywani do pożarów prywatnych domów. Gasili m.in. palącą się posesję Maciążkiewicza (straż wezwał Tomasz Kiliński) oraz palące się budynki magistratu, o czym napisali w *Księdze Pamiątkowej*. Komendantem straży był Olechowski, następnie Bocian, a ostatnim Stefan Wiśniewski (kierownik warsztatu mechanicznego). Ćwiczenia prowadzili m.in. sierżant Malinowski i Stanisław Skowronek, w źródłach pojawiają się jeszcze inne nazwiska, np. Sylwin Bieńkowski, Leon Kalinowski, Piotr Bladowski. Strażacy uczestniczyli w zajęciach sprawnościowych, uczyli się wspinać po linie i chodzić po dachach, poznawali obsługę sprzętu strażackiego. Za każde ćwiczenia otrzymywali 5 złotych. W czasie II wojny światowej pełnili nocne dyżury na terenie fabryki i w wyznaczonych miejscach miasta. Otrzymywali za to 50 złotych, ale po skończonym dyżurze, pomimo niewyspania, szli do pracy. Często przez kilka dni nie widzieli swoich rodzin. W tym czasie utworzona została również Fabryczna Drużyna Przeciwlotnicza i Przeciwgazowa (OPLGAZ), której ćwiczenia prowadzone były pod kątem biernej obrony przeciwlotniczej, usuwania skażeń gazowych oraz pomagania ludności[63]. Na terenie fabryki działały także organizacje ogólnopolskie. Jedną z nich była Liga Morska i Kolonialna, funkcjonująca w Polsce od 1918 r. i ciesząca się

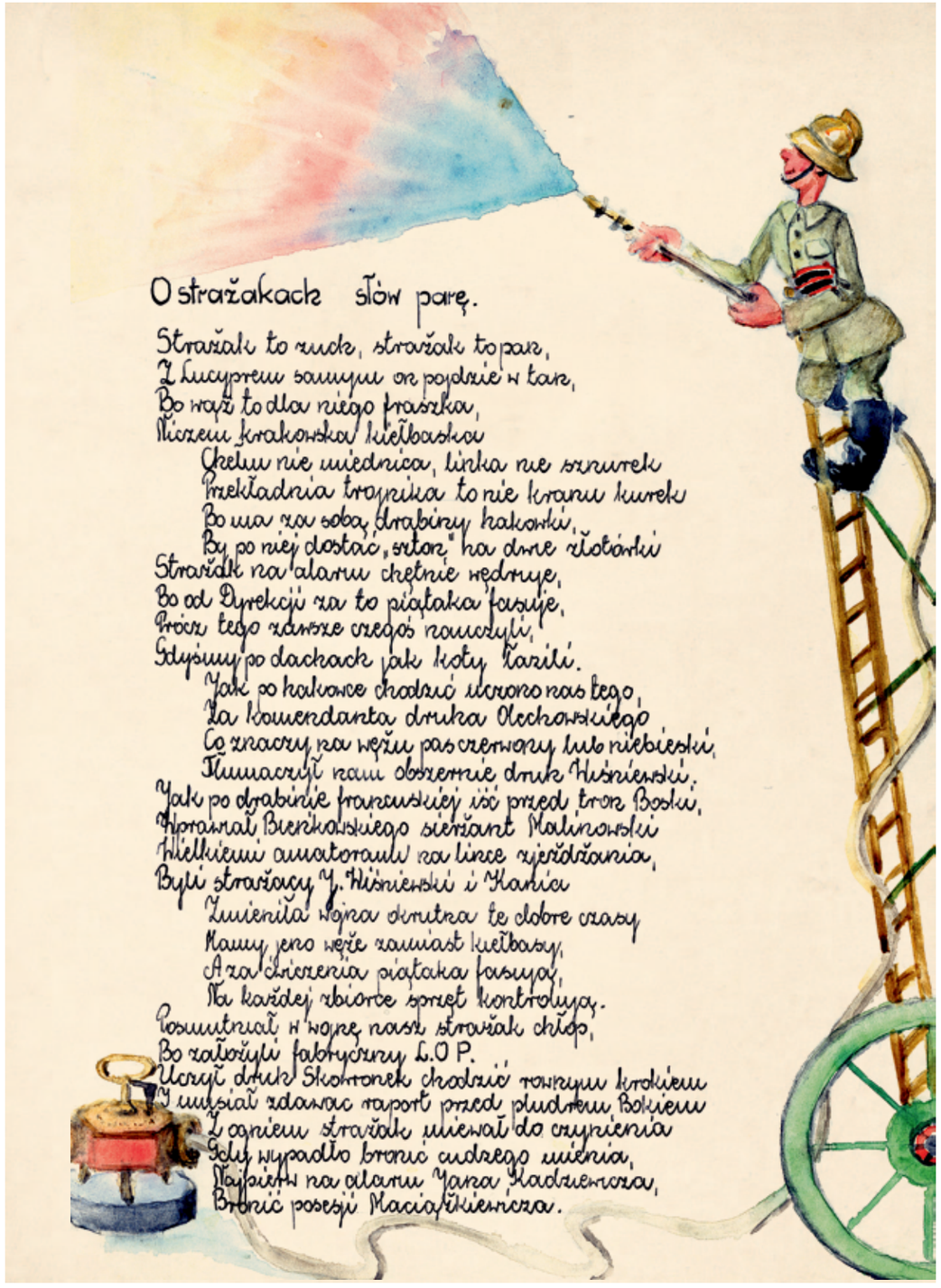

SEKCJA MODELARSKA, OKRES MIĘDZYWOJENNY

wśród robotników fabryki dużą popularnością. Należało do niej w 1936 r. 300 pracowników, m.in. Leszek Majewski, Leon Kalinowski, Stanisław Skowronek, Kazimierz Wrzesień. Koło skupiające sympatyków Ligi od 23 sierpnia 1936 r. miało własny sztandar ufundowany z członkowskich składek. W dniu chrztu sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi zostali p. Zarembina i L. Majewski, członkowie koła zebrali 280 zł i przekazali Funduszowi Obrony Morskiej[64]. Liczba osób należących do tej organizacji była imponująca, zważywszy na to, że w tym czasie pracowało w fabryce około 300 robotników. Wynikało z tego, że każdy zatrudniony robotnik należał do organizacji. Taka liczba członków, jak pisał „Głos Pruszkowa", „służyć może wzorem do naśladowania dla innych fabryk w Polsce"[65].

W fabryce prężnie działała także ogólnopolska Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Przewodniczącym zarówno fabrycznego, jak i miejskiego jej komitetu był Ziemomysł Zabor-

SZTUKA WYSTAWIANA PRZEZ FABRYCZNE KÓŁKO TEATRALNE

NASTĘPNA STRONA > KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

NASTĘPNA STRONA >> KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

ski, a należeli do niej m.in. Stanisław Radomski, Wacław Kosiński, Stefan Wiśniewski. Liga organizowała w mieście liczne imprezy propagandowe mające na celu przygotowanie ludzi do ewentualnego zagrożenia lotniczego. Prowadziła Klub Modelarski dla dorosłych i młodzieży z siedzibą w fabrycznej świetlicy. Uczestnicy zajęć, m.in. Rozalia Gnoińska, robili modele samolotów[66].

Nie można zapomnieć także o Kole Związku Obrony Kresów Zachodnich (przekształconym później w Polski Związek Zachodni). Działalność związku polegała na niesieniu pomocy polskim rodzinom mieszkającym na terenie Niemiec. W latach 30. XX wieku przewodniczącym koła był Ziemomysł Zaborski[67]. Zajmował się m.in. organizacją finansowanych przez fabrykę kolonii dla dzieci ze Śląska. Jak pisał „Głos Pruszkowa" w sierpniu 1933 r.: „Od szeregu już lat organizowane są kolonie letnie dla dzieci Górnego Śląska, w Komorowie lub w Milanówku pod Warszawą. W tym roku również drewniany dworek w głębi folwarku Komorów, pana

DZIAŁ MECHANICZNO REMONTOWY

CZEŚĆ CI JUBILACIE
ŻYJ DŁUGIE LATA
NA CHWAŁĘ
OJCZYZNY.

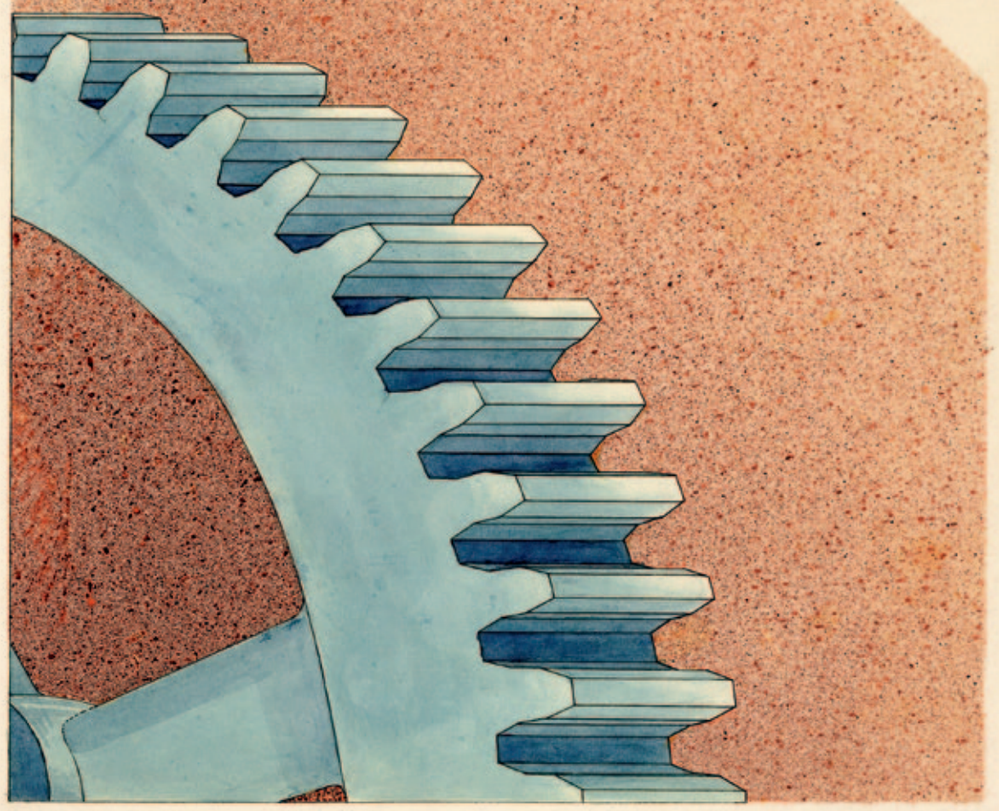

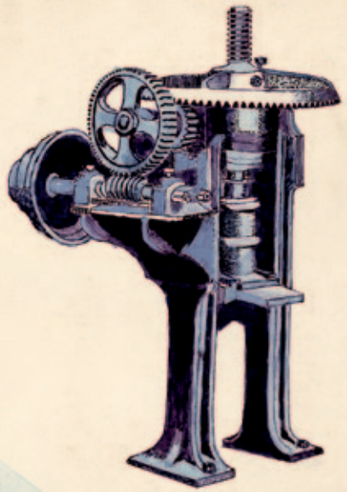

STO LAT !!
STO LAT !!
NIECH ŻYJE...
JUBILAT !!

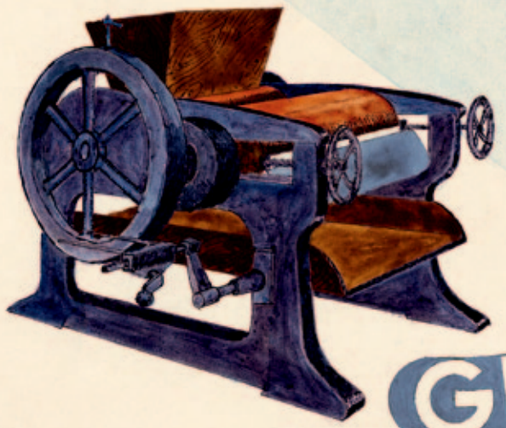

GRAFICARNIA

ZDJĘCIE ZBIOROWE PRACOWNIKÓW FABRYKI Z 1910 R.

Markiewicza, gości 25 chłopców Ślązaków: 16-tu z Szarleja, 9-ciu z Radlina”[68].

Na kolonie przyjeżdżały dzieci z najbiedniejszych rodzin, przeważnie bezrobotnych górników. Dzieci miały zapewnioną bardzo dobrą opiekę, wyżywienie, pomoc lekarską. Jeździły na wycieczki do Warszawy, uczyły się pieśni patriotycznych[69]. W sierpniu 1938 r. 25 chłopców śląskich z pogranicza niemieckiego ulokowanych zostało w Milanówku[70]. Tym razem na koloniach były także dziewczęta, o czym doniósł „Głos Pruszkowa”: „powszechną uwagę zwraca grupka dziewcząt: szare harcerskie sukienki, niebieskie chusteczki, twarzyczki szczupłe, delikatne, dziewcząt z wielkiego miasta. To polskie dziewczęta z centrum niemczyzny – z Berlina, i one czas krótkich wakacyj spędzają w Milanówku”[71]. Kierownikiem był Kazimierz Wrzesień, a prezesem Ziemomysł Zaborski[72].

W fabryce nie było żadnych ugrupowań lewicowych, pomimo że w tym czasie w pozostałych zakładach pruszkowskich prężnie

CHÓR PRACOWNICZY, 1932 R.

działały PPS i SDKPiL, a w 1927 r. wiceburmistrzem Pruszkowa został S. Berent, członek PPS[73]. Ugrupowania lewicowe krytykowały społeczność Fabryki Ołówków, zarzucając jej zacofanie i klerykalizm. W okresie międzywojennym w fabryce nie działały związki zawodowe (powstały dopiero w 1945 r.). Przypuszczam, że na sposób myślenia robotników miały duży wpływ umiarkowane poglądy prawicowe L. Majewskiego, jego osobowość oraz podejście do pracownika.

FABRYCZNA ORKIESTRA DĘTA, OKRES MIĘDZYWOJENNY

TO BYŁ ICH CAŁY ŚWIAT…

Zajęcia sportowe i kulturalne organizowane poza godzinami pracy miały na celu integrację załogi. Mogły odbywać się dzięki wsparciu dyrektora Leszka Majewskiego. Pisał o tym w 1945 r. w *Księdze Pamiątkowej* Józef Łukasik: „Nie tylko myślałeś o zwiększeniu produkcji, lecz także myślałeś o życiu robotnika, dając mu świetlicę, ułatwiając temu szaremu człowiekowi dostęp do gazety, książki, muzyki, sportu i wielu innych przyjemności, niezbędnych dla ogólnego rozwoju człowieka”[74].

W okresie międzywojennym robotnicy fabryki mieli możliwość spotykania się nie tylko podczas pracy, lecz także w czasie wolnym. Spotkania umożliwiała przyzakładowa świetlica, która powstała na początku lat 20. XX wieku. Miała salę gimnastyczną i teatralno-koncertową. Zajęcia tam organizowane pozwalały na rozwijanie zainteresowań i odkrywanie talentów. Utrzymanie świetlicy finansowała fabryka: „a) Dyrekcja ponosi całkowity koszt utrzymania muzycznych zespołów świetlicowych i wynikające z tego tytułu świadczenia, a między innymi: za godzinę lekcji: 20 zł, raz na kwartał ekwiwalent pieniężny na zelówki, b) Dyrekcja przyznaje miesięczną dotację pieniężną na zakup książek do biblioteki pracowniczej”[75]. Biblioteka z odpowiednim księgozbiorem dla dzieci i dorosłych, utworzona na początku XX wieku, była inicjatywą Stanisława Majewskiego[76].

W świetlicy działał Klub Filmowy, w ramach którego odbywały się stałe imprezy oraz odczyty i projekcje filmów dydaktycznych[77]. W zajęciach klubu uczestniczyli pracownicy i dyrekcja. Wspólne spotkania dyrekcji i pracowników odbywały się także z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy, które w fabryce obchodzono uroczyście. W „Głosie Pruszkowa” można było przeczytać: „W uroczystości wzięło udział przeszło 50 osób, co świadczy o dużym zainteresowaniu wśród robotników i sile żywotnej młodych tej fabryki”[78].

ORKIESTRA MANDOLINISTÓW

SEKCJA SPORTOWA,
LATA 30.

SEKCJA SPORTOWA, MIECZYSŁAW
TYSZEWSKI, OKRES MIĘDZYWOJENNY

BIEG NA 3 KM ORGANIZOWANY
NA ULICACH PRUSZKOWA, MAJ 1932 R.

SEKCJA
MOTOCYKLOWA

Przy świetlicy rozwinął się teatr amatorski, który w latach 30. XX wieku liczył około 20 osób. Zachowały się liczne fotografie z przedstawień. Teatr wystawiał jasełka, sztuki patriotyczne o tematyce powstańczej i niepodległościowej, inscenizacje historyczne oraz komedie. Każda sztuka miała odpowiednią scenografię, dla aktorów szyto stroje[79]. Na przedstawienia oprócz pracowników fabryki zapraszani byli również mieszkańcy miasta[80].

Dużą popularnością wśród załogi fabrycznej, złożonej w większości z kobiet, cieszył się chór. W 1934 r. „Głos Pruszkowa" pisał: „Chór liczy 50 członków, orkiestra 12. Przy takiej liczbie i tak intensywnym poparciu ze strony firmy «St. Majewski» mamy nadzieję, że kierownik wyżej wymienionych zespołów wkrótce da znać społeczeństwu Pruszkowskiemu, co potrafi robotnicza młodzież"[81]. W roku 1938 w chórze śpiewało już 100 osób[82]. Pierwszym dyrygentem był Franciszek Piątek, którego później zastąpił Stanisław Reszke. Chórzyści dawali oprawę muzyczną mszy odprawianej co roku w intencji pracowników fabryki. Śpiewali także na wieczorach koncertowych odbywających się w świetlicy dla całej społeczności Pruszkowa, w czasie uroczystych obchodów świąt narodowych: 3 Maja i Święta Niepodległości oraz na uroczystościach fabrycznych – spotkaniach wigilijnych czy wielkanocnym „jajeczku"[83].

W latach 30. XX wieku Stanisław Reszke założył i prowadził orkiestrę instrumentów dętych (czasem zastępował go Józef Łukasik)[84]. Robotnicy grający w orkiestrze nie byli zawodowymi muzykami, nie znali nut. Oznaczało to konieczność ciężkiej i wytrwałej pracy – ich i dyrygenta. Przykład takiej pracy opisał H. Krzyczkowski: „W piętrowej kamienicy oznaczonej numerem 11 (ul. Stalowa) pokój z małą kuchnią na facjacie zajmował pewien pracownik Fabryki Ołówków. Wysoki, szczupły, grał w fabrycznej orkiestrze na klarnecie. Wieczorami, w czasie nauki nowych utworów, pomagała mu żona, bardziej muzykalna, nucąc głośno trudniejsze fragmenty i przerywając grę męża, gdy zbyt rażąco fałszował"[85]. W 1934 r. orkiestra liczyła 12 osób[86], a cztery lata później już 25[87]. W orkiestrze grali m.in. T. Kiliński, portier zakładowy, oraz J. Jakubowski, pracujący jako impregnator.

NASTĘPNA STRONA >
FABRYCZNA DRUŻYNA PIŁKARSKA – „OŁÓWKOWIA"

Grano nie tylko na defiladach z okazji świąt narodowych. Jak donosił „Głos Pruszkowa", dzieciom śląskim przebywającym na kolonii w Milanówku w sierpniu 1938 r. „Przygrywała orkiestra, pod dyr. p. Reszke. Orkiestra, choć jeszcze młoda, a już doskonale zgrana. Na przygotowanych miejscach zasiadła licznie zebrana publiczność i goście z Warszawy i Pruszkowa"[88]. Orkiestra była znana i bardzo ceniona w Pruszkowie[89]. Na instrumentach dętych grali sami mężczyźni. W klubie mandolinistów również nie było kobiet. Z tego okresu zachowało się jedno zdjęcie, pokazujące występ sześciu mandolinistów i dwóch skrzypków.

Należy wspomnieć także o własnej twórczości społeczności fabrycznej, ponieważ pracownicy pisali wiersze i piosenki, a nawet sztuki teatralne. Próbki tej twórczości znajdujemy w *Księdze Pamiątkowej*. Przykładem może być choćby opis pracującej maszyny: „Jestem maszyna parowa, / Skromna dwucylindrowa. / Tym pracuję dla fabryki, / Że ożywiam jej silniki. / Wybijam tłokami takty miarowe, / Korbą obracam koło zamachowe, / Siłą poruszam stojącą prądnicę, / Która śle prąd na rozdzielczą tablicę"[90]. Wśród autorów prezentowanych wierszy powtarzało się nazwisko E. Grasa. Ponadto autorami byli J. Jakubowska, Ruszkowska, Gadziński. Jednak większość tekstów jest anonimowa[91].

Opiekunem działalności artystycznej był Ziemomysł Zaborski.

Społeczeństwo fabryki było nie tylko rozśpiewane, ale i dbało o rozwój fizyczny. W świetlicy znajdowała się sala gimnastyczna, gdzie można było ćwiczyć. Odbywały się tutaj stałe zajęcia dla dziewcząt, które uczyły się skomplikowanych układów gimnastycznych. Skakały przez kozła, wspinały się po drabinkach, ustawiały w piramidzie[92].

Przy fabryce działał Klub Sportowy „Ołówkowia" powstały z inicjatywy inż. Z. Zaborskiego. Członkowie klubu z sekcji lekkoatletycznej uczestniczyli w zawodach sportowych organizowanych na terenie miasta. Stałą imprezą sportową był bieg uliczny na dystansie trzech kilometrów organizowany z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz na początku września o nagrodę przechodnią ufundowaną przez fabrykę. W biegu trzeciomajowym w latach 1933–1935 trzy razy pod rząd robotnicy Fabryki Ołówków zdobywali I miejsce. O za-

wodnikach biorących udział w biegu pisał „Głos Pruszkowa": „Liczba zawodników [...] była imponująca, 6-ciu zawodników stojących w barwach jednolitych, to naprawdę dobry wzór dla innych"[93]. Klub zdobył w tych zawodach puchar na własność. W „Ołówkowii" trenowały także drużyny piłki siatkowej i koszykowej, które powstały jako ostatnie w klubie, ale mimo to odnosiły znaczne sukcesy w meczach rozgrywanych z drużynami innych zakładów[94].

Zakładowe Koło Cyklistów, działające w ramach klubu sportowego, podlegało również Pruszkowskiemu Towarzystwu Cyklistów. Poruszający się na motocyklach i rowerach cykliści organizowali wspólne wycieczki, jeździli także ulicami miasta, nie zawsze przestrzegając przepisów. Czasem powodowali wypadki, najeżdżając na pieszych, którzy oczekiwali, „że przede wszystkim sprawą tą zainteresuje się istniejące w Pruszkowie Tow. Cyklistów, i członków swoich pouczy o obowiązku przestrzegania przepisów"[95].

Po wyzwoleniu z okupacji niemieckiej w 1945 r. rozpoczęły się w Polsce przemiany ustrojowe i upaństwawianie prywatnych zakładów zatrudniających ponad 50 pracowników. Pruszków wyzwolony został 17 stycznia 1945 r. Fabryka Ołówków pozostawała nadal w rękach prywatnych. Do pierwszej próby przejęcia zakładu doszło 20 stycznia. Na teren fabryki przyjechali przedstawiciele władzy z delegatem Rady Miejskiej Stanisławem Słotą. Odbyło się zebranie z udziałem 260 pracowników. Na zebraniu dyrektor Leszek Majewski zdał relację ze swojej pracy, a następnie przedstawiciel władzy skierował do załogi pytanie dotyczące oceny dyrektora. Odpowiedzią był spontaniczny wiec pracowników na cześć właściciela. Wobec takiej sytuacji upaństwowienie fabryki odsunięto.

Fabryka została ostatecznie upaństwowiona 1 lipca 1948 r. na podstawie Ustawy Krajowej Rady Narodowej o nacjonalizacji przemysłu. W fabryce zatrudnionych było wówczas 560 osób.[96] Załoga z ogromnym niezadowoleniem przyjęła upaństwowienie. Sytuacja finansowa robotników znacznie się pogorszyła. Płace spadły o około 17%.

Całe dotychczasowe życie pracowników związane było z fabryką. Jej zarząd stworzył im bowiem takie warunki pracy oraz spędzania czasu wolnego, że nie musieli niczego szukać poza swoim zakładem. Spowodowało to, że w fabryce zaczęły pracować całe rodziny, zawierane były związki małżeńskie, pomiędzy pracownikami tworzyły się trwałe przyjaźnie. Miało to bardzo korzystny wpływ na rozwój całego zakładu, jego rozbudowę, produkcję, ponieważ robotnicy utożsamiali się z nim, traktowali jako coś własnego i w jego rozwoju widzieli korzyści dla siebie. Dlatego też tak długo próbowali nie dopuścić do jego upaństwowienia, choć w końcu i oni musieli pogodzić się z decyzjami nowej władzy.

RYSUNEK NAWIĄZUJĄCY DO AKCJI GESTAPO NA TERENIE FABRYKI W DNIU 15 MAJA 1944 R. – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

WOJNA I NACJONALIZACJA

ROK 1939

„Uwaga! Uwaga! Przeszedł!" Ten dramatyczny zaszyfrowany komunikat, powtarzany w różnych konfiguracjach przez radio Warszawa, towarzyszy mi przez całe długie życie i stał się wręcz symbolem wkroczenia wojsk niemieckich i naszej dramatycznej klęski we wrześniu. W pierwszych dniach wojny wobec błyskawicznie zbliżającego się wroga władze polskie przerażone sytuacją zaczęły nieco chaotycznie nawoływać ludność, by opuszczała ziemie zagrożone, udawała się w kierunku wschodnim i tam organizowała obronę. Wtedy właśnie główni dyrektorzy fabryki – Leszek Majewski (mój ojciec) i Ziemomysł Zaborski – oraz kilku innych ważnych pracowników, Stefan Wiśniewski, Piotr Malinowski, bracia Kazimierz i Bogusław Wrześniowie, Stanisław Skowronek i Stanisław Piotrkowicz, wyjechali samochodami na wschód. Ziemomysł Zaborski z rodziną, Leszek Majewski w towarzystwie dwóch starszych pracowników. Wszyscy do majątku Białawicze pod Wołkowyskiem, gdzie rodzina dyrektora Majewskiego przebywała jeszcze na letnisku. Wkrótce ściągnęła do nas również siostra mojego ojca, Wisława Stelmachowska, mieszkanka Poznania, której mąż pełnił tam funkcję sędziego Sądu Najwyższego. Dotarła do nas z dwojgiem dorastających dzieci; mąż jej wpadł w ręce bolszewików i wszelki ślad po nim zaginął.

Pierwsze tygodnie wojny spędziliśmy więc już razem z ojcem w owych Białawiczach, słuchając sprzecznych wiadomości

NASTĘPNA STRONA >
WSPOMNIENIA
PRACOWNIKÓW
Z 1939 R. – KARTA
Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

radiowych, przeżywając strach przed dywersantami niemieckimi, których podobno zrzucały samoloty nieprzyjaciela, chowając się w krzakach w parku, gdy słychać było nadlatujące maszyny, które nieraz pikując, ostrzeliwały ludzi na drogach i na polach. A 17 września gruchnęła straszliwa wieść: wojska sowieckie przekroczyły granicę. Trzeba uciekać! Gdzie? Nie wiadomo, po prostu przed siebie! Po kilku dniach tułaczki przy taborach wojskowych przekroczyliśmy granicę litewską – cała rodzina Leszka Majewskiego i Stelmachowscy – gdzie znaleźliśmy chwilowy azyl w polskich dworach pod Kiejdanami. My zatrzymaliśmy się u dalekiej krewnej mojej matki Zofii Komorowskiej. Zaborscy nie dotarli do granicy, wpadli bowiem w ręce bandy dywersyjnej pod Łunną nad Niemnem, gdzie bolszewicy, ograbiwszy ich i odebrawszy im samochód, pozwolili chwilowo się osiedlić.

Pruszków, podobnie jak Warszawa, przeżywał naloty niemieckie; na szczęście jednak żadna bomba nie naruszyła terenu fabryki. Trzeba było spróbować znów przystąpić do pracy. Ale głównych dyrektorów nie było, co bardzo utrudniało uruchomienie produkcji (spośród członków zarządu tylko Mieczysław Kosicki był na miejscu). W *Księdze Pamiątkowej* ofiarowanej mojemu ojcu na uroczystości 25-lecia w kwietniu 1945 roku czytamy relację pracownicy biura, pani Zarembiny: „Po kapitulacji kierownictwo fabryki obejmują członkowie zarządu. Organizują pracę i powołują niewielką ilość urzędników. Reszta dostaje zwolnienia. Z rozpaczą opuszczamy Fabrykę, ale dym z komina napełnia nas nadzieją i radością. Przybywa pracowników. Jednak w dalszym ciągu smutno jest i niepewnie”[97]. Z inżynierem Zaborskim nawiązano kontakt względnie szybko: już w listopadzie wraz z całą rodziną wrócił do Pruszkowa. Ale porozumieć się z dyrektorem Majewskim było trudniej, komunikacja z Litwą nie istniała.

Dopiero w kwietniu 1940 roku tymczasowy zarząd fabryki zdołał wyrobić u władz niemieckich wizę wjazdową dla Leszka Majewskiego. „Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zaczyna się nowe życie” – czytamy we wspomnianej relacji[98]. A mało brakowało, by Leszek Majewski nie wrócił. W sytuacji – zdawało się – beznadziejnej porozumiał się z kuzynami, którzy już od dawna przebywali

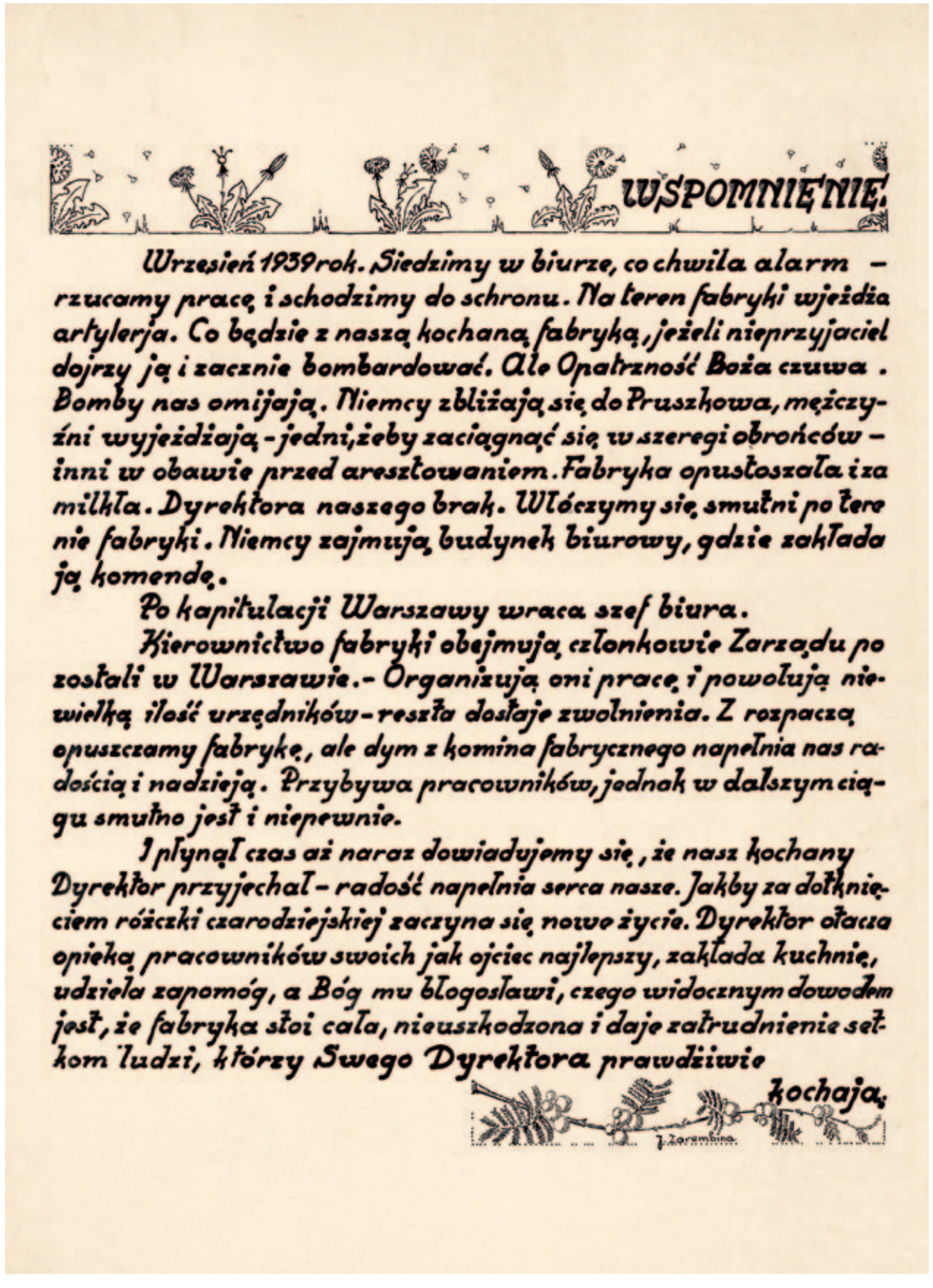

WSPOMNIENIE.

Wrzesień 1939 rok. Siedzimy w biurze, co chwila alarm – rzucamy pracę i schodzimy do schronu. Na teren fabryki wjeżdża artylerja. Co będzie z naszą kochaną fabryką, jeżeli nieprzyjaciel dojrzy ją i zacznie bombardować. Ale Opatrzność Boża czuwa. Bomby nas omijają. Niemcy zbliżają się do Pruszkowa, mężczyźni wyjeżdżają - jedni, żeby zaciągnąć się w szeregi obrońców – inni w obawie przed aresztowaniem. Fabryka opustoszała i zamilkła. Dyrektora naszego brak. Włóczymy się smutni po terenie fabryki. Niemcy zajmują budynek biurowy, gdzie zakładają komendę.

Po kapitulacji Warszawy wraca szef biura.

Kierownictwo fabryki obejmują członkowie Zarządu pozostali w Warszawie. - Organizują oni pracę i powołują niewielką ilość urzędników - reszta dostaje zwolnienia. Z rozpaczą opuszczamy fabrykę, ale dym z komina fabrycznego napełnia nas radością i nadzieją. Przybywa pracowników, jednak w dalszym ciągu smutno jest i niepewnie.

I płynął czas aż naraz dowiadujemy się, że nasz kochany Dyrektor przyjechał – radość napełnia serca nasze. Jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej zaczyna się nowe życie. Dyrektor otacza opieką pracowników swoich jak ojciec najlepszy, zakłada kuchnię, udziela zapomóg, a Bóg mu błogosławi, czego widocznym dowodem jest, że fabryka stoi cała, nieuszkodzona i daje zatrudnienie setkom ludzi, którzy Swego Dyrektora prawdziwie kochają.

J. Zarembina.

NASTĘPNA STRONA >
DZIECI ZAMOJSZCZYZNY URATOWANE PRZED DEPORTACJĄ DO NIEMIEC W 1943 R. – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

w Ameryce i usilnie namawiali go do emigracji. Nawet paszport przysłali. Ale gdy tylko pojawiła się możliwość powrotu do fabryki, na okupowaną ziemię polską, natychmiast podjął decyzję. Paszport wyrzucił i przyjechał, na razie sam, bez rodziny, pod koniec kwietnia 1940 roku. Dopiero w lipcu, wkrótce po wejściu na Litwę wojsk sowieckich, udało się i nam wrócić – już wszystkim.

FABRYKA SPECJALNEGO ZNACZENIA…

Gdy znów znalazłam się w Pruszkowie, fabryka szła pełną parą. Oczywiście nie tak, jak przed wrześniem, gdy wyroby Pruszkowa eksportowano na cały świat, ale ołówki, kredki i stalówki były nadal w okupowanym kraju potrzebne. Dyrekcja stanęła teraz wobec nowych zadań o charakterze społeczno-patriotycznym; na terenie tzw. Generalnej Guberni, czyli centralnej części Polski, nie tylko szalał terror okupacyjny, ale i panowała nędza: wielu ludzi straciło pracę w państwowych firmach i urzędach, a z zachodu, z terenów włączonych do Rzeszy, oraz ze wschodu, spod Sowietów, napływały tysiące uciekinierów i wysiedlonych. Fabryka szeroko otworzyła dla nich wrota. Przed wojną pracowało w niej 350 osób, teraz przy znacznie zmniejszonej produkcji – ponad 500. Wielu na pół etatu, a niektórym wystarczało nawet fikcyjne zatrudnienie na tzw. dobrych papierach. Pod okupacją ten, kto nigdzie nie pracował, był narażony na wywózkę do Niemiec na roboty. Już w lecie 1940 roku zaczęły się tzw. łapanki. Podjeżdżało parę ciężarówek przykrytych plandeką, zamykano sąsiednie ulice i zgarniano przechodniów. Kto miał dobre papiery, mógł się jakoś wylegitymować. Kto nie miał, jechał do pracy w Niemczech lub do obozów koncentracyjnych. Tamtego lata właśnie założono Auschwitz. A pracownicy Fabryki Ołówków w Pruszkowie mieli bardzo dobre papiery: z niemieckim napisem *kriegswichtig*, opieczętowane „wroną" (hitlerowskim orłem ze swastyką w szponach) – świadczące, że ich posiadacze to osoby ważne dla wojennej gospodarki okupanta. Skąd? Dlaczego? Otóż w roku chyba 1941 zgłosiły się do dyrekcji władze niemieckie, proponując – nie bez nacisków

W Marcu 1943r Zarząd Fabryki zdecydował uczestniczyć w akcji pomocy dla wysiedlonych z Zamojszczyzny polaków przez przyjęcie na utrzymanie 7-mu chłopców w wieku 5-10 lat

Wyjątki z przemówień chłopców ze Stacji Opieki

Za Twą dobroć, wychowanie
Co sierota jest dać w stanie?
Za Twe Panie serce tkliwe
Cóż dla dziecię nieszczęśliwe?
Jam więc tylko tam wysoko,
Szuka moje Twarze oko,
Nagrody Panie dla Ciebie,
U Ojca sierot na Niebie!

Chłopcy

– ciekawy układ. Zamówili nosze do przenoszenia rannych oraz trumny dla niemieckiego wojska (pewnie dla oficerów). Trumny te produkowano u nas do końca okupacji z co najmniej podwójną korzyścią: pracownicy mieli papiery z „wroną", a nawet wyższe deputaty żywnościowe, prócz tego duże zamówienia budziły zawsze powszechną radość z powodów nie tylko finansowych. Ja też, jako nastolatka, rzekomo pracowałam w biurze, a brat mój Jacek naprawdę zatrudniony był codziennie do dużej przerwy, dopóki od 1943 roku nie zaczął wyjeżdżać na akcje dywersyjne, wtedy już bez legitymacji fabrycznej, bo na fałszywych papierach.

Jednak władze okupacyjne zainteresowały się czymś więcej niż wyrobami stolarni. W relacji dyrektora Zaborskiego czytamy: „Lata 1942–43 przeszły dla Fabryki pod znakiem nacisków władz niemieckich i podszeptów różnego rodzaju, by dla ratowania firmy przed sekwestratorami, by dla przetrwania przywdziać niby dobrowolnie «szaty niemieckie» [...]. Różnego rodzaju «kulturtragerzy» przyjeżdżali do Generalnej Guberni, by węszyć dobre interesy [...], wejść w posiadanie dobrze prosperującej firmy [...] i wywieźć jak najwięcej do Rzeszy. Niektóre firmy polskie broniły się przed takimi zakusami, dopuszczając do współwłasności wybranych, «porządnych», jak to się wówczas mówiło, Niemców"[99]. Pamiętam, w roku chyba 1943, kurtuazyjną wizytę eleganckiego pana z firmy Hardtmuth. Nawet był u nas na kolacji. Nie wiem, ale może właśnie w tym merkantylnym celu przyjechał? Ale, jak pisze Z. Zaborski, „zarząd zdecydował, że nawet gdyby groziło zabranie fabryki, nie stroić się fikcyjnie w pióra niemieckości. «Opinii dobrej szargać nie będziemy» – powiedział na zebraniu zarządu dyr. Majewski"[100].

Dyrekcja fabryki bardzo dbała o potrzeby pracowników. Kontynuowano różne akcje socjalne rozpoczęte już wcześniej, a w 1941 roku założono stołówkę, gdzie w czasie przerwy o godzinie jedenastej wszyscy dostawali nieodpłatnie gorącą i bardzo pożywną zupę. Na tę działalność fabryka otrzymywała deputaty żywnościowe w postaci kartofli, jarzyn, a czasem nawet jakiegoś mięsa lub tłuszczu. Ewentualne nadwyżki tych deputatów, podobnie jak węglowych, rozdzielano między najbardziej potrzebujących. Dyrektor Majewski (mój ojciec) z reguły szedł do stołówki zjeść należną mu porcję, czym zamykał usta różnym niezadowolonym (jakich nigdy nie brak u nas w Polsce), którzy narzekali na nie dość smaczną zupę. Szczególne opory budziły kartofle w łupinach (nie obierano ich ze względu na oszczędność materiału oraz pracy zatrudnionych w kuchni robotnic). Przed obiadem ojciec szedł na obchód fabryki, przechodził przez wszystkie działy, zatrzymując się z uśmiechem i dobrym słowem przy pracownikach. Często w tym obchodzie towarzyszył mu najmłodszy synek Krzyś (ur. w 1936 r.), trzymany przez ojca za rączkę, po dziecinnemu zainteresowany wszystkim, co się w fabryce działo. Czasem chodził z nimi również dyrektor Zaborski.

Podobnie jak przed wojną działały nadal orkiestra fabryczna i straż ogniowa, organizowano zajęcia sportowe. Pracownicy regularnie dostawali deputaty ołówkowe. Kwitła ofiarna działalność społeczna: w 1943 roku, gdy Warszawę obiegła wieść o wywożeniu przez Niemców dzieci z Zamojszczyzny, fabryka „wykupiła" czterech chłopców, którymi do końca okupacji po ojcowsku opiekował się jeden z pracowników, Kazimierz Wrzesień[101].

Ogród otaczający domy mieszkalne – tzw. drewniak, dom murowany i domek pp. Bladowskich (o których później) – teren fabryki oraz ogród warzywny za fabryką stanowiły dla nas, dzieci, coś w rodzaju zaczarowanego królestwa, szczególnie właśnie w czasie wojny, gdy godzina policyjna od ósmej wieczorem odcinała mieszkańców od ulicy. A mieszkali na tym terenie nie tylko stali mieszkańcy; mieszkali również krewni i przyjaciele wyrzuceni z innych części Polski. W tym zaczarowanym królestwie z czasów mojej młodości można było odseparować się chwilowo od koszmaru okupacji, mieć złudzenie normalności, grać w siatkówkę, śpiewać pieśni wojskowe, harcerskie, ludowe, wspinać się na dachy budynków fabrycznych. Wydawaliśmy nawet pisemko – na imieniny każdego z członków społeczności. Do najbliższych należeli również synowie i córki Piotra Bladowskiego. Z jego najmłodszą córką Wandą od dzieciństwa grałam godzinami w klasy, z Marylą pełniłam razem służbę sanitariuszki w tzw. Dulagu w czasie Powstania. Piotr Bladowski, jeden z najstarszych pracowników fabryki, zasługuje na osobną wzmiankę. Przybył do Pruszkowa w roku 1914 prosto z wiejskiej chaty pod Łowiczem. Pracował

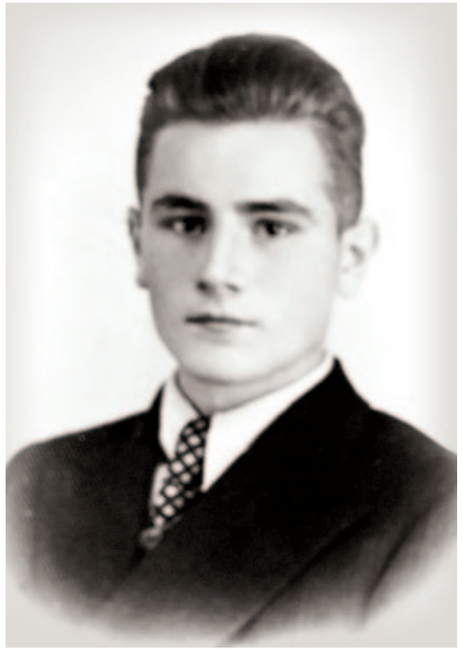

JACEK MAJEWSKI, ZDJĘCIE LEGITYMACYJNE Z OKRESU OKUPACJI

MIETEK REUTT, KUZYN RODZINY MAJEWSKICH

GROBY JACKA MAJEWSKIEGO I MIETKA REUTTA W KWATERZE BATALIONU „ZOŚKA" NA POWĄZKACH

PŁYTA UPAMIĘTNIAJĄCA PRACOWNIKÓW POLEGŁYCH I ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW W CZASIE WOJNY 1939–1945 R. UMIESZCZONA POD FIGURĄ MATKI BOSKIEJ PRZY WJEŹDZIE DO FABRYKI

tu do śmierci, z czteroletnią przerwą w czasie pierwszej wojny, gdy zmobilizowano go do wojska rosyjskiego. W fabryce był dozorcą, furmanem i w ogóle złotą rączką. Ojciec mój darzył go wielką sympatią i zaufaniem. Szczególnie pomocny okazał się w czasie wojny. Co roku uroczyście na targu kupował prosiaki – dla siebie i dla nas. Po kilku miesiącach równie uroczyście prosiaki zabijał; z zapałem fabrykował kiełbasy i kaszanki, peklował schaby. Szatkował i kisił kapustę. Miał przecież duszę wiejskiego gospodarza. Był to człowiek prosty, ale filozoficznej mądrości i wewnętrznej kultury mógłby mu pozazdrościć niejeden utytułowany profesor. „Pan Bóg dał człowiekowi wolną wolę, ale człowiek musi dołożyć dobrą wolę" – mówił. Był tak oszczędny i pracowity, że ze swoich oszczędności wybudował sobie (podobnie jak wielu innych pracowników) dom na tanich parcelach nowowiejskich, w którym do dziś mieszkają potomkowie jego syna Jaśka. Losy drugiego syna bliźniaka, Antoniego (Tolka), były dramatyczne. W 1945 roku został zmobilizowany do wojska tzw. ludowego i posłany do walki z pozostałościami akowskiej partyzantki. Zdezerterował. Odezwał się dopiero po wielu latach, aż z dalekiej Australii, bo chciał, aby jego rodzice – prości i uczciwi ludzie – mogli szczerze pod przysięgą zeznawać, że nic o losach syna nie wiedzą. Do kraju nigdy nie wrócił. Niech więc ten krótki fragment napisany ręką współtowarzyszki dziecięcych zabaw w ogrodzie pruszkowskim będzie pamiątką, jedyną może, po tym żołnierzu wygnańcu, który za odmowę udziału w bratobójczej walce zapłacił tułaczką całego życia i samotną śmiercią na obczyźnie.

Pod figurą Matki Boskiej stojącą niegdyś na terenie fabryki tuż przy wejściu od ul. Ołówkowej do dziś znajduje się tablica pamiątkowa (odsłonięta w 1946 r.) z nazwiskami pracowników, którzy w okresie wojny oddali życie za ojczyznę. Wymienieni są na niej mój brat Jacek Majewski, odznaczony Krzyżem Walecznych, najstarszy syn dyrektora, który jako żołnierz harcerskiego batalionu „Zośka" zginął w Powstaniu Warszawskim na Starówce w dramatyczną noc z 30 na 31 sierpnia, gdy jego grupa próbowała przebić się ze Starówki do Śródmieścia, oraz nasz kuzyn Mieczysław Jan Reutt, który po kampanii 1939 roku uciekł z Polesia, gdzie ojciec jego – komandor polskiej rzecznej marynarki wojennej operującej na wodach Pry-

peci – pojmany został przez bolszewików i zginął w ZSSR. On sam znalazł pracę i schronienie w pruszkowskiej fabryce, a wciągnięty przez Jacka do „Zośki", również zginął na Starym Mieście; został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. W tym miejscu warto też wspomnieć nazwisko Grażyny Zasackiej, siostrzenicy Leszka Majewskiego, łączniczki batalionu „Zośka" zamordowanej brutalnie przez Niemców pod koniec sierpnia na Woli.

Na tablicy znajdują się też nazwiska pracowników aresztowanych w maju 1944 roku w czasie rewizji w fabryce i zakatowanych na śmierć przez gestapowców: Stefana Wiśniewskiego, Stanisława Tuki oraz Hieronima Martyńskiego.

Aresztowanie nastąpiło 15 maja. Żandarmeria niemiecka otoczyła teren, zebrano wszystkich na placu składu drewna, przeprowadzano rewizje w budynkach. Rzekomo szukano pracowników, którzy legitymowali się fałszywymi paszportami. Naprawdę jednak akcja była skutkiem donosu młodego człowieka, którego usunięto z pracy za pijaństwo. Jako pracownik warsztatu mechanicznego mógł wiedzieć, że naprawia się tam broń dla Armii Krajowej; naprawia i dorabia brakujące części. Denuncjator sporządził listę dwudziestu kilku pracowników, aby przekazać ją do gestapo. W rusznikarni podziemną robotą zajmowali się między innymi Sławomir Głowacki, Stefan Jabłoński, Zenon Szymanek, Stanisław Tuka i Tadeusz Twarowski. Zgodnie z tą listą zatrzymano dwadzieścia osób, w tym dyrektora Ziemomysła Zaborskiego i jego syna Zdzisława, który był również młodym pracownikiem fabryki. Dla ausweisu, ale i dlatego, że ojciec chciał zapoznać syna z warsztatem pracy, w którym, jak miał nadzieję, przyjdzie mu w przyszłości objąć jakieś ważne stanowisko. Aresztowanych przewieziono na komendę policji w Zaborowie i tam torturowano, aby wymusić zeznania. Zakatowano wówczas Stanisława Tukę oraz Stefana Wiśniewskiego, który był kierownikiem warsztatu mechanicznego i komendantem Ochotniczej Straży Fabrycznej. Zgodnie z relacją Zdzisława Zaborskiego, pan Stefan Wiśniewski zachowywał się szczególnie bohatersko: bity i kopany nie tylko nie przyznawał się do „winy" i nie denuncjował nikogo, ale jeszcze potrafił w celi więziennej dodawać otuchy swoim współbraciom. Tydzień później, 22 maja, gestapo jeszcze raz przybyło do fabryki, aby aresztować Hieronima Martyńskiego (również pracownika warsztatu mechanicznego, przesiedleńca z Wielkopolski), którego zakatowano od razu na miejscu. Trzech pracowników wywieziono po przesłuchaniach do obozu, skąd dwaj – Stefan Jabłoński i Jan Krzyżanowski – nigdy nie wrócili. Bogusław Wrzesień po torturach pozostał kaleką do końca życia[102].

Pozostałych udało się zwolnić już z Pawiaka, gdzie przewieziono ich z Zaborowa. Zwolnić za niemałą łapówkę, wpłaconą Niemcom przez dyrekcję fabryki (na szczęście Niemcy też byli przekupni). Ojciec mój przez parę tygodni ukrywał się jednak poza domem, spodziewając się aresztowania. Dlatego nie uczestniczył nawet w pogrzebie swojego ojca Stanisława Majewskiego, który właśnie wtedy zmarł. Najwyraźniej jednak nikt spośród katowanych więźniów nie zaczął na serio sypać. Trzymali się bohatersko. Natomiast donosiciel Maciej Myszański został wkrótce zlikwidowany wyrokiem podziemnego sądu.

Wyrokiem sądu Polski Podziemnej został również zlikwidowany bandyta o pseudonimie „Broda", który na wiosnę 1943 roku urządził napad na kasę Fabryki Ołówków, jako rzekomą akcję podziemną. Zginął wówczas młody chłopak, Marian Płóciennik, który przekonany był, że idzie na robotę patriotyczną, aby zdobywać fundusze dla Armii Krajowej. Ufał swojemu dowódcy, który wykorzystywał sytuację do zbierania pieniędzy do własnej kieszeni. AK nigdy nie atakowało uczciwych polskich firm i zakładów. Ale w zasadzie słuszne reguły konspiracji, aby znać tylko osobę swojego dowódcy, okazały się w praktyce bardzo niebezpieczne. Pamiętam, jak bardzo przeżywaliśmy to dramatyczne wydarzenie, chłopiec ten bowiem został zastrzelony przez przypadkowo przechodzący oddział Niemców, którzy usłyszeli dochodzące z biura fabryki krzyki robotnic, wołających: „Bandyci!". Ów napad został zorganizowany w przeddzień wypłaty. Ktoś pewnie wiedział, że w kasie zgromadzono większą sumę pieniędzy[103].

W Fabryce Ołówków dla Polski Podziemnej nie tylko naprawiano broń. Były i inne formy konspirowania. W fabryce funkcjonował, prawdopodobnie od 1942 roku, pluton Armii Krajowej o numerze 1721, złożony prawie wyłącznie z pracowników. Trudno było po wojnie zrekonstruować ich pełną listę. Wiadomo, że do wiosny

NASTĘPNA STRONA >
SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU ZA 1944 R.

1944 roku dowodził plutonem Stanisław Skowronek (ps. „Regis"), który do Armii Krajowej należał już wcześniej, ale po aresztowaniach w fabryce musiał się ukrywać. Funkcję dowódcy przejął wówczas jego zastępca Juliusz Ostrowski (ps. „Litwin"), który wprawdzie u nas nie pracował, ale bardzo był z członkami plutonu związany. Szczególną rolę odgrywali w tej formacji dwaj panowie Piotrkowiczowie (ojciec i syn). Stanisław Piotrkowicz (ojciec) był mechanikiem i wieloletnim kierowcą fabrycznych samochodów; w garażu pod jego okiem składowano maski gazowe, w mieszkaniu Piotrkowiczów (ściślej w piecu), które znajdowało się w domu pracowniczym przy fabryce, pluton zainstalował skrytkę, gdzie przechowywano pistolety na wypadek, gdyby szybko trzeba było ich użyć. Korzystała z tego przede wszystkim tzw. sekcja specjalna, która w roku 1944 dokonała kilku akcji, takich jak próba zniszczenia aparatury kinowej w pruszkowskim kinie czy zdobycie trzech pistoletów przez rozbrojenie niemieckich kolejarzy na skrzyżowaniu ulic Szczęsnej i Chopina. Było to już preludium Powstania Warszawskiego, bo odbyło się 31 lipca[104].

Zaraz potem wybuchło Powstanie. Na terenie Pruszkowa szybko zostało stłumione. Część naszych akowców wyszła do Lasów Sękocińskich, aby szykować się do pomocy dla stolicy. Tymczasem już 6 sierpnia gruchnęła wieść: do warsztatów kolejowych przyjeżdżają dzieci wysiedlone z Warszawy. Nie, to nie dzieci, to cała ludność z odbieranych przez Niemców dzielnic. Najpierw z Woli, gdzie poszedł pierwszy atak. Bardzo ofiarnie zareagował na tę sytuację cały Pruszków. Rada Główna Opiekuńcza (RGO) kierowana przez ks. proboszcza Edwarda Tyszkę i dr. Władysława Mazurka szybko zorganizowała pomoc żywnościową. Kilka osób związanych z Fabryką Ołówków pełniło w warsztatach służbę sanitariuszek; pani Izabela Dukwiczowa, żona naszego pracownika, wykazywała się szczególną inwencją w organizowaniu wyprowadzania więźniów – drogą legalną i nielegalną. Ja też, pracując jako sanitariuszka, nieraz korzystałam z jej pomocy, bo jako całkiem młoda dziewczyna nie miałam tyle śmiałości, energii ani tupetu. A przecież wyciąganie więźniów z obozu należało do najważniejszych zadań wszystkich sanitariuszek. Warto jeszcze wspomnieć o ogromnych zasługach i poświęceniu dr Izabeli Wolframówny, szwagierki dyr. Z. Zaborskiego, która

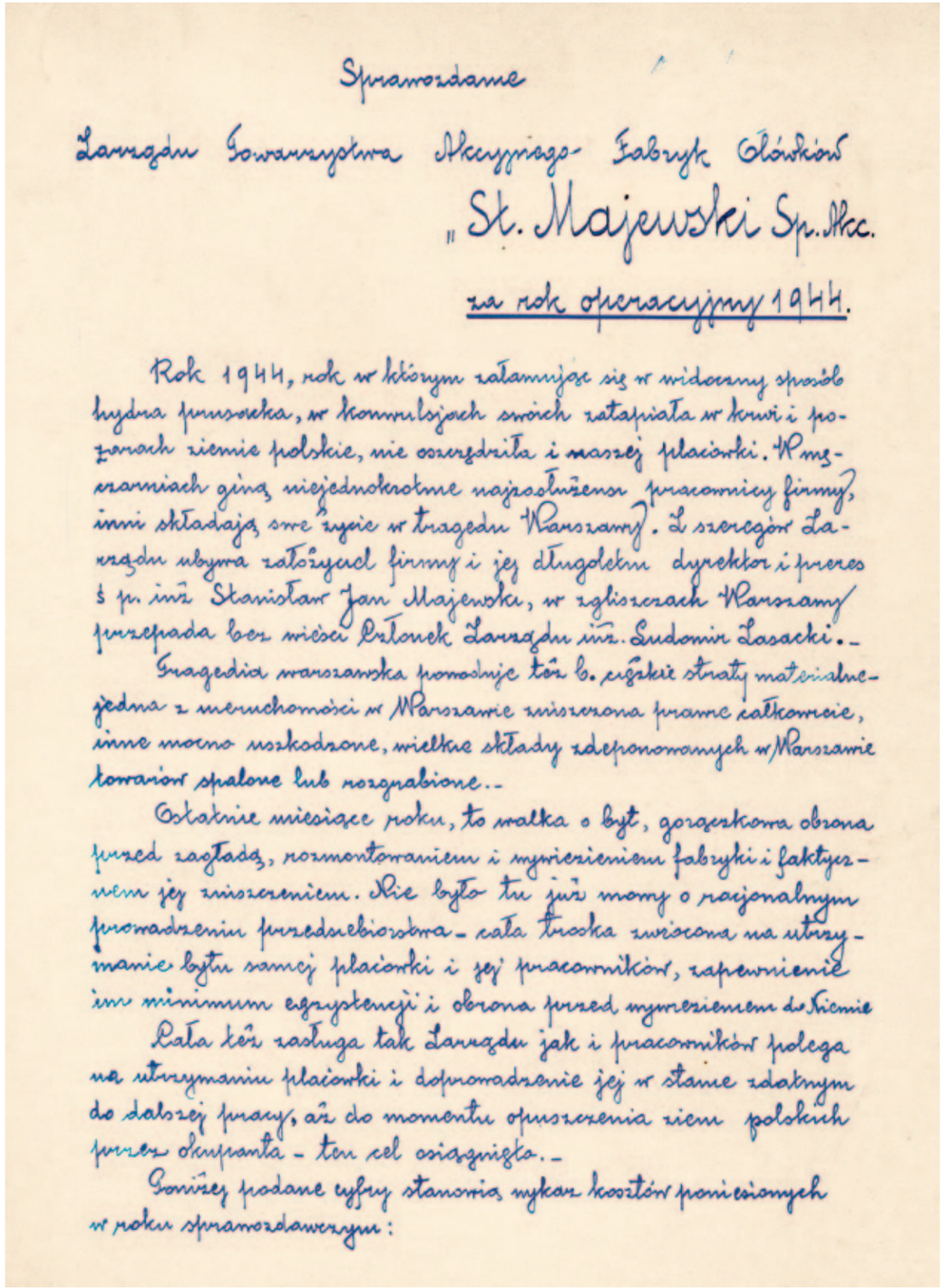

Sprawozdanie

Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryk Ołówków

„St. Majewski Sp. Akc.

za rok operacyjny 1944.

Rok 1944, rok w którym załamuje się w widoczny sposób hydra pruwodka, w konwulsjach swoich zatapiała w krwi i pożarach ziemie polskie, nie oszczędziła i naszej placówki. W męczarniach giną niejednokrotne najzasłużeńsi pracownicy firmy, inni składają swe życie w tragedii Warszawy. Z rozkazu Zarządu ubywa założyciel firmy i jej długoletni dyrektor i prezes ś.p. inż. Stanisław Jan Majewski, w zgliszczach Warszawy przepada bez wieści Członek Zarządu inż. Ludomir Lasocki.-

Tragedia warszawska pomnaża też b. ciężkie straty materialne- jedna z nieruchomości w Warszawie zniszczona prawie całkowicie, inne mocno uszkodzone, wielkie składy zdeponowanych w Warszawie towarów spalone lub rozgrabione..

Ostatnie miesiące roku, to walka o byt, gorączkowa obrona przed zagładą, rozmontowaniem i wywiezieniem fabryki i faktycznem jej zniszczeniem. Nie było tu już mowy o racjonalnym prowadzeniu przedsiębiorstwa - cała troska zwrócona na utrzymanie bytu samej placówki i jej pracowników, zapewnienie im minimum egzystencji i obrona przed wywiezieniem do Niemiec

Cała też zasługa tak Zarządu jak i pracowników polega na utrzymaniu placówki i doprowadzenie jej w stanie zdatnym do dalszej pracy, aż do momentu opuszczenia ziem polskich przez okupanta - ten cel osiągnięto.-

Poniżej podane cyfry stanowią wykaz kosztów poniesionych w roku sprawozdawczym:

APEL POLEGŁYCH PRZY GROBACH POMORDOWANYCH PRZEZ GESTAPO PRACOWNIKÓW FABRYKI

pod pseudonimem „Bożymir II" pełniła wysoką funkcję w strukturach podziemnych Pruszkowa, a w czasie Powstania ofiarnie organizowała opiekę szpitalną dla rannych, głównie wyciąganych z Dulagu. Dom nasz przy ul. Sienkiewicza 7 wręcz pękał w szwach. W każdym pokoju, w każdym kątku znajdowały schronienie rodziny wypędzonych. Uchodźcy dostawali gorącą kąpiel, posiłek, kąt do spania. To samo działo się w wielu pruszkowskich domach, między innymi u Zaborskich. Wtedy, pracując jako sanitariuszka w obozie, dowiedziałam się od przechodzących niedobitków batalionu „Zośka" o śmierci Jacka, choć długo jeszcze łudziliśmy się, że może jest to wiadomość nieścisła. Straszliwie smutne były te ostatnie miesiące pod okupacją.

Nad fabryką również nawarstwiały się chmury. Niemcy po Powstaniu systematycznie grabili Warszawę, ale wobec zbliżającego się frontu zaczęli coraz poważniej myśleć o wywiezieniu cennych maszyn z zakładów produkcyjnych położonych wokół stolicy. Warsztaty Kolejowe Mechaników już wywieziono razem z personelem. Próbowano nawet przekonywać dyrekcję naszej fabryki, że jest to dla zakładu jedyny ratunek, w przeciwnym razie bowiem zostanie wysadzona w powietrze. Jak pisze Ziemomysł Zaborski, „dyrekcja zaczęła więc udawać, że taką akcję przeprowadzimy. A tymczasem władze wojskowe przysyłały swoich operatorów, którzy oglądali budynki i robili szkice"[105]. Niektóre szczególnie cenne maszyny zdemontowali wówczas w porozumieniu z dyrekcją zaufani robotnicy[106].

UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI JUBILEUSZU 25-LECIA PRACY LESZKA MAJEWSKIEGO W FABRYCE – MOMENT WRĘCZENIA *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

CZAS MINĄŁ...

W połowie stycznia było już słychać frontowe działa, a okupanci wysadzili w powietrze zakład przemysłowy w Ursusie, a zaraz potem pruszkowską elektrownię. Groźba takiego losu była więc bardzo realna również dla fabryki. Jednak stało się inaczej. Może po prostu Niemcy nie zdążyli. Najwyraźniej czuwała nad nami Matka Boska,

której figurę stojącą na terenie fabryki pracownicy otaczali nieustanną czcią. W czasie dramatycznej nocy z 16 na 17 stycznia na teren fabryki spadły wprawdzie dwie bomby (chyba już rosyjskie), ale nie uczyniły większej szkody. Rano oddziały sowieckie, poprzedzone propagandowo przez ubranych w polskie mundury tzw. kościuszkowców, weszły do Pruszkowa. Odchodził znienawidzony okupant, przychodził „wyzwoliciel" czy następny tyran? Przychodził do zrujnowanych domów stolicy i do rodzin okrytych żałobą.

Kilka dni później przemaszerował przez fabrykę oddział tych kościuszkowców. W kuchni fabrycznej dostali żołnierze dobry posiłek. Witaliśmy ich serdecznie, bo to też polscy chłopcy, doświadczeni w ciężkich bojach na obczyźnie. Opowiadali o swojej walce, śpiewali pieśni, te przywiezione ze wschodu: „Płynie Oka..." i „Marsz, marsz Polonia!". Ale było piekielnie smutno, bo tylu tych najbardziej naszych wciąż pod gruzami Warszawy. Nawet ekshumacje jeszcze się nie zaczęły.

Na początku lutego przyszło do nas kilku przedstawicieli Urzędu Bezpieczeństwa, zawiadamiając, że dom nasz jest im potrzebny i w ciągu paru dni mamy go opuścić. Kilka mieszkających u nas rodzin warszawskich uchodźców znalazło wtedy schronienie w domu fabrycznym przy ul. Ołówkowej 15, a cała rodzina dyr. Majewskiego przeniosła się do małego drewniaczka w ogrodzie. W naszych przejętych przez UB piwnicach przetrzymywano i torturowano więźniów politycznych. W kwietniu 1946 dom oddano.

Zaraz po wyjściu okupanta „delegat" utworzonej Rady Miejskiej Pruszkowa zorganizował na terenie fabryki zebranie pracowników, na którym wybrano Radę Robotniczą, zwaną później Komitetem Fabrycznym. W lutym powstały już legalnie organizacja PPR i PPS, a także miejscowa komórka Zawodowej Organizacji Związkowej, która została objęta działalnością Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego. Na przewodniczącego zarządu oddziału w Pruszkowie powołano naszego pracownika, Tadeusza Jarosa. Odział ten działał aktywnie do czasu wprowadzenia nowej struktury organizacyjnej w roku 1949 i miał wiele osiągnięć na swoim koncie.

Związek zawarł 6 listopada 1945 roku oficjalną umowę z dyrekcją fabryki. W protokóle tej umowy czytamy między innymi: „Dyrekcja fabryki zobowiązuje się w dalszym ciągu do pełnego realizowania wszystkich datków i świadczeń nabytych drogą zwyczaju przez pracowników fabryki, które są stosowane dotychczas[107]. Dotyczy to zwłaszcza dodatku aprowizacyjnego". Jak widać, relacje między dyrekcją i związkiem zawodowym ułożyły się u nas harmonijnie.

W kwietniu 1945 roku fabryka przeżyła niezwykle piękną uroczystość. Poniekąd zastąpiła ona inną, która ze zrozumiałych względów nie mogła się odbyć: otóż na październik 1939 roku szykowano 50-lecie fabryki (1889–1939). „Dla uczczenia tej rocznicy montowano na koszt firmy nowy wystrój prezbiterium w kościele parafialnym św. Kazimierza: witraże, przedstawiające sceny Ukrzyżowania, ołtarz, monstrancja, tabernakulum, 4 kolumny symbolizujące czterech apostołów i 4 cnoty teologiczne. Ściany otaczające ołtarz pokryte są piaskowcowymi płytami z symbolami krzyża, a w średnich umieszczono półksiężyc z gwiazdką – znak fabryczny"[108]. Tragiczny wrzesień uniemożliwił przeprowadzenie uroczystości. Dębowe stalle i zamknięcie prezbiterium wykańczano w naszej stolarni już powoli w czasie wojny.

Uroczystość kwietniowa miała upamiętnić 25-lecie pracy mojego ojca (1920–1945). Była prosta i bardzo piękna: powitanie dyrektora na terenie, uroczysty obchód wszystkich budynków, wspólny obiad w stołówce, przemówienia członków dyrekcji i Komitetu Fabrycznego, wreszcie w gmachu stołówki wręczenie jubilatowi – przez najstarszego pracownika i najmłodszą pracownicę – *Księgi Pamiątkowej* z podpisami wszystkich pracowników. *Księga*, obłożona jasnym inkrustowanym drzewem, zawiera kilkadziesiąt wykaligrafowanych stron. Każdy dział ma tam swoje miejsce: biuro, ołówkownia (budynek główny), stalówkownia, warsztat mechaniczny, pudełkownia, straż ogniowa, orkiestra i stołówka. Są w *Księdze* życzenia od dyrekcji, od Komitetu Fabrycznego, od związku zawodowego, fotografie i podpisy, wspomnienia z różnych wydarzeń, zwłaszcza tych szczególnie trudnych, jak wrzesień 1939 roku, jak rewizja i aresztowanie, jak ostatnie dni okupacji. I liczne wiersze, dalekie od poprawnej literackiej formy, często proste i naiwne, ale całym sercem pisane. Każdy chciał dać swój wkład, nawet partyjni pracownicy bardzo się zaangażowali. A wszystko to

NASTĘPNA STRONA >
SPRAWOZDANIE
ZARZĄDU ZA 1948 R.

w sytuacji, gdy wiadomo było, że upaństwowienie stoi za progiem, a więc żadne względy materialne nie mogły motywować nikogo do podlizywania się dyrektorowi. Widać było, że ludzie go naprawdę kochają. Ta *Księga* to był ukochany przedmiot mojego ojca. W chwili jego śmierci leżała na stoliku przy łóżku.

W roku 1945 po wyjściu wojsk niemieckich staliśmy, jak już pisałam, wobec wielkiej niewiadomej. I choć czuliśmy ciężar nowej władzy, to jednak radość z odejścia okupanta i powrotu na tzw. Ziemie Odzyskane była dość powszechna. Budowało się nową rzeczywistość. Wówczas dyrekcja Fabryki Ołówków podjęła się pomóc państwu w uruchomieniu paru obiektów na ziemiach, które weszły do Polski po latach germanizacji. Pomóc ze względu na patriotyczną powinność, ale również licząc na opóźnienie tej tzw. nacjonalizacji (3 stycznia 1946 roku wyszła ustawa, na mocy której przedsiębiorstwa zatrudniające powyżej 50 pracowników miały podlegać upaństwowieniu). Już w lutym 1945 roku ojciec jeździł wraz z kilkoma pracownikami do Fabryki Materiałów Biurowych Schneider w Paczkowie na Śląsku, po czym złożył ofertę na jej uruchomienie. W 1946 roku oddano ją państwu. Na początku roku następnego uruchomiono również i oddano państwu małą fabryczkę (stolarnię i tartak) Pernak w Olsztynie. Była pięknie położona – na peryferiach miasta, pod dużym lasem. Wielu naszych pracowników chętnie włączyło się w te akcje; dyrektorem fabryki w Paczkowie został szczególnie tu zasłużony pan Wadowski. Wielu uciekinierów ze Wschodu znalazło tam pracę (Czesław Zdanowski i Antoni Dzięcioł z Białawicz). I zaczynano mieć złudzenie, że może Pruszków pozostanie nadal w rękach Towarzystwa Akcyjnego. Ale nic z tego: groźba nad nami wisiała. Wtedy ojciec poczynił jeszcze inne kroki: nawiązał kontakt z dobrze widzianą przez władze spółdzielnią Społem. Wówczas Centralny Zarząd tej Spółdzielni Pracy przejął fabrykę na zasadzie umowy dzierżawnej (1 stycznia 1947 r.). Przez kilka miesięcy trudna to była współpraca. Najlepiej o tym świadczy zachowany w dokumentach protokół z posiedzenia zarządu. Dyrektor Majewski zaproponował wówczas, aby – tak jak to było w zwyczaju i zgodnie z umową ze związkiem zawodowym z 6 listopada 1945 r. – nadwyżki przydziałów węglowych i żywnościowych rozdzielać między najbardziej potrzebujących pracowników. Ale dyrektor Miedziejewski (delegat Społem) za-

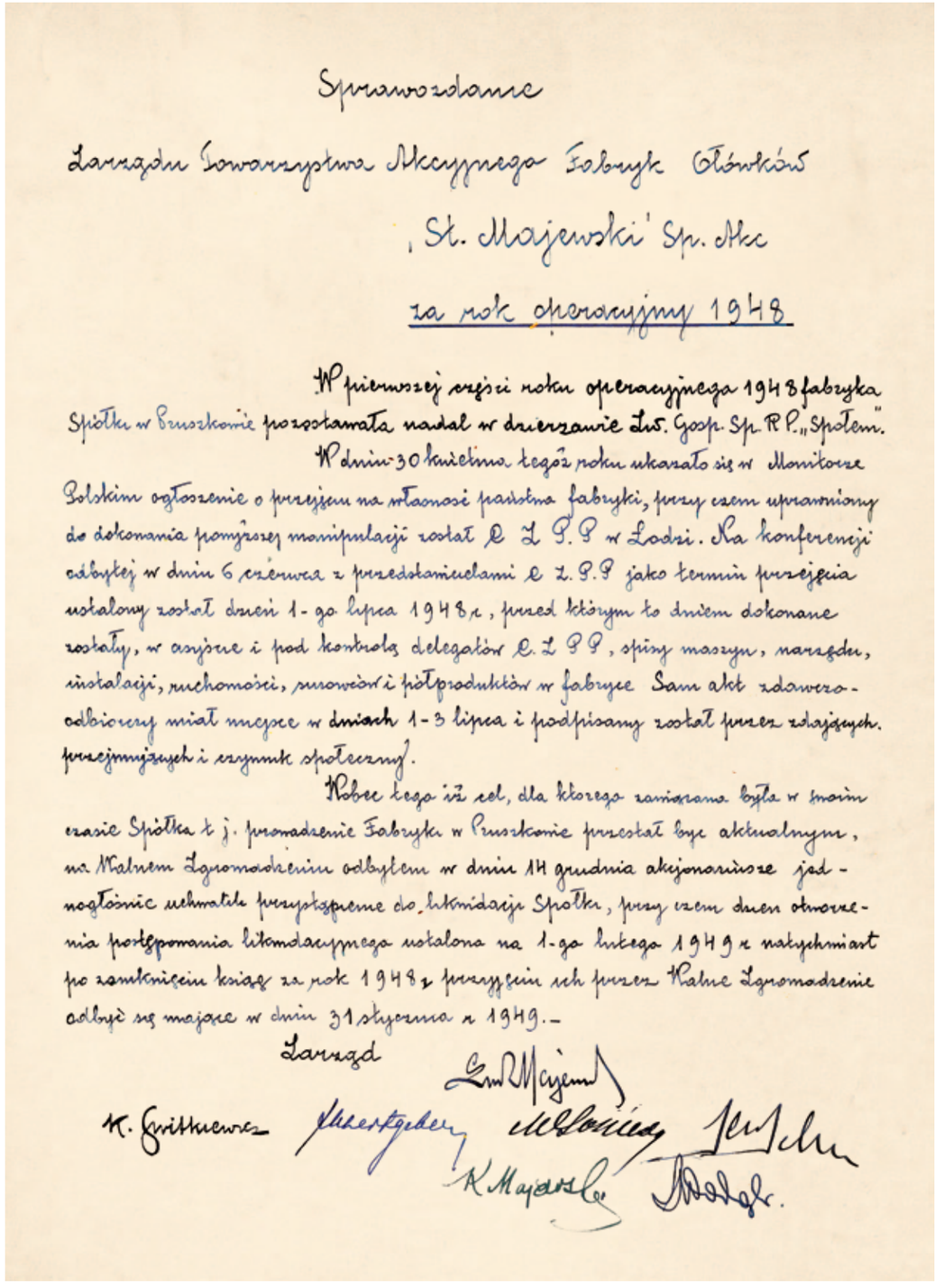

Sprawozdanie

Zarządu Towarzystwa Akcyjnego Fabryk Ołówków

„St. Majewski" Sp. Akc

za rok operacyjny 1948

W pierwszej części roku operacyjnego 1948 fabryka Spółki w Pruszkowie pozostawała nadal w dzierżawie Lw. Gosp. Sp. R. P. „Społem".

W dniu 30 kwietnia tegoż roku ukazało się w Monitorze Polskim ogłoszenie o przejęciu na własność państwa fabryki, przy czem uprawniony do dokonania powyższej manipulacji został C. Z. P. P. w Łodzi. Na konferencji odbytej w dniu 6 czerwca z przedstawicielami C. Z. P. P. jako termin przejęcia ustalony został dzień 1-go lipca 1948 r., przed którym to dniem dokonane zostały, w asyście i pod kontrolą delegatów C. Z. P. P., spisy maszyn, narzędzi, instalacji, ruchomości, surowców i półproduktów w fabryce. Sam akt zdawczo-odbiorczy miał miejsce w dniach 1-3 lipca i podpisany został przez zdających, przejmujących i czynnik społeczny.

Wobec tego iż cel, dla którego zawiązana była w swoim czasie Spółka t. j. prowadzenie Fabryki w Pruszkowie przestał być aktualnym, na Walnem Zgromadzeniu odbytem w dniu 14 grudnia akcjonariusze jednogłośnie uchwalili przystąpienie do likwidacji Spółki, przy czem dzień otworzenia postępowania likwidacyjnego ustalono na 1-go lutego 1949 r. natychmiast po zamknięciu ksiąg za rok 1948 r. przyjęciu ich przez Walne Zgromadzenie odbyć się mające w dniu 31 stycznia r. 1949.–

Zarząd

K. Gwitkiewicz

OSTATNIE WSPÓLNE CHWILE Z ZAŁOGA PRZED PRZEJĘCIEM FABRYKI PRZEZ WŁADZĘ LUDOWĄ...

protestował, mówiąc, że fabryka nie jest organizacją charytatywną, zaś przepisy nie przewidują takiej ewentualności. A więc nadwyżki trzeba oddać państwu. Ta scena jest tak wymowna, że nie wymaga komentarza. Ważni nie są ludzie, ważne są przepisy!

Wreszcie jednak przyszło nieuchronne upaństwowienie: 1 lipca 1948 roku władze państwowe podjęły decyzję. Uroczyście podpisano akt, zgodnie z którym Fabryka Ołówków w Pruszkowie, a także domy przy ul. Łowickiej 58 oraz Alejach Jerozolimskich 77 przeszły na własność państwa, które zobowiązało się wypłacić odszkodowanie, ale nie wcześniej niż za parę lat. Oczywiście nikt z akcjonariuszy nigdy żadnego odszkodowania nie dostał, choć w związku z tym dokumentem utrzymywano jeszcze przez kilka lat szczątkowe biuro „likwidacyjne" przy ul. Pługa 1 w Warszawie. Ostateczne przejęcie wszystkich obiektów miało nastąpić 1 października 1948 roku.

Rodzina Zaborskich została w Pruszkowie, gdzie miała własny dom, jednak wręcz symbolicznego charakteru nabiera fakt, że dyrektor Ziemomysł Zaborski trzy tygodnie później odszedł na za-

OSTATNIE ZDJĘCIE LESZKA MAJEWSKIEGO NA TERENIE FABRYKI JAKO WŁAŚCICIELA I DYREKTORA, 1948 R. (LESZEK MAJEWSKI W ŚRODKU)

wsze. Zmarł nagle na atak serca 20 października. I to nie w domu. W warszawskim autobusie. Dyrektor Leszek Majewski musiał do końca września opuścić mieszkanie służbowe przy ul. Sienkiewicza 7. Przeniósł się wraz z rodziną do czteropokojowego własnościowego mieszkania przy ul. Grójeckiej 43 w Warszawie. Trudne było to wyjście z rodzinnego gniazda. Pamiętam, gdy w sierpniu poszłam do warzywnego ogrodu przynieść trochę jabłek, któryś z partyjnych robotników zaczął nas stamtąd wyganiać, ale zakrzyczały go pracownice stalówkowni, której okna wychodziły na ogród. „Nie ma pan prawa robić przykrości dzieciom naszego ukochanego dyrektora, który do końca września ma prawo korzystać z tego ogrodu!" – wołały. One też boleśnie przeżywały nasze odejście.

A gdy pod koniec września, już po przeniesieniu wszystkich rzeczy na Grójecką, wyjeżdżałam z matką autobusem sprzed stacji, wioząc ostatni bagaż ręczny, zawinięty w prześcieradło zegar, który dotychczas stał od lat na kredensie, zaczął wybijać... nie pamiętam już którą godzinę. W momencie ruszania autobusu. Słyszeli

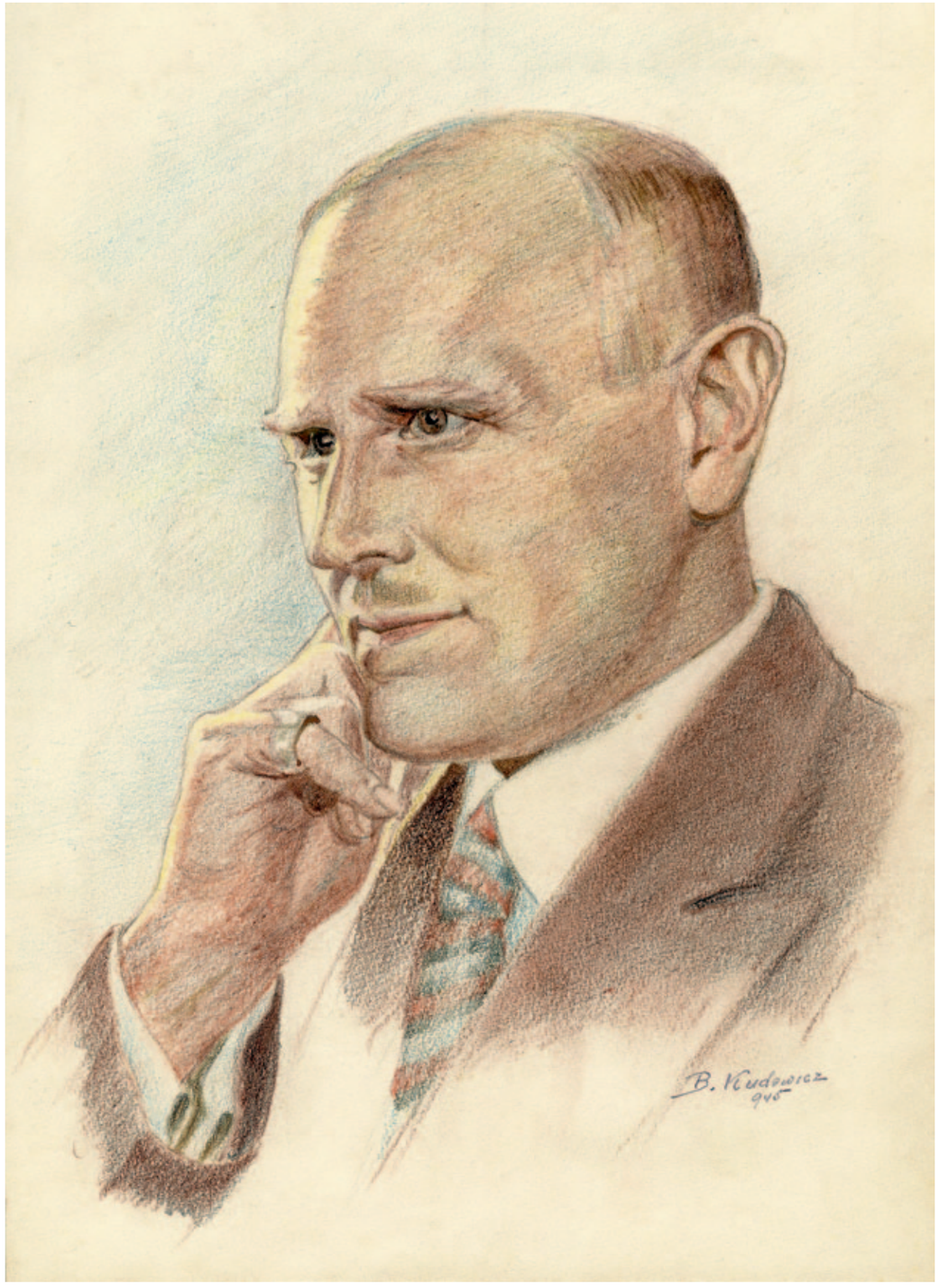

PORTRET LESZKA STARŻY MAJEWSKIEGO (RYS. B. KUDEWICZ) – KARTA Z *KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ*

to wszyscy pasażerowie. Takie podzwonne! Taki jęk rzeczy martwych, które widać też mają duszę.

Ojciec mój wyjście z Pruszkowa przeżył bardzo boleśnie. Nie z powodów materialnych, choć i te miały swoje znaczenie. Bał się, że odziedziczona po jego ojcu praca całego życia, w którą tyle wkładał serca i w której takie wspaniałe osiągał wyniki, może pod okiem niekompetentnych dyrektorów z awansu społecznego zostać zmarnowana, a dorobek ulec powolnej degradacji.

Po około roku odpoczynku zaangażował się ojciec w Komitecie Normalizacyjnym przy Radzie Ministrów, gdzie zaproponowano mu pracę jako wybitnemu specjaliście od produkcji przemysłu lekkiego. Cenili go tam ogromnie, nawet partyjni koledzy, którym po ojcowsku doradzał i pomagał. W roku 1960, już chory, po udarze, któremu uległ w marcu, otrzymał uroczyście wręczony Złoty Krzyż Zasługi.

Wcześniej jeszcze miało miejsce niezwykłe i bardzo piękne wydarzenie. W towarzystwie paru partyjnych kolegów z komitetu został posłany na inspekcję do Fabryki Ołówków w Pruszkowie. Dyrekcja zaczęła im robić jakieś trudności, co wywołało gniew i niezadowolenie owych partyjnych kolegów. Wreszcie trzeba było przyznać, o co chodzi: nie można wpuścić pana Majewskiego, bo wieść o jego przyjeździe przedostała się do pracowników, którzy szykują wielką radosną manifestację! No, oczywiście, zgodnie z komunistycznym dogmatem robotnicy powinni swoich kapitalistycznych dyrektorów całym sercem nienawidzić. Objawy szacunku i sympatii tym dogmatom przeczyły. Ojciec uśmiechnął się, powiedział, że rozumie, i wyszedł ogromnie pokrzepiony na duchu.

Zmarł 10 stycznia 1961 roku. Na mszy pogrzebowej kościół parafialny w Pruszkowie dosłownie pękał w szwach, a na cmentarzu zagrała ukochana orkiestra fabryczna ojca. Bez mundurów wprawdzie, bo dyrekcja fabryki w ogóle nie chciała dopuścić do jej udziału, ale zgodziła się pod groźbą, że „tę budę, gdzie są instrumenty, mogą rozwalić, ale na pogrzeb pana Majewskiego pójdą!". W nekrologu autorstwa najbliższych jego współpracowników napisano: „Jak cicho szedł przez życie dobrze czyniąc i świecąc przykładem, tak cicho odszedł. Cześć jego pamięci!".

EPILOG

W 1948 r. władza komunistyczna przejęła fabrykę. Leszek Majewski wraz z żoną i czwórką dzieci został zmuszony do opuszczenia domu rodzinnego znajdującego się na terenie ogrodu położonego na gruntach fabrycznych. W domu, w którym przez trzy pokolenia żyła rodzina właścicieli, zainstalowała się teraz nowa dyrekcja i personel biurowy „Pruszkowskich Zakładów Materiałów Biurowych", tak bowiem po wojnie nazwana została dawna Fabryka Ołówków. Pruszkowskie Zakłady Materiałów Biurowych kontynuowały produkcję materiałów piśmiennych i biurowych jako przedsiębiorstwo państwowe. W powojennej Polsce był to jedyny zakład przemysłowy produkujący kredki i ołówki. Losy rodziny i losy fabryki rozeszły się wówczas, wydawało się – na zawsze. Leszek Majewski wraz z rodziną zamieszkał w niewielkim mieszkaniu przy ul. Grójeckiej w Warszawie. Nigdy już po opuszczeniu fabryki na jej teren nie został wpuszczony. Podjął pracę w Polskim Komitecie Normalizacyjnym. Zmarł na początku 1961 roku i pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu w Pruszkowie. Pierwsze kontakty rodziny z fabryką nastąpiły dopiero w latach 70., gdy na wniosek pracowników zaczęto zapraszać przedstawicieli rodziny na jubileusze i uroczystości fabryczne.

W 1991 roku, w dwa lata po odzyskaniu przez Polskę wolności, do drzwi Krzysztofa Majewskiego, najmłodszego z dzieci Leszka i Marii, zapukali przedstawiciele załogi i działacze NSZZ „Solidarność" pruszkowskiej fabryki ołówków. „Panowie, ratujcie, w firmie źle się dzieje..." – takie były ich pierwsze słowa. Nic dziwnego, że bali się o los swój i zakładu, z którym związane było ich całe życie zawodowe. W tym czasie liczne polskie przedsiębiorstwa stawały w obliczu upadłości. Zakłady takie często padały łatwym łupem przedstawicieli dawnej nomenklatury, którzy współdziałając z przedstawicielami dyrekcji, doprowadzali do upadku i ostatecznej ruiny ledwo funkcjonujące przedsiębiorstwa, by przejąć je potem za bezcen. W gronie byłych akcjonariuszy nikt nie był przygotowany na taką sytuację, nikt nie spodziewał się, że po 44 latach przyjdą pracownicy fabryki i powiedzą: „wracajcie". W latach komuny kolejne pokolenia w rodzinie Majewskich i Zaborskich stanowili inżynierowie, lekarze, nauczyciele i profesorowie wyższych uczelni, ale nikt z nich nie miał pojęcia o zarządzaniu prywatną firmą, a tym bardziej przedsiębiorstwem stającym w obliczu transformacji od gospodarki państwowej do wolnorynkowej.

Hipolit Majewski po 1863 r. założył Warszawskie Laboratorium Chemiczne, które potem z sukcesem aż do połowy XX w. prowadził jego najmłodszy syn Karol, zaś najstarszy syn Stanisław założył fabrykę ołówków, by przed pierwszą wojną światową doprowadzić ją do rozkwitu. Leszek Majewski odbudowywał ją z gruzów po rosyjskiej ewakuacji i niemieckich bombardowaniach. Wszyscy oni w obliczu trudności i wielkich wyzwań wykazali się odwagą i hartem ducha. Wobec takiego gestu zaufania ze strony pracowników nie mogliśmy powiedzieć: „Panowie, wybaczcie, ale my nie umiemy". Właśnie dlatego, po naradzie rodzinnej, postanowiliśmy podjąć wyzwanie i działać.

W 1992 r. Warszawski Sąd Rejestrowy reaktywował Tow. Akc. Fabryk Ołówków „St. Majewski" S.A. W skład pierwszego zarządu weszli: Krzysztof Majewski jako prezes, Antoni Majewski, Zdzisław Zaborski, Jerzy Majewski, Andrzej Pląskowski oraz Tadeusz Zdziarski jako członkowie. Niestety, zrządzeniem losu w czerwcu 1993 zabrakło w gronie rodziny zmarłego nagle Krzysztofa Majewskiego, który od początku był naturalnym liderem całego przedsięwzięcia. We wszystkich pracach brał także udział prof. Andrzej Stelmachowski, niekwestionowany autorytet w dziedzinie prawa, wnuk Stanisława i nestor rodziny. Od początku założeniem rodziny było urzeczywistnienie idei akcjonariatu pracowniczego, którą już przed wojną zaczął realizować Leszek Majewski. Na początku lat 90. nie było jednak żadnej formuły prawnej pozwalającej na zwrot przedsiębiorstwa byłym właścicielom. Problem reprywatyzacji w Polsce nie został zresz-

tą rozwiązany do dziś. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem możliwym do zastosowania było powołanie tzw. spółki pracowniczej, w której udziały objęliby pracownicy przedsiębiorstwa oraz akcjonariusze przedwojenni. Bezpośrednim skutkiem tej drogi prawnej była konieczność podpisania przez spółkę ze Skarbem Państwa umowy leasingu majątku przedsiębiorstwa państwowego na okres 10 lat. Dla rodziny Majewskich i Zaborskich oraz pozostałych przedwojennych akcjonariuszy oznaczało to także wykupywanie swojej własności z rąk państwa. Ostatecznie pracownicy objęli w spółce 35% akcji, a spadkobiercy przedwojennych akcjonariuszy pozostałe 65%. Podpisaniu aktu założycielskiego spółki, a w dalszej kolejności umowy leasingu, towarzyszyło jednoczesne podpisanie paktu socjalnego. Pakt ten wynegocjowany został ze związkami zawodowymi, w jego świetle spółka zobowiązała się między innymi do rezygnacji ze zwolnień grupowych przez okres 5 lat. Postanowiono również, że w tym okresie średnie wynagrodzenie pracowników osiągnie wartość średniej płacy krajowej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że raty leasingowe wobec Skarbu Państwa oraz zobowiązania socjalne wobec pracowników będą stanowić niezwykle poważne obciążenie dla przedsiębiorstwa i całego przedsięwzięcia, jednakże nie mieliśmy innego wyjścia. Decydując się na próbę ratowania firmy, trzeba było te zobowiązania oraz związane z tym ryzyko na siebie przyjąć.

O tym, jak ważne było to wydarzenie w ówczesnym życiu gospodarczym, świadczy fakt, że Kapituła Nagrody Stefana Kisielewskiego przyznała w 1995 r. Antoniemu Majewskiemu, ostatniemu z żyjących synów Leszka, tytuł przedsiębiorcy roku.

Od samego początku spółka stanęła przed trudnymi wyzwaniami. Rynek krajowy zaczął być zalewany materiałami piśmienniczymi, w tym kredkami i ołówkami, o niskiej cenie i jakości, importowanymi z Chin. Z drugiej strony do Polski napływały znakomite produkty znanych europejskich marek, tych samych, z którymi tak skutecznie konkurował Stanisław Majewski w początku XX w. Tymczasem w początku lat 90. park maszynowy w Pruszkowie był już tak przestarzały, że niektóre maszyny pamiętały jeszcze przedwojenne czasy. Sprawę dodatkowo pogarszał fakt, że pruszkowskie zakłady produkowały ołówki z najtańszego surowca, jakim było wtedy drewno olchowe, co poważnie odbijało się na jakości produktów. Także brak środków na reklamę, marketing czy wreszcie nowoczesną sieć sprzedaży powodował, że fabryka nie była w stanie konkurować z zachodnimi koncernami.

Lokomotywą zakładu stały się kredki „Bambino", barwne kaolinowe rysiki oprawne jedynie w papierową owijkę. Stały się one prawdziwym hitem rynkowym. Jednakże, mimo ofiarnej postawy załogi, wielkiego zaangażowania dyrekcji, rozwoju nowych produktów, stało się oczywiste, że bez pozyskania znacznych środków na inwestycje trudno będzie dalej mierzyć się z konkurencją. Tymczasem na spółce ciążyły wieloletnie, bardzo poważne zobowiązania leasingowe oraz podjęte w dobrej wierze zobowiązania wobec załogi wynikające z paktu socjalnego. Dodatkowo sprawę komplikowała rozproszona struktura akcjonariatu. Te wszystkie czynniki spowodowały, że próby pozyskania strategicznego partnera branżowego nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Nieubłaganie jednak zbliżał się termin wpłaty ze strony akcjonariuszy kolejnej raty kapitału akcyjnego w spółce pracowniczej. Ani członkowie rodziny, ani tym bardziej pracownicy nie posiadali już, niestety, więcej środków własnych, które mogliby przeznaczyć na ten cel. Fabryka nie miała zaś zdolności kredytowej, gdyż jej majątek cały czas z formalnego punktu widzenia był własnością Skarbu Państwa. Dlatego też konieczność pilnego znalezienia inwestora, który objąłby także nieopłaconą cześć kapitału akcyjnego, stała się tym bardziej paląca, choć nieuchronnie prowadziła do zmniejszenia udziałów dotychczasowych akcjonariuszy w kapitale. Wtedy do fabryki zgłosili się nieznani szerzej i niezwiązani z branżą inwestorzy prywatni, którzy zadeklarowali gotowość objęcia nieopłaconej transzy. Od tego momentu zaczął się proces marginalizacji rodziny i pracowników w spółce. Nowi inwestorzy zaczęli skupywać akcje na początku od robotników, a później od niektórych przedstawicieli przedwojennych akcjonariuszy, którzy nie posiadając dalszych środków na pokrycie kapitału, utracili wiarę w powodzenie przedsięwzięcia. Tym sposobem akcje rodziny zostały z czasem zredukowane do poziomu poniżej dziesięciu procent, co z kolei pozwoliło nowym inwestorom na zastosowanie przepisów o przymusowym ich wykupie. Wynikiem tego było całkowite pozbycie się spadkobierców dawnych właścicieli.

Dziś Fabryka Ołówków dalej funkcjonuje i oferuje szeroki asortyment wyrobów biurowych, szkolnych i papierniczych nadal pod firmą „St. Majewski S.A.", mimo iż rodzina utraciła już wszelkie związki z firmą. Siedziba i zakład produkcyjny zostały przeniesione na peryferia Pruszkowa. Z dawnej kilkusetosobowej załogi pozostało kilkadziesiąt osób. Teren fabryki przy ul. Ołówkowej został sprzedany przez obecnych właścicieli. Rozebrano dom rodziny Majewskich, a w jego miejsce, na terenie dawnego ogrodu i części obszaru przemysłowego, powstało duże osiedle mieszkaniowe zwane „Grafitowym". Zachowane zostały natomiast, wpisane staraniem rodziny do rejestru zabytków, stare budynki graficiarni i ołówkowni, a także komin fabryczny oraz charakterystyczna wieża ciśnień.

W dawnym budynku biurowym, gdzie w fabrycznej świetlicy tętniło niegdyś życie społeczne i kulturalne, znajduje się dziś restauracja pod nazwą „Ucieranie treści" – tak bowiem nazywano w technologii proces przygotowania masy grafitowej do produkcji ołówków. Właściciel restauracji, zafascynowany historią fabryki, wykupił i wyremontował ten budynek, a wnętrze wystylizował zgodnie z jego pierwotnym charakterem. Pielęgnuje on również pamięć o tych, którzy tu kiedyś żyli, pracowali i tworzyli.

Historia Fabryki Ołówków pokazuje dobitnie, że wyrwa pokoleniowa i zubożenie wielu polskich rodzin w okresie komunizmu, trudna droga polskiej transformacji lat 90. i twarde realia ekonomiczne tego okresu oraz brak woli uregulowania ze strony kolejnych rządów kwestii własności utraconych fabryk i majątków, spowodowały, że dorobek i osiągnięcia wielu pokoleń zostały w Polsce, niestety, bezpowrotnie zaprzepaszczone.

Maciej Majewski

HISTORIA FABRYKI OŁÓWKÓW ST. MAJEWSKI W PRUSZKOWIE 1889-1948

PRZYPISY

1. Kronika Publicznej Szkoły Powszechnej im. T. Kościuszki za lata 1919–1939, Archiwum szkoły.
2. Sprawozdanie Zarządu Tow. Akc. Ołówków za rok 1912/1913, w: W. Konecki, *Zarys dziejów pruszkowskich ołówków (1889–1979)*, Pruszków 1979, s. 6.
3. *Budowa Kościoła w Pruszkowie*, „Echo Pruszkowskie", 9 września 1923, s. 5.
4. *Poświęcenie odbudowanych pawilonów fabryki ołówków St. Majewski i s-ki*, „Echo Pruszkowskie", 21 października 1923, s. 3.
5. *Budowa kościoła*, „Echo Pruszkowskie", 2 września 1923, s. 5.
6. [Jan Szczęsny] „Tomahawk", *Firma z tradycją*, „Przegląd Pruszkowski" 1998, nr 1, s. 11.
7. *Z życia towarzyskiego*, „Głos Pruszkowa", 24 czerwca 1934, s. 3.
8. *Walne zgromadzenie „Sokoła"*, „Echo Pruszkowskie", 1 czerwca 1924, s. 7.
9. *Uroczystość „Sokoła" w Pruszkowie*, „Echo Pruszkowskie", 25 sierpnia 1929.
10. *Zabawa reprezentacyjna tow. „Sokół"*, „Echo Pruszkowskie", 15 lutego 1925, s. 7.
11. F.K., *Trzeci Maj*, „Głos Pruszkowa", 3 maja 1934, s. 1.
12. Zob. J. Szczepkowski, *Z dziejów Pruszkowa*; kserokopia rękopisu oddanego do druku w 1956 r. (nigdy się nie ukazał,) w posiadaniu T. Jarosa, cz. II, rozdz. I; J.S., *Poświęcenie odbudowanych pawilonów Fabryki Ołówków St. Majewski i S-ki*, „Echo Pruszkowskie", 21 października 1923, s. 3; także: *Księga Pamiątkowa z okazji 25-lecia pracy Leszka Majewskiego*, do której wpisali się reprezentanci wszystkich działów fabryki, 1 kwietnia 1945 r.; Wspomnienia Tadeusza Jarosa (pracownika fabryki w czasie II wojny światowej i latach powojennych, założyciela związków zawodowych w fabryce, mieszkańca ulicy Stalowej sąsiadującej z fabryką w międzywojniu); prasa z tego czasu.
13. Wspomnienia T. Jarosa.
14. St.Sz., *Niezwykła uroczystość*, „Głos Pruszkowa" , 30 września 1934, s. 1.
15. Tamże, s. 1–2.
16. *Księga Pamiątkowa...*, s. 15, 27, 68.
17. Tamże, s.18.
18. Tamże, s. 19.
19. Tamże, s. 6.
20. J.S. „Tomahawk", *Firma z tradycją*, s. 17.
21. Tamże, s. 15.
22. Tamże, s. 1.
23. *Księga Pamiątkowa...*, s. 15.
24. A.S.I.F. Gub.War., syg. 328, WAP m. st. Warszawy.
25. J. Kaleta, *Pruszków przemysłowy*, Pruszków 2004, s. 45 i wyd. II, 2010, s. 175.
26. *Księga Pamiątkowa...*, s. 6; Wspomnienia T. Jarosa.
27. *Księga Pamiątkowa...*, s. 9; J. Szczepkowski, *Z dziejów Pruszkowa*, cz. II, rozdz. I, s. 9.
28. Akta Starszego Inspektora Fabrycznego Guberni Warszawskiej (A.S.I.F. Gub.War.), syg. 262; L. Jeziorański, *Księga adresowa przemysłu w Królestwie Polskim na 1905*, Warszawa 1905, ogł. nr 1026.
29. Księga protokołów posiedzeń rady zarządzającej, kwiecień 1899 r.
30. Wspomnienia T. Jarosa.
31. Tamże; *Przemysł fabryczny w Królestwie Polskim na rok 1911, Warszawa 1911*, ogł. nr 3085.
32. J. Kaleta, *Pruszków przemysłowy*, wyd. I, s. 70.
33. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 5.
34. J. K.[Józef Kwasiborski], *Poświęcenie odbudowanych pawilonów Fabryki Ołówków St. Majewskiego i S-ki*, „Echo Pruszkowskie" 1923, nr 10, 12, 21.
35. L. Majewski, *Dzieje Fabryki Ołówków*, masz., 1956, w posiadaniu Z. Zaborskiego, s. 2, 10.
36. Wspomnienia T. Jarosa.
37. Tamże.
38. Tamże.
39. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 6.
40. Wspomnienia T. Jarosa.
41. J. Szczepkowski, *Z dziejów Pruszkowa*, cz. II, rozdz. I, s. 9.
42. Ustawa Kasy Przezorności i Pomocy dla pracujących w Tow. Akc. Fab. Ołówków St. Majewski i S-ka, Zatwierdzona przez Wice-Ministra Handlu i Przemysłu, 21 grudnia 1912 r.
43. Tamże.
44. L. Majewski, *Dzieje Fabryki...*, s. 4.
45. Tamże, s. 10; K. Majewski, *Pamiętnik o życiu Erazma i Stanisława Majewskich oraz Józefa Zaborskiego*, masz., 1947, s. 62 (w posiadaniu W. Majewskiego).
46. J. Kaleta, *Pruszków przemysłowy*, wyd. I, s. 100.
47. Protokół podpisania Układu zbiorowego pracy przemysłu chemicznego przez Dyrekcję Fabryki Ołówków Sp. Akc., 6 grudnia 1945 r., s. 2.
48. J. Zaborski, *Dziennik fabryki ołówków 1890–1895*, maszynopis, s. 158 (w posiadaniu Z. Zaborskiego).
49. L. Majewski, *Dzieje Fabryki...*, s. 4, 6.
50. Wspomnienia Zdzisława Zaborskiego, pracownika fabryki podczas II wojny światowej, syna Ziemomysła Zaborskiego – współwłaściciela i dyrektora technicznego w latach 1922–1948.
51. Wspomnienia T. Jarosa.
52. Protokół podpisania Układu zbiorowego...
53. Tamże, s. 31; W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 8; L. Majewski, *Dzieje Fabryki...*, s. 11.
54. L. Majewski, *Dzieje Fabryki...*, s. 11.
55. Tamże.
56. Z. Zaborski, *Gestapo w fabryce ołówków*, „Przegląd Pruszkowski" 1998, nr 1, s. 65.
57. Wspomnienia T. Jarosa.
58. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 9; *Księga pamiątkowa*, s. 52; Wspomnienia Z. Zaborskiego.
59. Tamże.
60. Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. CAW-III-446-389, s. 39.
61. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 11; Wspomnienia T. Jarosa.
62. Tamże.
63. *O strażakach słów parę*, w: *Księga Pamiątkowa...*, s. 45, 46; J.S. „Tomahawk", *Firma z tradycją*, s. 17.
64. *Poświęcenie sztandaru*, „Głos Pruszkowa" 1936, nr 16, s. 3.
65. Tamże.
66. Fotografie uczestników zajęć, J.S. „Tomahawk", *Firma z tradycją*, s. 11.
67. *Dziatwa śląska na wsi mazowieckiej*, „Głos Pruszkowa" 1933, nr 12, s. 2.
68. Tamże.
69. Tamże.
70. *Zaś oni są u nas*, „Głos Pruszkowa" 1938, nr 11, s. 3.
71. Tamże.
72. Tamże.
73. B. Dymek, *Z dziejów ruchu robotniczego w Pruszkowie*, red. A. Żarnowska, *Dzieje Pruszkowa*, Warszawa 1983.
74. *Księga Pamiątkowa...*, s. 5.
75. Protokół podpisania Układu zbiorowego..., s. 2.
76. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 6.
77. L. Majewski, *Dzieje Fabryki...*, s. 10.
78. *Ze świetlicy Fabryki Ołówków*, „Głos Pruszkowa" 1935, nr 7, s. 3.
79. Fotografie Ziemomysła Zaborskiego ze spektakli teatralnych.
80. Wspomnienia Z. Zaborskiego.
81. „Głos Pruszkowa" 1934, nr 7, s. 3.
82. W. Konecki, *Zarys dziejów...*, fotografia nr 23.
83. *Z Fabryki Ołówków*, „Głos Pruszkowa" 1935, nr 14, s. 3.
84. E. Gros, *Orkiestra*, w: *Księga Pamiątkowa...*, s. 47.
85. H. Krzyczkowski, *Dzielnica milionerów*, Pruszków 1989, s. 193.
86. *Świetlica Robotnicza Tow. Akc. St. Majewski*, „Głos Pruszkowa" 1934, nr 7, s. 3.
87. Fotografia orkiestry z 1938 r.
88. *Zaś oni są u nas*, „Głos Pruszkowa" 1938, nr 11.
89. Wspomnienia Z. Zaborskiego.
90. E. Gros, [tekst bez tytułu], w: *Księga Pamiątkowa...*, s. 22.
91. *Księga Pamiątkowa...*
92. Fotografie gimnastyczek, 1938 r., E.Gros, *Gimnastyka, Księga Pamiątkowa...*, s. 50.
93. *Ze sportu*, „Głos Pruszkowa" 1935, nr 16, s. 3.
94. E. Gros, *Sport, Księga Pamiątkowa...*, s. 49.
95. List do redakcji, „Głos Pruszkowa" 1935, nr 7, s. 7, fotografie przedstawiające cyklistów.
96. Tamże, s. 13; W. Konecki, *Zarys dziejów...*, s. 11.
97. *Księga Pamiątkowa...*, s. 58.
98. Tamże.
99. Relacja anonimowa (autorstwa Ziemomysła Zaborskiego), *Sił nam starczy*, w: *Księga Pamiątkowa...*, s. 54.
100. Tamże.
101. *Księga Pamiątkowa...*, s. 50.
102. Z. Zaborski, *Gestapo w Fabryce Ołówków*, „Przegląd Pruszkowski" 1998, z. 1.
103. J.S. „Tomahawk", *Firma z tradycją...*
104. Tamże.
105. Anonimowa relacja (Ziemomysła Zaborskiego), *Sił nam starczy*, w: *Księga pamiątkowa...*, s. 55.
106. J.S. „Tomahawk", *Firma z tradycją...*
107. Protokóły Rady Zakładowej.
108. Fabryka Ołówków St. Majewski a parafia w Pruszkowie (w Protokółach Rady Zakładowej).

Wstęp © *Aleksandra Majewska* 2016
Rozdział *Rodzina i Fabryka* © *Barbara Majewska-Luft, Zdzisław Zaborski* 2016
Rozdział *Ołówek* © *Leszek Tadeusz Majewski* 2016
Rozdział *Życie w Fabryce* © *Lidia Kijewska-Wittstock* 2016
Rozdział *Wojna i nacjonalizacja* © *Barbara Majewska-Luft* 2016
Epilog © *Maciej Majewski* 2016

Koncepcja ogólna i układ albumu: *Aleksandra Majewska, Maciej Majewski, Leszek Tadeusz Majewski*
Szczególne podziękowania dla:
Antoniego Majewskiego, Ewy Majewskiej, Urszuli Leszczyńskiej, Krystyny Schild, Izabeli Sobańskiej

Copyright © for this edition by Książnica Pruszkowska im. Henryka Sienkiewicza 2016
All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej książki nie może być reprodukowana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

Zdjęcia pochodzą z prywatnych zbiorów rodzinnych. Zdjęcie *Księcia Michała Korybut Woronieckiego* udostępnione dzięki uprzejmości Pana *Michała Korybut Woronieckiego*

Okładka, strony tytułowe, opracowanie typograficzne, projekt graficzny: Patrycja Kühn
Wybór i układ zdjęć: *Elżbieta Leszczyńska*

Opracowanie ilustracji, skład i produkcja: *Fabryka Wyobraźni* www.fabrykawyobrazni.pl
Redakcja i korekta: *Zespół*
Zdjęcie na stronie 4: *Tomasz Malczyk*
Organizacja produkcji: *Rachocki i S-ka, Pruszków*

ISBN 978-83-62144-43-3
Wydanie pierwsze

KSIĄŻNICA PRUSZKOWSKA im. Henryka Sienkiewicza
ul. Kraszewskiego 13, 05 - 800 Pruszków
tel. 22 758 47 39, tel./fax 22 730 10 80
e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Książnica Pruszkowska
im. Henryka Sienkiewicza

MIASTO PRUSZKÓW
1916 - 2016

Wydawnictwo zostało
dofinansowane z budżetu
Miasta Pruszkowa

9 788362 144433